Należytość potrzebna uiszczona gotówką.

Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

Nr. 296. — ROK XLI.

NIEDZIELA 28 PAZDZIERNIKA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5.— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Przed reformą we Francji

Od stanowiska radykałów zależą losy zmian w konstytucji francuskiej, zapowiedzianych i zaprojektowanych przez premjera Doumergue'a. Stąd pochodzi to niezwykłe zainteresowanie, jakie towarzyszy kongresowi radykałów w Nantes. Decyzje, które on poweźmie, będą miały wielki wpływ nietylko na dalszy rozwój stosunków wewnętrznych we Francji, ale ich refleksy odbiją się także bardzo silnie na jej polityce zagranicznej, a więc nie mogą być obojętne dla stosunków międzynarodowych.

Kongres w Nantes nie ukończył jeszcze swych obrad i sytuacja na nim jest tego rodzaju, że trudno w tej chwili z całą ścisłością przewidzieć, jakie będą jego ostateczne uchwały. Opozycja przeciwko projektom premjera Doumergue'a jest bardzo silna, ale nie mniej silne jest także przeświadczenie, że niejedne z zaprojektowanych przez niego reform są niezbędne. A ponadto istnieje całkowicie uzasadniona obawa przed wywoływaniem przesilenia rządowego, które tym razem miałoby charakter wyjątkowo poważny i mogłoby spowodować konsekwencje, równie groźne dla państwa, jak i dla stronnictw politycznych. Nie może także nie liczyć się kongres w Nantes z nastrojami francuskiej opinji publicznej, która w sprawie zmian w konstytucji opowiada się przeważnie za premjerem Doumerguem. Te wszystkie względy upoważniają do mniemania, że w ostatniej chwili znajdzie się jakaś formuła kompromisowa, która ułatwi radykałom wycofanie się z dotychczasowego stanowiska, a premjerowi Doumergue'owi umożliwi przeprowadzenie zamierzonych reform.

Na czemże one polegają i co mają na celu? P. Doumergue jest zdania, że uzdrowienie francuskich stosunków politycznych, finansowych i gospodarczych nie da się przeprowadzić bez reformy ustroju państwa. Ale reforma ta nie zmierza bynajmniej do zniesienia parlamentaryzmu. Przeciwnie, premjer francuski pragnie go wzmocnić i w tym celu sięga po wzory do ojczyzny parlamentaryzmu, do Anglji. Nie myśli zatem ani o dyktaturze. ani półdyktaturze, ani o t. zw. autorytatywnych rządach, wymyślonych przez różnego typu interpretatorów dla ukrycia egoistycznych celów grup i grupek, rządzących niektóremi państwami.

W drodze wieloletnich doświadczeń premjer Doumergue przyszedł do wniosku, że rząd parlamentarny we Francji jest pozbawiony autorytetu. Pochodzi to stąd, że stanowisko szefa rządu nie zostało w konstytucji przewidziane i istnieje tylko jako konwenans, stworzony przez życie i tolerowany przez wszystkich, bo widocznie inaczej być nie może. Przytem rząd nie może rozwiązać parlamentu i dlatego wciąż chwieje się wśród zmiennych nastrojów izby deputowanych. Należy więc konstytucyjnie ustalić funkcje szefa rządu i dać mu możność spowodowania rozwiązania parlamentu. Wyraźnie kreślone w konstytucji stanowisko premjera zapewni mu posłuch w łonie gabinetu, a obie te reformy przywrócą rządom parlamentarnym ten autorytet, którego dotąd nie miały.

To są zmiany najważniejsze, które projektuje premjer Doumergue. Inne są mniej istotne, chociaż również bardzo ważne dla wewnętrznych stosunków politycznych we Francji. Inicjatywa izby deputowanych w sprawie wydatków ma być poważnie ograniczona, a zbyt wybujałej i przez to bardzo szkodliwej dla państwa działalności związków funkcjonarjuszów państwowych ma być nałożony hamulec. Włączony do postanowień konstytucyjnych statut dla funkcjonarjuszów państwowych będzie tak pomyślany, że z jednej strony zagwarantuje im pewne prawa, z drugiej zaś uniemożliwi antypaństwową akcję syndykatów urzędniczych.

Wróćmy teraz do kongresu w Nantes. Z przebiegu dotychczasowej na nim dyskusji widać, że występuje on głównie przeciwko wzmocnieniu władzy prezydenta, wyrażającem się w tem, że miałby on prawo bez porozumienia z senatem, który posiada dotąd ten przywilej, zarządzać rozwiązanie parlamentu. Kongres gotów jest zgodzić się na ścisłe, konstytucyjnie określone funkcje premjera, oraz na inne reformy, ale co do pierwszego punktu zajmuje dotąd stanowisko nieprzejednane.

Nie mamy jeszcze, jak już wspominaliśmy, ostatecznych uchwał kongresu w Nantes, natomiast znane są już rezolucje, przyjęte przez senatorów radykalnych, tworzących jakgdyby odrębną grupę wśród uczestników kongresu. Odbyli oni posiedzenie, na którem uchwalono:

1) wyrazić żywe pragnienie nieczrywania rozejmu partyjnego.

2) Zaznaczyć swe chęci do współpracy w dziele reform, mających na celu: wzmocnienie władzy wykonawczej, organizację prezydjum rady ministrów, polepszenie metod pracy parlamentarnej, zapewnienie uchwalenia budżetu w normalnym czasie i unikanie wszelkich wydatków, naruszających równowagę finansową państwa.

Senatorowie radykalni skłonni są rozważyć w duchu pojednawczym wszelkie środki, zmierzające do tego celu, ale zmuszeni są uczynić jaknajbardziej stanowcze zastrzeżenia w sprawie zniesienia prerogatyw senatu w zakresie rozwiązywania izby. Senatorowie radykalni żywią pełne zaufanie do premjera Doumergue'a, ale obawiają się niebezpieczeństw, jakie mogłyby wyniknąć dla ustroju republikańskiego w razie nadużycia prerogatyw przez jakiegokolwiek premjera, pragnącego zapewnić sobie władzę osobistą, przez uszczuplenie swobód republikańskich.

Senatorowie radykalni proszą ministrów radykalnych o poinformowanie premjera Doumergue'a o ich stanowisku w tej kwestji i odwołują się do jego ducha pojednawczości oraz pragnienia utrzymania spokoju społecznego.

Aczkolwiek zastrzeżenia senatorów radykalnych brzmią dość stanowczo, nie mniej jednak — bądźmy optymistami — nie wydaje się nam, aby kompromis nie był możliwy. Nadzieje nasze opieramy na kulturze politycznej we Francji, na poczuciu rzeczywistości, dominującem w jej życiu publicznem, i na umiarkowaniu tych wybitnych mężów stanu, którzy w tej chwili wywierają decydujący wpływ na kierunek polityki francuskiej. Wszyscy oni zdają sobie sprawę z potrzeby stabilizacji stosunków wewnętrznych we Francji, ale również wszyscy są bardzo dalecy od myśli, by zmierzać do tego celu w drodze rozpętania namiętności politycznych, gwałtownych wstrząsów, a nawet wojny domowej, jak to miało miejsce gdzieindziej.

A. D.

Proces b. dyrektora Żyrardowa z sekwestratorami.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.) Na 16 listopada wyznaczony został **termin rozprawy z powództwa b. dyrektora Zakładów Żyrardowskich przebywjącego w areszcie Mojżesza Caena** przeciwko sekwestratorom sądowym Żyrardowa o **odszkodowanie za zwolnienie ze stanowiska.** Caen domaga się wypłacenia **6-miesięcznego uposażenia, co wynosi około 20.000 zł.** W ten sposób aresztowany dyrektor niezależnie od skargi złożonej wspólnie z drugim dyrektorem Veermerschem **wystąpił z konkretnem roszczeniem przeciwko sekwestratorom.**

Obniżka cen węgla od 1 listopada.

Warszawa, (PAT.) Na podstawie dezyderatów ministra przemysłu i handlu walne zgromadzenie kopalń, wchodzących w skład polskiej konwencji węglowej, powzięło uchwałę co do

OBNIŻKI CENNIKA SPRZEDAŻY WĘGLA,

a mianowicie:

Dla cen węgla gatunków grubych (wszystkie sortymenty ponad 40 mm) o 12 procent, dla cen węgla gatunków średnich (sortymenty poniżej 40 mm) o 15 procent i dla cen miału o 3 procent.

Ponieważ obowiązującym dotąd cennikiem dla sprzedaży węgla przez kopalnie był cennik, ustalony rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu z dn. 18 marca 1933 roku (Dz. Ust. R. P. nr. 18 z dnia 21 marca 1933 r.), przeto **na podstawie powyższej uchwały polskiej konwencji węglowej stosowane będą zniżki od cen, wymienionych w powołanem rozporządzeniu.**

Pozatem zaś, ponieważ cena węgla opałowego dla Warszawy i Łodzi była w ub. roku na jesieni ustalona w drodze porozumienia między m-stwem przemysłu i handlu a hurtownikami poniżej cen dekretowych na 54 zł. za tonnę loco piwnica wraz z kosztami handlu i rozwózki, przeto 12-procentowy opust ceny dla węgla opałowego w Warszawie i w Łodzi stosowany być winien obecnie od cen ustalonych umownie dla tych sprzedaży w ubiegłym roku.

Równocześnie m-stwo komunikacji postanowiło

OBNIŻYĆ TARYFY PRZEWOZOWE DLA WĘGLA

wszystkich gatunków, stosownie do odległości przewozowych, a mianowicie:

Dla przewozu węgla kamiennego obniżka taryfy wyniesie **od 7 do 26.3 procent,** dla przewozu miału węglowego **od 3.3 do 14.4 procent** i dla przewozu koksu **o 5 procent.** Obniżone stawki przewozowe płyną oczywiście na

DALSZE OBNIŻENIE CEN WĘGLA DLA KONSUMENTA,

niezależnie od obniżki cennika konwencyjnego.

Wreszcie oprócz obniżek powyższych polska konwencja węglowa uchwaliła **specjalną 10-procentową obniżkę cen węgla dla Kresów wschodnich,** a kolej udzieliła dla przewozu węgla na Kresy wschodnie specjalnej **również 10-procentowej obniżki taryf.** Obniżone w ten sposób ceny węgla wejdą w życie **z dniem 1-go listopada b. r.** Równocześnie zostanie przez m-stwo komunikacji wprowadzona w życie obniżona taryfa przewozowa.

RADNI W SAMORZĄDACH MUSZĄ ZNAĆ JĘZYK POLSKI.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.). Ministerstwo Spr. Wewn. wydało szereg **nowych okólników, interpretujących wątpliwości, nasuwające się przy zastosowaniu ustawy samorządowej.** — Szczegółowo zostały wyjaśnione przepisy art. 7, na mocy którego **nie mają prawa piastowania mandatów radzieckich osoby, nieznające języka polskiego w słowie i piśmie.** O ile znajomość języka polskiego nie była sprawdzona w czasie postępowania wyborczego, **przełożony gminy wiejskiej ma prawo orzec utratę mandatu w stosunku do tych radnych, którzy nie odpowiadają przepisowi o wymaganiach językowych.**

„TASIEMKA" ZNOWU NA WOLNOŚCI.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.). Zwolniony w swoim czasie z więzienia b. radny warszawski **Siemiątkowski,** znany pod pseudonimem „Tasiemki", który był niedawno aresztowany dla odbycia 3-letniego więzienia za udział w działalności bandy wymuszaczy na placu Kercelego, **uzyskał ponowny urlop z więzienia z powodu złośliwego nowotworu na mózgu.**

ZASTĘPCA MINISTRA SPRAW WEWN.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.) Minister Spraw Wewnętrznych opierając się na rozporządzeniu Rady Ministrów z r. 1926 o organizacji władz centralnych wyznaczył jako zastępcę w czasie swej nieobecności **wiceministra Krychowskiego.**

O czem piszą inni?..

Pobożny „Legjon Młodych".

Lwowski organ „Legjonu Młodych". tygodnik „Zryw", który swój program wypowiedział w życzeniu — powieszenia ostatniego biskupa na kiszce ostatniego dziedzica, zaczyna teraz modyfikować ten swój „program". I zapewnia, że nie walczy „z wiarą Chrystusową", a tylko z księżmi. zacofanymi, — i że uwielbia ś. p. Biskupa Bandurskiego... Również i naczelny organ „L. M.", tygodnik „Państwo Pracy" zarzeka się antyklerykalizmu Na dowód przytacza, że przysięga w „L. M." kończy się słowami: „Tak mi. Boże, dopomóż". „Państwo Pracy" przyznaje jednak, że stosunki między „Legjonem Młodych" a Kościołem popsuły się, w czem — zapewnia —

> „w żadnym wypadku nie sposób wypatrzeć wyłącznej winy „Legjonu", którego „nowatorstwo" ma na celu... oczyszczenie szat kapłańskich od naleciałości głównie endeckich i kapitalistycznych. Nie znalazło (to) uznania (jak się wolno domyśleć — u duchowieństwa — przyp. „Gł. N."). co jednak w najmniejszym stopniu nie obniżyło pobożności inicjatarów".

Wolne żarty... „Pobożność" Legjonu Młodych. który „walczy" z „Międzynarodówką Watykańską" (!), zachwala „małżeństwa koleżeńskie", „życie świadome" itp., jest dziwnego autoramentu. Mybyśmy zamiast tej „pobożności" woleli prostą uczciwość!

Hamulec i parowóz.

Tzw. „radykalizm lewicowy" o sanacyjnym charakterze miał dotąd na usługi dwa dzienniki: „Kurjer Poranny" (p. Stpiczyńskiego) i „Kurjer Wileński". Obecnie zaczyna się do niego przyznawać jeszcze „Dzień Pomorski" (organ p. wojewdy). „Radykalizm" ten jest jednak więcej umiarkowany od radykalizmu tamtych dwóch pism.

> „Szczerze mówiąc — pisze — w „Obozie Piłsudczyków" bezwzględnego radykalizmu wcale niema. Jest tylko dość wyraźny i określony w swych tendencjach reformizm... Radykalizm, względnie reformizm społeczny, jest cały w ruchu, idzie on na spotkanie nieuniknionych konieczności. Prądom przyszłości nie chce stawiać zatorów, wiedząc, że wówczas rozlewają się w powódź straszliwą. Radykalny reformizm przesiąknięty jest nawskróś dynamiką i lęka się niezmiernie opóźnienia niezbędnych przeobrażeń. I w tem jest jego wielka dziejowa rola. Nic tak bowiem niezabezpiecza przed rewolucją, jak zmiany dokonywane w porę, jak przebudowywanie norm życia zbiorowego nie pod naciskiem rozbestwionych tłumów dopiero, ale z własnej dobrej, rozumnej, przewidującej woli.
>
> Ale na to „haseł mocy państwowej" nie można oddzielać od „haseł społecznych". I nie można wstrzymywać będących w toku procesów. Tu konserwatyzm popełnia błąd najczęściej: wierzy on w sprawnie działające **hamulce**, a zapomina, że jednak każdy pociąg musi mieć przedewszystkiem — **parowóz**. Stąd trud palenia pod kotłami siłą rzeczy pozostawia innym. Powstaje podział ról sam przez się".

Są to — jak widać — tylko frazesy. A my chcemy konkretnie wiedzieć, co to jest ten „radykalizm", czy „ reformizm".

Przeciążenie nauczycielstwa pracą społeczną.

„Kurjer Wileński" donosi o konferencji działaczów oświatowych w Kuratorjum okr. szkolnego wileńskiego. Na tej konferencji kurator wystąpił przeciw przeciążaniu nauczycielstwa pracą społeczną.

> „Przemówienie kuratora O. S. W. p. Szelągowskiego — pisze „Kurjer Wileński" — cechowała troska o sytuację nauczycielstwa na tle tego zagadnienia: **by nauczycielstwo biorące udział w pracy społecznej, tą pracą nie było przeciążone**, tembardziej, że jego praca na terenie szkoły jest znaczna; wymaga to skoordynowania pracy organizacyj społecznych, co da ekonomję wysiłku nauczyciela; — nauczyciel, biorący udział w pracy społecznej, winien być wolny od wszelkiej presji czynników społecznych, gdyż praca ta jest jego dobrowolnem świadczeniem obywatelskiem".

Uwagi i postulaty słuszne, tylko — trzeba je wprowadzić w życie. Chodzi m. in. o to, by kierownik szkoły nie był — jak się to dziś zdarza — chłopakiem do posług dla prezesa „Strzelca" lub „Legjonu Młodych".

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Królowi wieków.

(Na święto Chrystusa Króla).

Proklamacja Królestwa Chrystusowego. a raczej uroczyste przypomnienie światu władztwa Chrystusa i Jego niezaprzeczalnych, suwerennych praw do wszelkiego bytu ludzkiego. tak indywidualnego jak i społecznego, była równocześnie w myśl Piusa XI i encykliki „Quas primas" **sygnałem do wielkiej akcji odrodzenia religijnego i zarazem programem tego renesansu** w najlepszym słowa znaczeniu. Prawda zawarta w słowach „Chrystus-Król" nie jest bynajmniej nową, ale w jej żywotności tkwi duchowa i reformacyjna dynamika i zaród nowego życia. Bo największem kłamstwem było i jest zapoznanie Chrystusa, największą zbrodnią zdrada Jego sztandaru. najcięższą chorobą brak uznania i poddania się Jego najświętszym prawom.

Wielu widzi w święcie Chrystusa Króla nową, potężną manifestację religijną, nową podniosłą formę liturgicznej czci dla Zbawcy świata — i tak jest w rzeczywistości, ale takie ujęcie nie wyczerpuje jeszcze wielkiej i głębokiej idei Królestwa Chrystusa. Sedno rzeczy leży raczej w zapładniającej i reformatywnej sile, w przeradzającej się z koniecznością w czyn logice słów: **„On ma królować"** (1 Kor. XV, 25). Królestwo to natury duchowej i etycznej musi ekstensywnie i intensywnie objąć wszystko i przeniknąć do głębi tak prywatne jak i kollektywne sumienie. Powiedział słusznie jeden z uczonych, że musimy wrócić do nowego średniowiecza, do chrześcijańskiego ducha w świecie, a myśl tę powtórzył, choć w bluźnierczy sposób słynny pisarz Leopold Ziegier, a bodaj czy nie odczuwał jej i Lenin, gdy mówił, że w świecie całym istnieją jeszcze dwie potęgi, które coś znaczą i mogą odrodzić społeczeństwa: **katolicyzm i socjalizm.**

Reforma i odrodzenie zapoczątkowane przez Kościół. nie są specjalnie zjawiskiem dzisiejszych czasów, podobnie jak i sekularyzacja nie od dziś istnieje. Lecz w dzisiejszych czasach szczególnie podatne pole otwiera się do dzieła wielkiej reformy w duchu Chrystusowym. Bo mimo tylu nieprawości, mimo ciągłych zbrodni w życiu prywatnem i politycznem, idzie przez świat jakgdyby „tęsknota mesjańska", powiew wieczności. szukanie nowych dróg w oparciu o wieczne prawdy i stałe nienaruszalne wartości. Ktokolwiek bez uprzedzeń śledzi świat niekatolicki i to jego elitę w ostatnich dziesiątkach lat, ten nie mógł nie dostrzec wielkiego zwrotu na prawo i zbliżenia się do starych zasad chrześcijańskich. Wolnomyślicielskie zakusy, pogańsko-materjalistyczna dogmatyka haecklistów i darwinistów bankrutują pod względem naukowym. a nauki przyrodnicze od czasów wielkiego Pasteur'a skłaniają się do szukania początku życia i świata poza naturą. W zakresie filozofji zaznacza się nawrót do spirytualizmu, do metafizyki, chęć dotarcia do wiecznych biegunów świata, życia i prawdy.

„Kwestja religijna" stała się bardzo aktualną; młodzież akademicka wykazuje nietylko głębokie zainteresowanie się sprawami religijnemi, ale wprost żywiołowo garnie się do Kościoła, znudzona doczesną kulturą i bezmyślnem, zdawkowem życiem, za którem wlecze się beznadziejna pustka i zgubna apatja. A ktoby głębiej sięgnął do warstw niższych, zwłaszcza do sfer robotniczych wielkiego miasta. otępiałych może w swych religijnych uczuciach, dostrzeże i tam tęsknotę za Bogiem i wiecznością, choć jeszcze nie skrystalizowaną i nie występującą z całą jasnością w świadomości.

Podobnie jak ktoś przysunąwszy do ucha muszlę morską, dosłyszy w niej poszum nieskończonego oceanu. tak w myśli i dążeniach dzisiejszego człowieka można wysłuchać oceaniczny wprost śpiew świadomości i potrzeby Boga i to w formie dominanty.

Sytuacja więc dzisiejsza upoważnia do wielkiego optymizmu, a rozwój Akcji katolickiej we wszystkich krajach, świadczy wymownie, że ta droga szerzenia Królestwa Chrystusowego jest najaktualniejsza i najodpowiedniejsza do celu. Zadaniem Akcji katolickiej jest „wytwarzanie elity katolickiej. wodzów ludu, którzyby wszędzie tam, gdzie kultura, ekonomja i polityka dotyka religji czy moralności. stali jasno i zdecydowanie na stanowisku katolickiego światopoglądu" (Kardynał Pacelli). Ci ludzie muszą zrehabilitować chrześcijaństwo w świecie. **„Niemoc chrześcijaństwa w stosunku do świata** — mówi jeden z wybitnych polityków — **objawia się przedewszystkiem w tem, że chrześcijańskich praw moralnych nie uwzględnia się ani w polityce ani w ekonomji"**. Rehabilitacja tedy chrześcijaństwa jako potęgi społecznej. zdolnej do ukształtowania świata, jako królestwa łaski, bez którego życie nie jest do pomyślenia, musi wyjść z łona Akcji katolickiej. Religja nie może pozostać obcym dla rzeczywistości systemem, jakimś zabytkiem muzealnym, względnie godnym podziwu dziełem sztuki, ale musi wrość, zespolić się z życiem i to nietylko poszczególnych jednostek, lecz życiem państw i narodów i wszelkiej więzi społecznej.

Zwłaszcza w życiu politycznem, państwowem, nastawienie do Chrystusa i Jego religji musi iść po linji poddania się i uznania jako ostatecznego i bezwzględnego autorytetu Jego królewskich nakazów. Bo **wielkość i potęga państwowa nie mogą być ostatecznym celem jako wartości zmienne i czasowe**, a wszelka potęga królów i władców ziemskich. musi zblaknąć wobec **Króla wieków czyli wieczności**, w którym „wszystkie rzeczy są stworzono na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księstwa, choć zwierzchności" (List do Kolossan I, 16).

O królu Aleksandrze Wielkim opowiadają, że płakał z żalu i złości, gdy patrzył na gwiazdami usłane niebo, usuwające się z pod jego władzy, a filozof Kallisthenes podobno śmiercią zaplacił swój protest przeciwko oddawaniu czci boskiej Aleksandrowi. Przed Napoleonem drżała swego czasu cała Europa, lecz i jemu berło z ręki wypadło, bo wszyscy, nawet najwięksi mocarze świata czasowo tylko rządzą i jak cienie przechodzą, nie dotykając wieczności. Jeden tylko Król jest ponad zmienność czasów i miejsca, Król wieczności każda realna polityka winna się z Nim liczyć i na Jego wiecznem prawie opierać ludzkie stanowienia.

Kiedy w r. 1848 pod czas lipcowej rewolucji w Paryżu umierał wielki pisarz i obrońca Kościoła, Chateaubriand, wyrzekł do kapłana, niosącego mu ostatnie pociechy religijne, te znamienne słowa: „Tam na mieście krwawi się lud, królowie upadają i nie wrócą więcej, ale Ty mój Panie i Boże, nie upadniesz, nie odejdziesz, Ciebie nie zdetronizują". Dzieje dwudziestu wieków Kościoła wymownie to samo głoszą; prometeusze dziejowi zamilkli, znikręli i nieraz dopiero z zapylonych foljałów dowiadujemy się, że istnieli, odnajdujemy ich teorje, podczas gdy Chrystus „ten sam wczoraj i dziś", ponad granicami czasu wszelką aktualnością. Nieśmiertelny Król wieków „któremu wszystko, co żyje, śpiewać winno nietylko słowem, lecz życiem chwalę i cześć złożyć najwyższą".

KS. DR. ZYGMUNT KOZUBSKI.
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

A jednak Hermann Goering dobrze się zasłużył

Pojechał na pogrzeb, a teraz zaprzecza i wyjaśnia.

Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że smutne uroczystości pogrzebowe w Belgradzie zamącił jeden tylko nieprzewidziany incydent: nagłe pojawienie się kilkumotorowego niemieckiego **Fokiera**, z którego... wysiadł pruski premjer **Hermann Goering.**

Trasę Berlin—Belgrad zna on już od wiosny b. r., bo latał wówczas po tych szlakach z nieżyjącym już dzisiaj, a poprzednio tak okadzanym pułk. **Röhmem**. Latali zaś obaj, a także inni przedstawiciele berlińskiej Wilhelmstrasse, aby **kusić**, czyli — jak się to urzędowo nazywało — naprawiać stosunki polityczne z Jugosławją, pamiętającą okrutne ciosy, zadane jej przed 20 laty, kiedyto z Berlina przyszedł telegram Wilhelma: **Mackensen los!** Serbja spłynęła wówczas potokami krwi.

Oczywiście każdy rząd ma prawo korzystać z każdej nadarzającej się sposobności, aby przeprowadzić taką czy inną propagandę. Że jednak premjer pruski chwilę największego smutku danego kraju bierze właśnie za odskocznię, to jest już tylko kwestja smaku, a właściwie **przysłowionej ciężkiej ręki niemieckiej** i równie ciężkiego dowcipu. Cóż mieli bowiem uczynić w Belgradzie, gdy wszyscy inni: prez. Francji **Lebrun**, król Rumunji **Karol**, delegaci kilkudziesięciu innych państw poprzestali na stwierdzeniu współczucia i żałoby osobistej i krajów, które je wysłały, a premjer **Goering**, reprezentujący właściwie tylko siebie, uznał za stosowne narzucić się z mowami, wywiadami i zaleceniami, **których przez grzeczność należało wysłuchać, a z któremi teraz niewiadomo co począć.**

A wynik?

Następstwem tej eskapady niepoczytalnej i zupełnie niesmacznej jest to, że wczoraj, t. j. w 5 dni po nalocie Belgradu przez premjera Prus, znaczna część prasy światowej przyniosła następujący telegram:

> **Berlin 24. 10. Niemieckie biuro informacyjne ogłasza urzędowe zaprzeczenie wiadomości, podanej przez prasę francuską, jakoby premjer Goering w rozmowie z ministrem jugosłowiańskim Jewticzem czynił propozycje: w sprawie ustępstw z terytorjów Austrji, poparcia stanowiska Jugosławji wobec Włoch oraz w sprawie korzyści gospodarczych w zamian za poparcie planów niemieckich. Komunikat urzędowy zapewnia, że wiadomości te są zwykłym wymysłem, a premjer Goering nie zamierzał poruszać tych spraw w Białogrodzie.**

Nie zamierzał! Być może, ale zrobił inaczej, bo francuskie pisma lojalnie ogłosiły tylko to, co ich sprawozdawcy belgradzcy donieśli jako rzecz dowiedzioną.

Słoń w składzie porcelany byłby w tej chwili dla Wilhelmstrasse chyba bardziej pożądanym od tego dyplomaty, który z kapitana mianowany nagle generałem, ma pasję latania i prowadzenia rozmów politycznych a la Wilhelm, czego później ani zretuszować, ani naprawdę poprawić nie można. Bo cóż począć z ministrem, puszczającym wodze swej **fantazji i nastrojowości**, która w polityce prowadzić może tylko do katastrof. Jak wybrnąć z faktu, że ktoś występujący w charakterze zastępcy zwierzchnika państwa i to na obcym terenie podkłada dynamit pod całą budowę obowiązujących traktatów i, stając w pozie bohatera na wzór naszego Zagłoby, rozdaje cudze ziemie... Jak przekonać teraz słuchaczy w Paryżu, Londynie, Wiedniu czy Rzymie, że Niemcy przez usta swego ministra nie oświadczyły jeszcze raz swej gotowości podpalenia świata na nowo!

Ale bądźmy sprawiedliwi.

W Belgradzie, Pradze, Bukareszcie, Warszawie, słowem wszędzie inspiracje belgradzkie p. Goeringa powinny być z wdzięcznością przyjęte do wiadomości. Zawierają bowiem **przestrogę i wyjaśniają** wszystko, jeżeli coś jeszcze było wątpliwe. Okoliczność zaś, że możliwość zbliżenia między Francją i Włochami, ewentualność pojednania Jugosławji z jej bliższymi i dalszymi sąsiadami, dojrzewające uzgodnienie w krajach naddunajskich i bałkańskich, **wyprowadzi** la **Berlin z równowagi**, prowadząc do jego **dekonspiracji**, to wszystko jest właściwie wydarzeniem korzystnem i winno mieć swe dodatnie następstwa.

Pewne jest w każdym razie, że bytność min. **Goeringa w Belgradzie**

WZMOCNIŁA CZUJNOŚĆ I UKRZEPIŁA WIĘZY,

łączące Małą Ententę i jej prawdziwych przyjaciół. Premjer Prus właściwie „dobrze się zasłużył" sprawie pokoju i współpracy narodów, zagrożonych wspólnem niebezpieczeństwem intrygi, zawiści i awanturnictwa berlińskiego.

(ab.)

Złóż składkę na powodzian

Na ziemiach Rzplitej.

Odezwa ks. Kardynała Prymasa na „Dzień Opieki polskiej nad rodakami na obczyźnie".

W związku z „Dniem Opieki" polskiej nad rodakami na obczyźnie, zorganizowanym w Wielkopolsce w dniu 4 listopada, Ks. Kardynał Prymas August Hlond ogłosił odezwę, w której między innemi czytamy:

„Jeszcze przed laty pięciu nowością był dzień przeznaczony na propagandę troski na rodu o wychodźtwo. Zaprowadziła go „Opieka Polska nad rodakami na obczyźnie", nie przeczuwając nawet, że wywołuje tym obchodem jeden z najsympatyczniejszych i najcenniejszych ruchów w łonie polskiego społeczeństwa.

Dzisiaj już inaczej pojmujemy swój stosunek do emigracji i do mniejszości polskich poza obrębem Rzeczypospolitej. Stały się one problemem polskiej świadomości, sumienia i honoru narodowego. „Opieka" nie ma pobocznych, egoistycznych celów, nie goni za zdobyczą, nie pragnie wawrzynów, nie propaguje ani siebie, ani swoich kierunków, lecz chce chlubnie spełnić w duchu katolickim służbę miłości i braterstwa wobec tych, którzy poza Polską są, jako Polacy w opuszczeniu i materjalnej lub duchowej udręce.

Tegoroczny „Dzień Opieki" niech skupi około tej drogiej organizacji echa II Zjazdu Polaków z zagranicy, odgłosy potrzeb polskich z całego świata".

Związek właścicieli realności w uzdrowiskach polskich.

W wyniku obrad I. Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszeń właścicieli realności i pensjonatów zdrojowisk i uzdrowisk polskich, odbytego w Krynicy-Zdroju w ub. roku, doszło obecnie do stworzenia Związku stowarzyszeń właścicieli realności, przemysłu hotelowo-pensjonatowego oraz pokrewnych stowarzyszeń w uzdrowiskach polskich. Na wymienionym zjeździe delegatów wybrano Komitet organizacyjny, któremu poruczono opracowanie statutu Związku. Przedłożony statut urzędowi wojewódzkiemu krakowskiemu został zatwierdzony. Ponieważ Związek stowarzyszeń właścicieli realności, przemysłu hotelowo-pensjonatowego oraz pokrewnych stowarzyszeń w uzdrowiskach polskich ma na celu podniesienie polskich zdrojowisk i uzdrowisk, przeto jest nadzieja, że wszystkie te miejscowości w Polsce przystąpią do Związku, aby wspólnym wysiłkiem przyczynić się do postawienia naszych zdrojowisk i uzdrowisk na odpowiednim poziomie. — O wszelkie wskazówki należy się zwracać do Tymczasowego Zarządu wyżej wymienionego Związku w Krynicy-Zdroju willa „Dewajtis".

Proces Kwinty znowu odroczony.

Wzbudzający swego czasu olbrzymie zainteresowanie proces Stanisława Kwinty **właściciela znanego w Warszawie kantoru wymiany**, rozpatrywany jest w sądzie apelacyjnym. Kwinto oskarżony o zaaranżowanie bankructwa na szkodę wierzycieli i o przywłaszczenie krociowych sum ze stratą klientów, skazany był przez sąd okręgowy **na 3 lata i 6 miesięcy więzienia. Razem z** Kwintą w Sądzie Okręgowym odpowiadali **syn jego Zbigniew, oraz sekretarka Eliza Gouglerowa.** Ci ostatni zostali jednak przez sąd uniewinnieni, albowiem przewód nie potwierdził ich udziału w niezwykłej aferze.

W sądzie apelacyjnym do rozprawy nie doszło, gdyż obrońca Kwinty, zgłosił wniosek o załączenie do sprawy szeregu dokumentów, mających stwierdzić, że Kwinto nie przywłaszczył sobie pieniędzy klientowskich. Mają to być rozmaite rachunki i zestawienia. **Sąd dopuścił ten rodzaj dowodu i sprawę odroczył.**

Uczniowie uciekają z domów.

Jakby pod wpływem jakiejś psychozy mnożą się ostatnio wypadki uciekania młodzieży z domu rodzinnego. Ostatnio we Lwowie doniósł policji T. Korabiński, że wychowanek jego **Zygmunt Cyper, uczeń 7 klasy szkoły powszechnej** wydalił się z domu i więcej nie powrócił. Identyczne doniesienie złożył Edmund Marcinek, sierżant, który zawiadomił policję o zniknięciu syna, 13 letniego Zbigniewa, ucznia 7 klasy szkoły powsz. Chłopak wyszedł do szkoły we czwartek i więcej nie powrócił do domu.

6 lat więzienia za „małżeństwo" z 8 kobietami.

Przed sądem okręgowym w Lublinie stanął żyd Leon Gordin, oskarżony o to, że w ciągu krótkiego czasu zawarł 8 razy małżeństwo, przyczem celem tych poligamicznych operacyj było **wyłudzanie pieniędzy od nowozaślubionych małżonek.** W sądzie zjawiło się wszystkich osiem „pań Gordinowych", które urządziły awanturę ich niecnemu małżonkowi. **Na sali rozpraw trzech rabinów udzieliło rozwodu dwom „paniom Gordinowym".** Oszusta skazano na sześć lat więzienia.

Barbarzyńcy w Asturji.

W prasie francuskiej ukazały się w ostatnich dniach opowiadania podróżnych, którzy przebyli krwawe dni rewolucji w Hiszpanji. Są dące ze słów owych podróżnych, rewolucjoniści hiszpańscy w Asturji dokonywali wprost potwornych czynów nietylko na swych przeciwnikach, ale także i na niewinnej ludności oraz duchowieństwie katolickiem. Potwierdza się m. in. wiadomość, podana już uprzednio przez niektóre pisma francuskie o zamordowaniu i straszliwem znęcaniu się rewolucjonistów na osobie kapłana katolickiego. Jose Villameva, rektora seminarjum w Asturji. **Został on dosłownie żywcem spalony.** Innego kapłana **powieszono w drzwiach rzeźni z napisem: „Mięso na sprzedaż".** Jeszcze innego kapłana po rozstrzelaniu poćwiartowano na kawałki, a części ciała nieszczęśliwego męczennika wystawiono na widok publiczny. Pozatem rewolucjoniści **wysadzili w powietrze dynamitem dwa klasztory żeńskie wraz ze wszystkiemi zakonnicami.** W jednem z górskich miasteczek zbuntowani górnicy zmusili proboszcza do odprawienia modłów żałobnych nad otwartą mogiłą, do której przed chwilą wrzucone zostały zwłoki zamordowanych policjantów. **W chwili zakończenia modłów kapłan otrzymał kulę w plecy** i padł trupem na miejscu. Do Madrytu przywieziono ostatnio 20-cioro dzieci osieroconych wskutek pomordowania rodziców przez bandy powstańców komunistycznych w Asturji. — **Większość tych dzieci jest oślepioną**, reszta zagrożona ślepotą. Dziennik madrycki „ABC" pisze o tem: „marksistowcy barbarzyńcy dla tego chyba jedynie tknęli te niewinne dzieci i zapragnęli je oślepić, aby oszczędzić im widoku cierpień rodziców".

Obraz okrucieństw i dzikiego wandalizmu powstańców hiszpańskich uzupełniają jeszcze wiadomości, co dzień napływające do prasy, o rozlicznych popalonych kościołach i klasztorach.

—ooo—

Kampanja przeciw niemoralnym filmom

w Ameryce... i u nas.

Od szeregu miesięcy prasa niemal codziennie podaje szczegóły walki, jaką społeczeństwo amerykańskie wezwane przez Episkopat katolicki, wypowiedziało niemoralnym filmom. **Za przykładem Stanów Zjednoczonych poszły inne kraje, jak Kanada, Anglja, Austrja, Holandja.** Coraz powszechniejszy i skuteczniejszy staje się sprzeciw wobec występnej akcji producentów filmowych, którzy nie licząc się zupełnie z nakazami etyki, dbają tylko o własną kieszeń. Wystąpienie biskupów katolickich w Ameryce zmusiło ich do respektowania zasad moralności. Nie jedna wytwórnia w Hollywood zrezygnowała już z „ponętnych" tematów erotyki i drażniąco, pobudliwie na umysły młodzieży wpływającej kryminalistyki. Obrazy, odznaczające się szczególną niewybrednością w Ameryce i w innych krajach Zachodu zdjęto z ekranu.

A u nas, w Polsce? My, niestety idziemy jeszcze w ogonie tej akcji protestacyjnej. My potrzebujemy licznych wzorów obcej przedsiębiorczości, by zdobyć się wreszcie na obronę przed zalewem filmowej pornografji. A więc i u nas także podjęto wreszcie kroki w tym kierunku? Złudzenie. My nadal wystawiamy obrazy z „uroczą" Mae West, której cyniczna bezceremonjalność wywołała oburzenie Yankesów, a niektóre z naszych kin zarówno w stolicy, jak w Krakowie i innych miastach prowincjonalnych, w dalszym ciągu wabią publiczność zapowiedzią pikantnych awantur i nęcą przechodniów odpowiednio spreparowanemi afiszami i fotosami. Byle handelek szedł.

Czy nie czas na zdrowy odruch samoobrony moralnej, który zatacza coraz szersze kręgi w świecie kulturalnym? Czy nie byłoby wskazanem, by przedstawiciele naszych agencyj filmowych przestali sprowadzać takie „arcydzieła", jak „Nie będę aniołem" z osławioną Mae West, a właściciele kin zwrócili uwagę na sposoby reklamowania obrazów! Doświadczenie amerykańskie wykazuje, że protest rozgoryczonego demoralizacją społeczeństwa nie przysparza przemysłowi kinematograficznemu korzyści, nietylko moralnych, lecz i materjalnych.

ZJAZD „ORENBURCZYKÓW". W Warszawie, w niedzielę 11-go listopada, odbędzie się zjazd rozsypanych po całym kraju Polaków, którzy wspólnie lata 1914—20 przeżyli jako internowani na czas wojny, w liczbie kilkunastu tysięcy, w stolicy stepów kirgizkich, w Orenburgu nad Uralem, na samej granicy Europy i Azji. Zgłoszenia należy nadsyłać do biura Zjazdu w Warszawie, ul. Wspólna 32. m. 6. W Krakowie można się porozumieć z prezesem Komitetu. Kaz. Kalinowskim, ul. Garbarska 14, tel. 140.71.

KRADZIEŻ KIELICHA z 1600 ROKU. Nieznany dotychczas sprawca po wybiciu szyby w oknie dzwonnicy wszedł do kościoła w Wiśle **Małej i gwoździem**, wyłamanym ze świecznika, rozbił kłódkę przy szafce, w której przechowywano alpakowy, wewnątrz pozłacany kielich. Kielich ten pochodził podobno z roku 1600 i **dla kościoła stanowił wartość historyczną.** — Włamywacz prawdopodobnie spłoszony zbiegł i nie zdołał skraść innych wartościowych rzeczy.

Z całego świata.

Nowe narzędzie śmierci w powietrzu.

Agencja Havasa donosi z Londynu: Angielskie ministerstwo lotnictwa zamówiło w jednej z fabryk **serję samolotów do bombardowania.** Samoloty te mają posiadać **nowego typu wieżyczkę z armatą** tak, jak posiadają to okręty wojenne **i rozwijać będą mogły szybkość 360 klm. na godzinę.** Nowy model wieżyczki z armatą ma dawać taką samą dokładność strzału, jaką daje artylerja okrętowa.

Schronisko na wysokości 3.158 m.

W Alpach francuskich, na drodze z Saint-Gervais na Mont Blanc, znajdować się w **Tete-Rousse**, na wysokości 3158 m. drewniane schronisko dla turystów, zbudowane kilkadziesiąt lat temu i mogące dać nocleg w prymitywnych warunkach dla kilkunastu osób. W ub. roku Francuski Klub Alpejski (Club Alpin Francais) zburzył istniejące schronisko i w tem samem miejscu buduje **wielki „hotel-schronisko"** na 40 osób. Mimo tak znacznego wzniesienia, schronisko urządzone będzie z całym nowoczesnym komfortem. Zainstalowany na miejscu agregat elektryczny dostarczać będzie prądu elektrycznego, kuchnia będzie posiadała piec elektryczny i t. p.

Już w bieżącym miesiącu ma być dokonane otwarcie hotelu-schroniska, połączone z uroczystościami, organizowanemi przez C. A. F. w Saint-Gervais. Udział w uroczystości tej przyrzekli reprezentanci władz, wojskowości, parlamentu oraz przedstawiciele klubów alpejskich Włoch i Szwajcarji.

Znamienne wystąpienie masonerji jugosłowiańskiej.

Białogrodzka „Polityka" zamieściła charakterystyczną odezwę wielkiej loży „Jugosławji", przesłaną obecnemu regentowi, księciu Pawłowi w imieniu wolnomularstwa jugosłowiańskiego. Po wyrazach potępienia mordu marsylskiego i po słowach hołdu wobec zasług tragicznie zmarłego króla Aleksandra odezwa zawiera ustęp następujący:

„Wolnomularstwo jugosłowiańskie, opłakując niepowetowaną stratę króla Aleksandra I., przyrzeka synowi jego, królowi Piotrowi II, go towość dalszego służenia w duchu swych zasad i ofiarowania mu swych sił do spełnienia zamierzeń wielkiego jego poprzednika. W tym celu wielka loża „Jugosławja" wezwała wszystkie loże związkowe do wypełnienia obowiązku patrjotycznego i do działania w myśl testamentu, pozostawionego przez króla narodowi w chwili męczeńskiego zgonu".

Jak widać z tych słów — po usunięciu obsłonek okolicznościowej frazeologji — masonerja jugosłowiańska zamierza w dalszym ciągu wywierać potężny wpływ na bieg spraw państwowych, co ludności katolickiej Jugosławji nic dobrego nie zwiastuje. (KAP).

Asekuracja od niepogody.

Węgierskie koleje państwowe wprowadziły ciekawą inowacje, sprzedając bilety ubezpieczające na wypadek niepogody w miejscowości wycieczkowej, podczas wycieczek niedzielnych (week-end). W ostatnich czasach zauważono zmniejszenie się liczby pasażerów, udających się na podobne wycieczki. Pragnąc więc temu zaradzić i zachęcić do jaknajczęstszych wycieczek tego rodzaju, koleje zwracają **należność za bilet, o ile się okaże, że wycieczka się nie udała z powodu niepogody**, względnie podróżni mogą za tymże biletem jechać do dalszych miejscowości, gdzie jest prawdopodobieństwo spędzenia czasu przy lepszej pogodzie. Pomysł ten okazał się bardzo skuteczny, ponieważ kilka tysięcy osób odrazu pierwszego dnia sobotniego opuściło Budapeszt, zaopatrzywszy się w bilety ubezpieczające.

—oo—

ZJAZD CHIRURGÓW W BUKARESZCIE. W pierwszej dekadzie listopada br. odbędzie się w Bukareszcie zjazd chirurgów, zorganizowany przez Rumuńskie Stowarzyszenie Chirurgów. Poza omawianiem różnych zagadnień chirurgji nowoczesnej zjazd ten ma zająć się zorganizowaniem związku chirurgów Małej Ententy, Polski i krajów ościennych. — Wszystkim uczestnikom zjazdu koleje rumuńskie udzielają zniżki 50 proc. Bliższych informacyj, dotyczących zjazdu udziela dr. Jean Jiano, rue Campineanu 52, Bukareszt.

SAMOBÓJSTWO PROFESORA UNIWERSYTETU. W Rydze popełnił samobójstwo **profesor uniwersytetu ryskiego Putnyns**, wykładający geografję fizyczną. Prof. Putnyns był prezesem łotewskiego towarzystwa geograficznego. Przypuszczają, że samobójstwo było spowodowane rozstrojem nerwowym.

GILOTYNA ZA 30.000 FRANKÓW. Ogólne zdumienie mieszkańców okolicy kościoła St. Julien le Pauvre, który wznosi się skromnie w cieniu Notre Dame nad Sekwaną, wywołało **ustawienie przed kościołem gilotyny.** Oczekiwano jakiejś egzekucji i zdawało się, że czas cofnął się nagle o półtora wieku. Okazało się jednak, że gilotynę, przechowywaną dotychczas w ukryciu, zakupił pewien kupiec z Tours, **miłośnik starożytności.** za **30.000 franków.** Posępna maszyna została niebawem przetransportowana do rodzinnego miasta nabywcy.

Poezja i proza.

Poeci, literaci, rzeźbiarze, malarze, a więc ludzie, którzy „żyją“ natchnieniem, nie troszczą się zwykle — sądzi ogół — o potrzeby materjalne. Wielu z nich żyło istotnie w takiej biedzie, że chcąc nie chcąc, musieli prowadzić skromny tryb życia i nie zważać na rozpaczliwe nawet skargi żołądka. Jednak i tutaj są wyjątki. Można być literatem i prowadzić przytem życie dostatnie. Można być doskonałym wzniosłym poetą, a zarazem wiedzieć szczegółowo, w jaki sposób najlepiej dogodzić żołądkowi. **Moliere** już w młodości lubiał przysmaki i potrafił lepiej niż niejeden kucharz przygotować smaczne ragout. Szyderca **Voltaire** przepadał za słodką, gęstą czekoladą, w której mogła stanąć łyżeczka. **Aleksander Dumas** znajomością tajemnic kuchni popisuje się w „Trzech Muszkieterach“, „Hrabim Monte Christo“ i innych powieściach. Był on pierwszorzędnym smakoszem i sam wymyślał nowe przyprawy. Pewnego razu zaproszonym gościom podsunął rybę, przyrządzoną własnoręcznie w sposób jemu tylko znany. Goście Dumasa po uczcie wróciwszy do domów, wychwalali przed swemi żonami zdolności gastronomiczne Dumasa. Nie wszystkie jednak w to uwierzyły. Rozpuszczono pogłoskę, że Dumas zaangażował doskonałego kucharza i popisuje się wynikami jego pomysłu. Pogłoski te doszły w końcu do wiadomości Dumasa. Zaprosił więc znowu kolegów, lecz tym razem z żonami. Gdy już wszyscy zebrali się w salonie, zaprosił ich do kuchni, na frak przywdział fartuch i zabawił się w kucharza. „Karp w sosie“ udał się tak znakomicie, że sława Dumasa jako kucharza, była już od tego czasu utrwalona.

Ulubioną potrawą **Rossiniego** był makaron. Sam go jednak gotował. Po nim to pozostała po dziś dzień nazwa w menu wystawnych: „**Maccaroni fourree a la Rossini**“. Balzac pochłaniał **przy obiedzie** duże ilości potraw; musiały one jednak być gustownie podane. Liczyli się z tem upodobaniem nawet magnaci, zapraszający go do siebie na ucztę. **Zwykły obiad w domu Balzaca składał się z zupy, kotletów mięsnych, drobiu, ryby, leguminy, owoców i sera.** Nic dziwnego, że zmarł on w średnim wieku na dolegliwości żołądka. Pani **George Sand** znana była jako wyśmienita kucharka. Specjalnością jej były marmelady i konfitury. **Edmund Rostand** w nieprawdopodobnych ilościach zjadał torty migdałowe. Uwiecznił też swój gust w dramacie „Cyrano“, podając w nim dokładny przepis na przyrządzanie „tartelettes amaandines“.

R. P.

Rzeczy ciekawe

Teatr „ukraiński“ na Dalekim Wschodzie

Jak podaje wydawany we Lwowie „Nowyj Czas“ dokonuje się na Dalekim Wschodzie konsolidacja przebywających tamże emigrantów-Ukraińców.

Jednym z objawów tego ruchu, organizowanego metodami temi samemi jak n. p. **w Ameryce**, jest utworzenie teatru „ukraińskiego“, który rozpocząwszy swą działalność **w Charbinie**, objeżdżać będzie skupienia ukraińskie w Mandżurji, Chinach, Japonji i t. d. „**Mandżurskij Wistrzyk**“ wydawany w Charbinie jako pismo tygodniowe narazie stoi oczywiście także na usługach ruchu, posiadającego znamiona wybitnie nacjonalistyczne.

Nawracanie do idealizmu?

Pisma wiedeńskie podają, że w związku z rocznicą urodzin poety niemieckiego **Fryderyka Schillera** (10. listopada) austrjackie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie w sprawie uroczystego obchodzenia tej rocznicy we wszystkich szkolach austrjackich.

W motywach podkreślono konieczność skierowania młodzieży ku **idealizmowi**, którego wyrazem była cała twórczość tego największego dramaturga niemieckiego, dzisiaj niemal zapomnianego i lekceważonego ku największej szkodzie społeczeństwa.

Czy apel ten odniesie skutek! Czy Schiller był wogóle wyrazem duszy niemieckiej, upajającej się Fryderykiem Wielkim, później Bismarkiem, Hohenzollernami a dzisiaj hitleryzmem i kultem siły?

Prawa autorskie Norwida
kupił Przesmycki za 100 rubli.

Przed niedawnym czasem ukazały się w „Bibljotece Poetów Polskich“ dzieła Norwida, wydane przez Tadeusza Piniego i Al. Plebana. Po ukazaniu się tego dzieła **Zenon Przesmycki (Mirjam), J. Mortkowiczowa i L. Wellisz** wytoczyli wydawcom skargę sądową o bezprawne ogłoszenie zbiorowego wydania dzieł Norwida. Z załączonego do skargi dokumentu okazuje się że Przesmycki (członek Akademji Literatury) w r. **1909 kupił od wdowy po bracie Cyprjana, Ludwiku Norwidzie „ogół praw autorskich“ za sumę 100 rubli.** Na skardze widnieje nazwisko J. Mortkowiczowej, wdowy po Jakóbie Mortkowiczu, którego nakładem wyszły „Pisma zebrane“ Norwida — oraz nazwisko Leopolda Wellisza, wydawcy. Cała ta trójka oskarża Przesmyckiego. Pini broniąc się zamieścił w „Wiadomościach Literackich“ sążnisty artykuł, w którym twierdzi, że **Anna Norwidowa nie miała praw odstępowania komukolwiek przywilejów**, gdyż nie była krewną poety, tylko powinowatą. Pozatem zdaniem Piniego skarga została wystosowana do sądu w 51 lat po śmierci poety, a więc po upływie czasu prawnej ochrony jego dzieł.

Narazie sąd żądanie konfiskaty — o której była mowa w skardze — odrzucił.

Sport.

Niemieccy studenci przegrali w Katowicach.

We czwartek wieczorem odbył się w Katowicach międzynarodowy mecz w szczypiórniaku pomiędzy wrocławskim zespołem Deutsche Studentenschaft a katowicką Pogonią. Pogoń katowicka jest, jak wiadomo, mistrzem Polski w szczypiórniaku na rok 1934.

W meczu tym **Niemcy przegrali w stosunku 5:8.**

POGOŃ—CRACOVIA I RUCH—GARBARNIA.

Interesujące dwa spotkania rozegrane zostaną jedno po drugiem dzisiaj w niedzielę, na boisku Cracovii. Początek pierwszego o godz. 10.30, drugiego zaś o godz. 12.

Radjo.

WIECZÓR MELODYJ JANA STRAUSSA. Pełne poezyj i bogactwa melodyj utwory Jana Straussa zwanego słusznie „królem walców“, budzą do dzisiaj zachwyt, tak, jak niecily go zawsze od chwili swego powstania. Niema prawie człowieka, któryby się nie poddawał władczemu czarowi jego operetek, wspaniałych walców, czy też polek. To też prawdziwą rozkoszą dla ucha będzie koncert radjowy w niedzielę 28-go o godz. 19.00, składający się z utworów Jana Straussa w wykonaniu orkiestry radjowej pod dyrekcją młodego utalentowanego kapelmistrza M. Mierzejewskiego, przy współudziale śpiewaczki Lucyny Szczepańskiej.

„SZWEDZI NA WARSZAWIE“. Podczas tegorocznych wakacyj dzieci szwedzkie zwiedziły polski okręt „Warszawa“, który zawinął do portu sztokholmskiego. Rozmowa z niemi była bardzo ciekawa. Co szwedzkie dzieci wiedzą o Polsce i co goście z Polski dowiedzieli się o szwedzkich dzieciach, o ich szkołach i domach, usłyszą mali radjosłuchacze w niedzielę, 28 października o godz. 16.45 podczas nadawanej ze Lwowa pogadanki dr. Kleina dla dzieci starszych p. t. „Szwedzi na Warszawie“.

—xx—

Programy stacyj radjowych.

Poniedziałek, 29 października 1934 r.

Kraków, (304.3) G.: 6.45 Audycja poranna z Warszawy; 7.40 Zapowiedź programu; 7.05 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.03 Transmisja z Warszawy; 13.05 Płyty; 15.30 Transmisja z Warszawy; 15.35 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisja ze Lwowa; 16.30 Płyty; 16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 17.00 Koncert kameralny; 17.25 Fragment literacki; 17.35 Transmisja z Warszawy; 18.00 „Stary Kraków“; 18.10 Wiadomości bieżące; 18.15 Koncert z Katowic; 18.45 Opowiadanie z Wilna 19.00 Płyty; 19.25 Chwilka społeczna; 19.30 Feljeton z Warszawy; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 19.55 Lokalne wiadomości sportowe; 20.00 Transmisje z Warszawy; 22.00 Koncert reklamowy; 22.05 Pogadanka: „Oszczędność jako czynnik państwotwórczy“; 22.15 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.3) G.: 15.45 „Ostatni piosenkarz Lwowa“; 17.25 Czasopisma kobiece; 18.00 „Legjony a Huculszczyzna“; 18.10 Radjo dla powodzian; 22.15 Recital śpiewaczy.

Warszawa, (1345) G.: 6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.50, 7.08, 7.25 Muzyka poranna z płyt; 6.52 Gimnastyka; 7.15 Dziennik poranny; 7.35 Chwilka pań domu; 7.40 Zapowiedź programu; 7.50 Koncert reklamowy; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.03 Przegl. Prasy; 12.10 Muzyka lekka; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Płyty; 15.30 Wiadomości o eksp. polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Audycja muzyczna ze Lwowa; 16.30 Płyty; 16.45 Lekcja języka niemieckiego; 17.00 Koncert kameralny; 17.25 Skrzynka pocztowa; 17.35 Pieśni w wykonaniu K. Rzewuskiej; 17.50 „Świat barw“; 18.10 Życie artystyczne i kulturalne stolicy; 18.15 Koncert z Katowic; 18.45 Audycja dla dzieci z Wilna: 19.00 Płyty; 19.25 Chwilka lotnicza; 19.30 „Wśród Polaków na Sachalinie“; 19.45 Program na dzień następny; 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Muzyka lekka; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy w Polsce; 21.00 Koncert; 21.45 Odczyt z cyklu: „Współczesne zadania kulturalne“; 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Muzyka taneczna: 23.00 Wiadomości meteorologiczne: 23.05 D. c. muzyki tan.

Katowice, (395.8) G.: 15.35 Wiadomości gospodarcze; 16.45 „Z krainy Żeromskiego — skarby gór Świętokrzyskich“; 17.25 Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski“; 18.00 „Śląsk w początkach państwowości polskiej“: 18.15 Koncert mandolinistów; 19.25 Kronika harcerska;

Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie prenumeraty za

listopad.

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Gwiazda Wawelu.

(Sceny dramatyczne) przez Antoniego Waśkowskiego.

Poemat Waśkowskiego ukazuje się we właściwej porze. Kraków od pewnego czasu jest pod znakiem Jadwigi. Proces kanonizacyjny królowej wszedł na realne tory. Równocześnie wzmógł się w szerokich masach kult królowej Jadwigi. A mimo to dramat Waśkowskiego nie jest utworem okolicznościowym. Powstał on pod wpływem szczerej inspiracji poetyckiej. Zazwyczaj tak bywa, że inspiracja ciągnie w prawo, a tendencja w lewo. Tutaj wszystko idzie w jednym kierunku.

Zadanie artysty nie było łatwe. Z jednej strony krępuje go historja, z drugiej legenda. Żywioł poetycki leży w legendzie, prawda w historji. Ale prawda historji nie jest prawdą wieczną. Tylko poezja wyraża prawdy wieczne. Autor „Gwiazdy Wawelu“ zachował legendę nienaruszoną, natomiast historję podporządkował logice artystycznej.

Legenda mówi, że Ukrzyżowany na Wawelu przemówił do Jadwigi. Ona także mówi, że stopka królowej, wyciśnięta na kamieniu, zachowała się do dnia dzisiejszego. Natomiast historja zanotowała fakt zaręczyn Jadwigi z Wilhelmem i pozostawia badaczom swobodę tłumaczenia tego obrzędu. Jedni historycy uważają go za obrzęd ślubny, inni tylko za zaręczynowy. Gdybyśmy przyjęli pierwszą hipotezę, wtedy musiałyby zamilknąć wszystkie plotki, osnute koło spotkania Wilhelma z Jadwigą w krużgankach franciszkańskich, utrzymujące się dotąd. Waśkowski przyjął tę hipotezę i postawił odrazu Jadwigę na piedestale prawości, która w niczem świętości nie uchybia. Na tem tle ślub Jadwigi z Jagiełłą nie jest aktem wymuszenia przez panów małopolskich, jak tego chcą historycy, ale wielkim czynem ofiarnym, dokonanym dla szczęścia Polski z wyrzeczeniem się szczęścia osobistego.

„Licentia poetica“ autora nie zmieniła w niczem faktu historycznego, ograniczyła się jedynie do swobodnego komentowania go.

Druga sprawa historyczna, dotycząca chrztu Litwy, odbywa się w historji za drugim pobytem Jadwigi na Litwie. Autor pozwolił sobie na małe odchylenie, wprowadzając chrzest Litwy już w czasie pierwszego pobytu Jadwigi w Wilnie. Również niezgodnem jest z historją, że arcykapłan Lizdejko nawrócił się i przyjął chrześcijaństwo. Nawrócenie to dokonało się tylko w jego poemacie, mówiąc szczerze, dla efektu artystycznego.

Trzecią sprawą historyczną jest bunt Władysława Opolczyka, pretendenta do polskiego tronu jako męskiego przedstawiciela linji Piastów i zamach tegoż na zamek wawelski. Według historji Opolczyk umarł po zgonie Jadwigi. Natomiast w poemacie Waśkowskiego Opolczyk ginie tuż po zamachu, dotknięty sądem Bożym.

Te drobne odchylenia od prawdy historycznej wynagradza autor sowicie, poetyzując postać Jadwigi, która jest nicią spajającą wszystkie części dramatu. „Gwiazda Wawelu“ jest nie tylko dramatem w ścisłem znaczeniu, ile raczej udramatyzowaną kroniką i legendą. Obejmuje okres dłuższy, w czasie którego autor przedstawia naprzód dramatyczną walkę w jej sercu, a po zwycięstwie, odniesionem nad sobą, cierniową drogę życia, którą zamyka zgon. Jestto więc sztuka charakterologiczna. Charakter Jadwigi rozwija się stopniowo, rozpoczynając od walki z sobą, a kończąc na heroicznej doskonałości, która jest cechą świętych. Nie w wizjach, ani w ekstazach rozpływa się postać Jadwigi, ale rozmnaża się w czynach świętych i mądrych, żeby przytoczyć choćby ofiarowanie klejnotów na Akademję krakowską. Takie ujęcie postaci Jadwigi, podyktowane względami scenicznemi, należy uważać za bardzo trafne. Świętość, o ile się na scenie ukazywała, była zawsze nieuchwytnym mirażem, który się od ziemi odrywa. Tutaj świętość występuje w pełnej realizacji życia doczesnego. Odpowiada to zupełnie nowoczesnemu zapatrywaniu się na świętość. Współcześni hagjografowie, opisując ludzi doskonałych, kładą nacisk na przejawienie się ich cnót w życiu codziennem, w czynach i w pracy.

„Gwiazda Wawelu“ ma kompozycję nieco rozlewną, ale zwartą w poszczególnych odsłonach. Każda odsłona stanowi zamknięty dla siebie dramat i posiada własny efekt sceniczny. Jako całość jest to widowisko, pełne czaru dawnych wspomnień, związanych na zawsze z Krakowem, a przedewszystkiem z Wawelem, który należy nie tyle do Krakowa, ile do całej Polski. Charakter epoki i nastrój odtwarza piękny, jak zawsze, język poety, nieco, choć umiarkowanie, zarchaizowany.

W czasie, kiedy wołamy o polski dramat historyczny, „Gwiazda Wawelu“ winna się stać jego szczęśliwą inauguracją na scenie krakowskiej.

LUDWIK SKOCZYLAS.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 28: 23 po Świątk. Chrystusa Króla. Szymona i Tadeusza ap.
Wschód słońca 6.23, zachód 16.16.
Długość dnia 9 godzin i 56 min.
Poniedziałek 29: Felicjana, Zenobjusza, Narcyza b.
Wschód słońca 6.25, zachód 16.14.
Długość dnia 9 godzin i 52 min.

———ooo———

ZAMIAST URZĄDZENIA PROJEKTOWANEGO ŚNIADANIA z okazji otwarcia linji tramwajowej, stosownie do życzenia P. Prezydenta Miasta, Zarząd Tramwaju złożył kwotę 100 zł. na cele budowy Muzeum Narodowego, oraz 100 zł. na cele Towarzystwa Opieki nad Dziećmi Pracowników Tramwajowych w Krakowie.

MASZYNA ZGNIOTŁA JEJ PALEC. Dnia 26 bm. o godz. 11.10, wezwane zostało Pogotowie Ratunkowe do fabryki rękawiczek Lifliga, przy ul. Zamkniętej 3, do zatrudnionej tam robotnicy Janiny Seweryn, lat 20, zam. w Prokocimiu przy ul. Piaski Wielkie 1, która w czasie czyszczenia maszyny będącej w ruchu doznała zgniecenia palca wskazującego u ręki lewej.

CHCIAŁ SIĘ OTRUĆ JODYNĄ. Dnia 26 bm. Gołębiowski Edward, lat 40, ślusarz, Sokolska 9, wypił w celu samobójczym większą ilość jodyny, skutkiem czego został on przewieziony przez Pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim do szpitala. Jak ustalono, przyczyną samobójstwa były niesnaski rodzinne.

PIJANY DOROŻKARZ SPRAWCĄ KATASTROFY. Dnia 26 bm. o godz. 19.36 na ul. Szpitalnej w Krakowie nastąpiło zderzenie autobusu P. K. P. Nr. 24437 z dorożką konną, powożoną przez Westlowicza Jakóba, który będąc w stanie pijanym doprowadził do zderzenia, skutkiem czego autobus został uszkodzony. Ofiar w ludziach nie było.

PRZYGOTOWYWAŁA SIĘ NA ZIMĘ. — Aresztowano Stefanję Górecką, lat 28, zam. w Borku Fałęckim 76, pow. Kraków, za systematyczną kradzież skórek futrzanych wart. 1500 zł. z garbarni przy ul. Królowej Jadwigi 31 na szkodę jej właściciela Fuchsa Samuela.

ZA WSPÓŁUDZIAŁ W KRADZIEŻY BIŻUTERJI. Aresztowano Zamorskiego Stanisława, lat 38, tapicera, zam. przy ul. Ciemnej 2, i Gugulę Juljana, Gęsia 8, za współudział w kradzieży biżuterji i garderoby wart. 4.050 zł. na szkodę Ity Gross, Sarego 8, dokonanej dnia 22. VIII. br. oraz innych kradzieży, na szkodę różnych poszkodowanych.

———oo———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. CZYTELNIKÓW na ogłoszenie Akc. Banku Hipotecznego, umieszczonego na str. 8-mej.

POSIEDZENIE SEKCJI ZOOLOGICZNEJ krakowskiego oddziału Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika, odbędzie się we wtorek 30 bm. w sali wykładowej Zakładu Anatomji Porównawczej Un. Jagiell. przy ul. św. Anny 6, z nast. porządkiem dziennym: Prof. Dr. Henryk Hoyer: „O układzie limfatycznym u kręgowców“. Początek o godz. 6-ej pop.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU INTELIGENCJI POLSKIEJ odbędzie się dnia 4 listopada br. o godz. 10 i pół rano w lokalu „Młodych Muzyków“, Plac Szczepański 7.

———oo———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Lilla Weneda“, wieczorem: „Rycerz kameljowy“.
Poniedziałek: Przedstawienia nie będzie.
Wtorek: „Rycerz kameljowy“.

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA.

W niedzielę dnia 28 października 1934 r. o godz. 3.30 popoł.: „Gwałtu, co się dzieje“, komedja w 3-ch aktach Al. hr. Fredry. O godzinie 7.30 wieczór: „Skalmierzanki“, komedjo-opera w 3-ch aktach J. N. Kamińskiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Miasto pod terorem“.
WANDA: Miłość Tarzana (Weissmüller).
APOLLO: Nana (Anna Sten).
SZTUKA: Dama z Moulin Rouge.
UCIECHA: Wiosenna parada (Fr. Gaal).
SŁONKO: Wyrok życia.
PROMIEŃ: „Skandal w Budapeszcie“ i „Hotel Pension“.
ADRIA: Czy Lucyna to dziewczyna.
BAGATELA: Miljarderzy się bawią; na scenie rewja „Frontem do plant“.
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i w niedzielę film p. t.: „Królewski błazen Quick“ (Lilian Harvey). Ponadto tygodnik i komedja.

———oo———

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu, po cenach zniżonych, po raz 13-ty „Lilla Weneda“ J. Słowackiego. Wieczorem powtórzenie komedji Rity Rey „Rycerz kameljowy“. W komedji opracowanej scenicznie przez dyr. J. Osterwę, udział biorą pp.: Gryf-Olszewska, Wernicz, Tarnowiczówna, Starkówna, Hierowski, Nowakowski, Wojtecki i Wroński. „Rycerz kameljowy“ powtórzony będzie we wtorek 30 bm.

„ROBINSON KRUZOE“ — PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. W najbliższych dniach ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego komedja dla dzieci M. Billiżanki i Tommy'ego pt. „Robinson Kruzoe“. Próby pod kierunkiem autorki odbywają się od dłuższego czasu.

Ukonstytuowanie się „Filharmonji Krakowskiej“.

W piątek dnia 26 bm. przyjął p. **Prezydent miasta dr. M. Kaplicki** delegację Towarzystwa Muzycznego w osobach pp. **Dra J. Gawrońskiego prezesa Towarzystwa Muzycznego, dyr. Wł. Żychowicza** przewodniczącego Zarządu Filharmonji, **prof. B. Wallek-Walewskiego** przewodniczącego rady artystycznej i sekretarza **Mgra Wł. Marescha**, która zawiadomiła o zorganizowaniu i ukonstytuowaniu się w Krakowie **„Filharmonji Krakowskiej“** złożonej z 70-ciu muzyków, prosząc p. Prezydenta o objęcie nad nią protektoratu. Dyr. Wł. Żychowicz poinformował p. Prezydenta o szczegółach organizacji, jak też o celach i programie pracy.

P. Prezydent żywo **zainteresował się nową placówką kulturalną i objął nad nią protektorat.**

Filharmonja Krakowska jest **samodzielną sekcją Towarzystwa Muzycznego o własnym zarządzie i radzie artystycznej w ramach statutu Towarzystwa**, a ponieważ oparta jest na trwałej organizacji personalnej i realnych podstawach materjalnych, przeto **odegra niewątpliwie poważną rolę w życiu artystycznem naszego miasta**. Koncerty Filharmonji rozpoczną się wkrótce i będą transmitowane na całą Polskę.

Otwarcie nowej linji tramwajowej w Krakowie.

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie linji tramwajowej do cmentarza Rakowickiego. Linja ta umożliwi pozatem komunikację ze śródmieściem mieszkańcom znacznej liczby domów umieszczonych przy drodze między Cmentarzem Rakowickim, a Prądnikiem Czerwonym.

Budowa jej doszła do skutku dzięki finansowemu poparciu Kasy Oszczędności Miasta Krakowa, jak również Zarządu Funduszu Pracy.

Nowo wybudowana linja **na długości około 1.200 m.** i rozpoczyna się od zbiegu ul. Lubicz i Rakowickiej, a kończy się u zbiegu ul. Rakowickiej i Modrzewiowej. Praca około jej budowy wymagała gruntownego przerobienia nawierzchni w ul. Rakowickiej, przy równoczesnem przełożeniu rurociągu wodnego, gazowego, oraz przewodów kablowych prądu silnego i słabego. Tory nowej linji ułożone zostały na ławie betonowej, poczem nawierzchnia została zabrukowana kostką porfirową. — Szyny spojono sposobem aluminjo-termicznym, przez co uniknięto styków i ruch wskutek tego odbywać się będzie bez uderzeń.

Przy budowie nowej linji wykonano około 3.000 m³ wykopu ziemnego, położono około 1.000 m. betonu. — zabrukowano około 3.000 m. kw. nawierzchni. Waga szyn użytych do nowej linji tramwajowej wynosi około 300.000 kilogramów.

Budowę rozpoczęto w pierwszych dniach lipca, ukończono z końcem października b. r. Zajętych przy niej było poza pracownikami stale zatrudnionymi w tramwaju, około 150 robotników przydzielonych przez Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy. Robotnicy ci, oprócz normalnej płacy, otrzymywali przez czas trwania robót bezpłatne obiady, na koszt Zarządu Tramwaju.

Nowa linja, która biec będzie od Salwatora do Cmentarza Rakowickiego otrzyma numer 8. Odstęp wozów na nowej linji będzie 8-minutowy. Pierwszy wóz odjeżdżać będzie z pod Cmentarza o godz. 6.34 rano, ostatni o 23.14.

Mówiąc o budowie nowej linji nie można pominąć sprężystej pracy, jaką w zrealizowaniu od dawna podawanego projektu włożyli Dyrektor Tramwaju p. Inż. Polaczek-Kornecki, oraz kierownik budowy Inż. Goerlich.

Sama uroczystość otwarcia i poświęcenia nowej linji tramwajowej miała przebieg nast.: Około godz. 12 u zbiegu ulic Lubicz i Rakowickiej zebrali się **reprezentanci władz z p. prezydentem dr. Kaplickim na czele, oraz zaproszeni goście.** Stąd udano się, przybranemi zielenią i barwami państwowemi oraz miejskiemi, wozami tramwajowemi do ul. Lubomirskiego, ostatniej przecznicy ul. Rakowickiej, gdzie odbyła się właściwa uroczystość.

Poświęcenia nowej linji dokonał kapelan cmentarny Ks. Wł. Staich. Celebrans odmówił modlitwy pod starym krzyżem, umieszczonym przy dawnej rogatce rakowickiej, który to krzyż pracownicy tramwaju odnowili i na pamiątkę zbudowania linji w cokole umieścili marmurową tablicę z odpowiednim napisem.

Aktu otwarcia linji dokonał P. Prezydent Dr. Kaplicki.

Historyczny Kraków w rycinach i obrazach

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWY RYCIN I OBRAZÓW MIASTA OD XV-GO DO XIX WIEKU.

Działające na terenie naszego miasta, zasłużone Towarzystwo Miłośników Krakowa, w ciągu swego długoletniego istnienia zebrało wspaniały materjał naukowy w postaci wydawnictw Tow. Miłośników Krakowa, obejmujących dotąd **25 tomów „Rocznika Krak.“ i 80 zgórą tomów „Bibljoteki Krak“.** Publikacje te, będące zbiorową pracą olbrzymiego zastępu badaczy, stanowią dziś prawdziwą chlubę 37-letniej działalności Towarzystwa. Poza zamierzonem usilnem kontynuowaniem akcji naukowo-wydawniczej Towarzystwo podejmie wkrótce odbywanie w Muzeum Przemysłowem tygodniowych zebrań naukowych z udziałem wybitnych uczonych i prelegentów: zebrania te podjęte w początku b. r. pozyskały sobie doraźnie ogromną popularność wśród publiczności krakowskiej.

Wreszcie na wiosnę roku przyszłego Towarzystwo zorganizuje wielką wystawę widoków starego Krakowa, która obejmie ryciny i obrazy miasta i jego poszczególnych partyj od 15 do 19 wieku. Będzie ta wystawa mieć nader doniosłe znaczenie naukowe i pedagogiczne, dostarczając nowych nieznanych przeważnie materjałów dla badaczy, oraz wykazując **obraz strat poniesionych w stanie zabytków w ciągu 19-go wieku.**

———ooo———

POWODZENIE NOWEJ REWJI W „BAGATELI“. Wystawiona obecnie nowa rewja p. t. „Frontem do plant“ cieszy się powodzeniem. Główną zasługą sukcesu jest najnowszy repertuar, wykonany solidnie przez artystów scen warszawskich, którzy zaskarbili sobie już uznanie krakowskiej publiczności. Na wzmiankę zasługują również efektowne dekoracje i kostjumy. Dziś w niedzielę początek przedstawień o godz. 3, 5, 7 i 9 wiecz.

WIKTOR ŁABUŃSKI W KRAKOWIE. Po sześciu latach pobytu w Ameryce, powrócił Wiktor Łabuński, pianista do Polski. Z naszem miastem wiążą go serdeczne węzły. Znakomity artysta wystąpi z recitalem fortepianowym w Starym Teatrze, w niedzielę 4 listopada br.

Jak Kraków obchodził będzie dzień 11 listopada.

W piątek odbyło się w sali portretowej Magistratu posiedzenie Komitetu obywatelskiego w sprawie obchodu rocznicy odzyskania niepodległości. Wziął w niem udział p. prezydent dr. Kaplicki członkowie prezydjum radcowie miejscy reprezentanci władz i organizacji oraz prasy.

Po zagajeniu posiedzenia przez wiceprez. dr. Klimeckiego przyjęto bez sprzeciwów program obchodu przedstawiony przez **radnego Dalewskiego.** Przedstawia się on następująco:

Sobota 10 listop. godz. 18-ta: Odegranie fanfar z Wieży Ratuszowej, poczem koncert i pochód orkiestr po ulicach miasta, Akademje Związku Legjonistów i obchody w różnych organizacjach i związkach.

Niedziela 11 listop.: Poranki we wszystkich szkołach krakowskich. Godz. 9-ta: Nabożeństwo w Katedrze na Wawelu z udziałem władz. Po nabożeństwie odbędzie się **zaprzysiężenie uczniów Szkoły Podchorążych 20 p. p. Ziemi Krakowskiej na Dziedzińcu arkadowym na Wawelu.** Godz. 11-ta: Defilada wojska i organizacyj przy ul. Basztowej pod Barbakanem. Pozatem przewidziane są akademje a wieczorem przedstawienie w teatrze.

W oba dni wieczorem zabytkowe gmachy miasta będą oświetlone reflektorami.

Pokłosie wystawy październikowej

w Pałacu Sztuki.

Jedną z pośród licznych atrakcyj bieżącej wystawy w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych są dwie prace zgasłego onegdaj artysty-plastyka Artura Markowicza, zasłużonego w chlubnej służbie dla sztuki Krakowianina. Dwa jego obrazy pastelowe (wizyjnie pojęci „Handlarze“ i realistycznie traktowany temat „Szewcy“) dają charakterystyczny i zwięzły przekrój talentu i płodnej działalności zgasłego artysty.

Ekspozycja październikowa ukazuje nadto długi szereg ciekawych prac, a pokaźny rejestr nazwisk i utworów, charakteryzujących przejrzyście wielość dróg w plastyce, zapewnia widzowi pełną korzyść w dążeniach do uzyskania miarodajnego poglądu na stan rozwoju współczesnej plastyki polskiej. Wysoki poziom ogólny całej ekspozycji zachęca do jej poznania, a wyraźna planowość w doborze eksponatów świadczy o celowej akcji w tym kierunku. — Liczna frekwencja jest najwymowniejszym dowodem skuteczności zabiegów Towarzystwa na powierzonym mu przed 80 laty terenie usiłowań kulturalnych.

Hafty i tkaniny na wystawie

w Muzeum Przemysłowem.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego zorganizowała w jednej z sal swego gmachu interesującą wystawę **haftów kościelnych i tkanin wzorzystych.** Na jej otwarcie przybyli ks. prałat Kulig w imieniu Ks. Metropolity p. wicewoj. Walicki, konsul czechosłowacki **Maixner**, dr. Dobrzycki w zastępstwie p. prezydenta miasta i inni.

Po inauguracyjnem przemówieniu dyrektora Muzeum **inż. Thora** zebrani oglądali wystawione eksponaty, na które składają się ornaty, projekty sztandarów, poduszki pod mszały, wzorzyste tkaniny pochodzące przeważnie z tkalni artystycznej w Zwierzyńcu pod Wiedniem i z firmy Kopaczyński. Większość eksponatów utrzymana jest w tonach spokojnych i delikatnych, pozbawiona kontrastów, nosi na sobie piętno jednej szkoły.

Miarą piękności eksponatów może być fakt, że wiele z nich zakupionych zostało w parę chwil po otwarciu wystawy, która spodziewać się należy będzie tłumnie zwiedzana przez Krakowian.

———XX———

Odrzucone wnioski obrony

w procesie 11 komunistów.

W dniu wczorajszym na toczącej się przed sądem przysięgłych rozprawie przeciw 11 oskarżonym o komunizm obrońcy postawili dwa nieoczekiwane wnioski. Pierwszy z nich domagał się nie powoływania na świadka komisarza Olearczyka, gdyż ten — zdaniem obrony — ze zna tylko to, co doniosły mu organa podległe. Drugi wniosek proponował, by nie odczytywano na rozprawie ekspertyzy biegłego Eisenstelna, który w międzyczasie zdołał umrzeć.

Trybunał po dłuższej naradzie oba wnioski odrzucił i rozpoczął przesłuchiwanie komisarza Olearczyka, który udzielał obszernych wyjaśnień co do poszczególnych oskarżonych. Dalszy ciąg obciążających zeznań kierownika brygady politycznej nastąpi w poniedziałek.

Z Muzeum Narodowego w Krakowie.

Spowodu zbliżających się świąt związanych z czcią zmarłych, Komitet Historycznej Wystawy Legjonów Polskich przesuwa termin zamknięcia Wystawy na dzień 5 listopada włącznie.

Jak już w licznych komunikatach donosiliśmy jedna z sal wystawowych poświęcona jest pamięci zmarłych i poległych Legjonistów względnie artystów mających związek przez swoją twórczość z walkami o Niepodległość 1914—1918. W sali tej umieszczono pamiątki po zmarłych Legjonistach, ułożono w gablotach fotografje, listy, czapki przeszyte kulami, broń, przez nich używaną, ostatnie zlecenia przedśmiertne i t. d.

Uwaga!

WOJSKO BĘDZIE WYSADZAĆ FORT OBOK „CICHEGO KĄCIKA“.

Dnia 29 bm. tj. w poniedziałek między godziną 8—10 przystępują władze wojskowe do wysadzenia schronów wojskowych, pozostałych po dawnym forcie „Błonie“ przy ul. Piastowskiej obok „Cichego Kącika“.

W związku z powyższem Zarząd miejski wzywa mieszkańców sąsiednich domów, aby zabezpieczyli okna względnie pozostawili je w tym czasie otwarte.

Równocześnie Zarząd miejski ze względów na bezpieczeństwo publiczne zarządza zamknięcie ulic: Piastowskiej, Al. 3-go Maja, Mydlnickiej i część ul. Emaus dla komunikacji pieszej i kołowej w powyższym dniu i czasie.

Centrale bibljoteczne T. S. L.

Zarząd Główny TSL. przystąpił do organizowania powiatowych central bibljotecznych TSL., których zadaniem będzie racjonalne prowadzenie czytelnictwa w obrębie placówek TSL. w danym powiecie przez dostarczanie książek; bibljotek ruchomych i czuwanie nad ich wymianą.

Centrale takie zorganizowano dotąd w Białej, Gorlicach, Krakowie, Mielcu, Nisku, Nowym Sączu, Nowym Targu i Wadowicach. Każda z tych central otrzymała już lub otrzyma w najbliższych dniach odpowiedni zapas książek wartości około 1.200 zł. licząc według cen katalogowych. Kierownicy centrali uczestniczyli niedawno w 2-dniowej konferencji informacyjnej.

Najwięcej zachorowań na szkarlatynę i mumps.

W Wydziale IX. sanitarnym Zarządu Miejskiego zgłoszono od dnia 21 do 27 b. m. następujące choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 9, płonica (szkarlatyna) 15, dur brzuszny 3, odra 7, róża 4, mumps 15, krztusiec 6.

Okradli skład skór.

Besser Dora, Dajwór 49, właścicielka sklepu ze skórami przy ul. Józefa 30, doniosła organom PP., że dnia 26 bm. o godz. 8. w czasie chwilowej nieobecności jej i męża w sklepie nieznani sprawcy przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha dostali się do wnętrza sklepu, skąd skradli 1 tuzin skór cielęcych boksowych i 4 skóry boksowe końskie łącznej wart. 200 zł. Sprawcy ci w czasie dokonywania kradzieży zostali spłoszeni przez przechodniów, przeto zbiegli, zabierając ze sobą tylko 4 skórki cielęce, zaś resztę skóry pozostawili w ukryciu na podwórzu przy ul. Jakóba 31, gdzie zostały odnalezione i poszkodowanemu zwrócone.

—00000—

Z kin krakowskich.

SZTUKA. „Dama z Moulin Rouge“. Widowisko to filmowe należy do modnego obecnie w Ameryce typu komedyj, w których dominującą rolę odgrywają popisy aktorów rewjowych i baletu. Omawiana komedja, solidnie wyreżyserowana przez S. Lanfielda, posiada zręcznie zawiązaną intrygę, przyczem podwójną rolę: żony autora rewjowego i paryskiej „gwiazdy“ kabaretowej odtwarza, znana z dawniejszych filmów, Constance Bennett. Z innych wykonawców na wyróżnienie zasługują: Franchot Tone, trio wokalne Boswell Sisters oraz orkiestra taneczna A. Lymana.

UCIECHA. „Wiosenna parada“. Jest to naiwny w treści, ale wesoły film produkcji austrjackiej, w którym stary cesarz Franciszek Józef występuje w roli dobrotliwego i „demokratycznego“ monarchy. Rzecz wyreżyserował w formie operetki Geza Bolvary, przeplatając akcję miłą muzyczką Roberta Stolza o łatwych i niewyszukanych melodjach. Do powodzenia udanej całości przyczynia się Franciszka Gaal, odznaczająca się zdecydowanem zacięciem charakterystyczno-komicznem, ujawnionem już w pierwszym filmie „Csibi“.

Z KINA „ŚWIT“. W najbliższych dniach na ekranie kina „Świt“ ukaże się film, który będzie wielką sensacją. Film ten — to „Syn King-Konga“, film obrazujący dalsze emocjonujące dzieje bohaterów słynnego obrazu p. t. „King-Kong“. Po pogromie jaki urządził King-Kong w New-Yorku, podróżnik Denhan napastowany przez reporterów o wywiady, a przez sądy o kolosalne kwoty odszkodowań w ukryciu organizuje nową wyprawę do tajemniczej wyspy. Celem wyprawy jest odnalezienie legendarnych skarbów. — Przygody podróżników na niegościnnej wyspie to jedno pasmo najbardziej fantastycznych sensacji. — Film „Syn King-Konga“ przerasta pomysłowością i zwartością akcji film poprzedni. Wszyscy z dużem zaciekawieniem oczekują tej nowej premiedy kina „Świt“.

Międzynarodowa Liga Sprawiedliwości Społecznej

Przed dwoma laty została w Ameryce założona Liga Sprawiedliwości Społecznej (Catholic League for Social Justice), która dzisiaj rozszerzyła się w całym świecie katolickim. W jesieni roku kryzysowego (1931) kilku katolików w Nowym Jorku powzięło zamiar pozyskania katolików amerykańskich dla celów praktycznego przeprowadzenia zasad społecznych Ojca św. Chodziło tu o ludzi wpływowych i bogatych — jako mających największe możności czynienia dobrze.

Pozyskano dla tej idei ks. Kardynała Hayesa, dzięki interwencji którego w archidiecezji nowojorskiej rozpoczęto po paru tygodniach pierwszą krucjatę sprawiedliwości społecznej. Obecnie Liga owa liczy krocie tysięcy członków w 63 diecezjach amerykańskich.

Liga nie jest właściwie związkiem lub organizacją typu ogólnie pojętego, poprostu każdy jej członek realizuje naukę Papieża o sprawiedliwości społecznej w swej rodzinie i w gronie najbliższego otoczenia. Tekst deklaracji członkowskiej jest następujący: „Jestem zdecydowany sam się uczyć katolickiej nauki o sprawiedliwości społecznej, życie swe według niej urządzić i uczynić wszystko w mej rodzinie, w mem życiu religijnem, w moich warunkach społecznych i gospodarczych. Świadomym będąc, że nie wypełnię swych zobowiązań bez pomocy Boskiej — zobowiązuję się początkowo dwa razy w tygodniu, a nawet codziennie, jeśli to możliwem będzie, wysłuchać Mszy św. i przynajmniej raz na miesiąc przystępować do Komunji św., aby uskutecznić w Stanach Zjednoczonych sprawiedliwość społeczną“. Liga dzisiaj działa w krajach wszystkich części świata. (KAP.).

—xx—

Zanik roli banków prywatnych w życiu gospodarczem kraju.

BANKI PUBLICZNE ZMONOPOLIZOWAŁY KREDYT DŁUGOTERMINOWY I UZALEŻNIŁY OD SIEBIE KREDYT KRÓTKOTERMINOWY.

Główny urząd statystyczny wydał ostatnio pracę dra Wład. Malinowskiego, poświęconą strukturze rozdziału kredytów bankowych w Polsce. Praca ta oparta na wyniku szeregu ankiet po rok 1933-ci włącznie znakomicie oświetla konstrukcję rynku pieniężno-kredytowego w Polsce i odzwierciedla stosunek między kredytami, płynącemi ze źródeł publicznych (banki państwowe i komunalne) a kredytami z źródeł prywatnych i to zarówno w ogólnej skali, jak i w poszczególnych gałęziach życia gospodarczego. Z pracy tej wynika jasno, iż od lat kilku decydujący wpływ na losy życia gospodarczego kraju przeszedł na państwo, które mając w swem ręku, za pośrednictwem własnych banków, rozdział większości kredytów, rozstrzyga zarazem o istnieniu lub nieistnieniu, względnie wegetacji poszczególnych gałęzi życia gospodarczego.

Udział banków państwowych i komunalnych w finansowaniu poszczególnych dziedzin gospodarki wzrósł od roku 1931 do 1933 z 63.5 proc. do 70 proc., podczas gdy udział banków prywatnych zmalał w tym samym czasie z 36.5 na 30 proc. Rolnictwo jest w przeszło 85 procentach finansowane przez banki państwowe a w niespełna 15 proc. przez prywatne. Handel pieniężny, który przed czterema laty korzystał głównie z kredytów prywatnych, w roku 1933 jest w 84 proc. finansowany przez banki państwowe a tylko w 16-u przez banki prywatne. Handel towarowy czerpie 53 proc. z banków państw., a 47 z prywatnych. — Instytucje publiczne korzystają w 97 proc. z usług kredytowych banków państwowych. Jedynie tylko górnictwo i w mniejszym stopniu przemysł opierają się o kredytową działalność prywatnych instytucyj kredytowych.

Zestawienie to nie uwzględnia jednak kredytów, udzielonych bezpośrednio życiu gospodarczemu przez Bank Polski, a więc również instytucję o charakterze publicznym. Kredyty te wynosiły w dziale dyskonta w r. 1933 — 166 miljonów złotych, którąto sumę należałoby dodać do kredytów banków publicznych, a wówczas rola ich wystąpi tem silniej. Pozatem trzeba uwzględnić, że badania głównego urzędu statyst. nie objęły działu kredytów emisyjnych Banku Gospodarstwa Krajowego. Stan tych kredytów w końcu ub. roku wynosił przeszło 960 milj. zł. Udział procentowy bankowości publicznej w finansowaniu życia gospodarczego jest zatem w rzeczywistości większy, niż to wykazują podane wyżej cyfry.

W obecnej sytuacji kredyty długoterminowe w Polsce stanowią wyłącznie prawie domenę działalności instytucyj publicznych, w dziedzinie zaś kredytu krótkoterminowego występuje pewna rola banków prywatnych i te jednak są one przeważnie zależne od kontyngentów redyskontowych w Banku Polskim.

Zwracamy na ten fakt szczególną uwagę dlatego, iż takie przejęcie funkcyj kredytowych przez państwo jest objawem w wysokim stopniu niekorzystnym dla życia gospodarczego kraju. Odczuwa też ono dotkliwie skutki etatyzacji, tak doniosłej funkcji, jaka jest zasilanie gospodarki dopływem kredytów.

Życie gospodarcze

Stan wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach.

Według Biuletynu Państwowej Rady Spółdzielczej ogólna suma wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach kredytowych, należących do związków rewizyjnych, wynosiła na dzień 1 września br. 250,5 miljonów złotych (na 1 sierpnia br. — 248,9 milj. zł.).

Z powyższej kwoty na spółdzielnie polskie przypadło 145.1 milj. zł., na niemieckie — 60.6 milj. zł., na żydowskie — 37.9 milj. zł. i na spółdzielnie ukraińskie — 6.9 milj. złotych.

Wkłady oszczędnościowe w różnych krajach

Stan wkładów oszczędnościowych jest miernikiem rozwoju gospodarczego danego kraju i wskaźnikiem dobrobytu jego mieszkańców.

Stan wkładów w niektórych państwach na jednego mieszkańca w końcu 1933 r. przedstawiał się następująco (w złotych): Szwajcarja — 3936, U. S. A. — 2194, Anglja — 1508, Danja — 1444, Szwecja — 965, Francja — 768, Niemcy — 581, Polska — 83. Polska więc pod względem sumy wkładów, przypadającej na jednego mieszkańca, znajduje się na szarym końcu.

Świadectwa przemysłowe w Polsce.

Ogólna liczba świadectw przemysłowych na rok podatkowy 1934, wykupionych we wrześniu b. r. wyniosła 10.874, z czego na przedsiębiorstwa przemysłowe przypada 4.076, a na handlowe 6.798. We wrześniu ub. r. wykupiono ogółem 11.977 świadectw, w czem na przedsiębiorstwa przemysłowe przypadało 4.386, a na handlowe — 7.591.

W okresie od listopada 1933 r. do września 1934 r. włącznie wykupiono ogółem 638.466 świadectw, z czego 202.958 przypada na przedsiębiorstwa przemysłowe, a 407.761 na przedsiębiorstwa handlowe. W tymże okresie 1932/33 r. wykupiono ogółem **630.194 świadectw,** z czego 197.389 przypadało na przedsiębiorstwa przemysłowe, a 409.546 na przedsiębiorstwa handlowe.

Pośrednicy opanowali większość dostaw wojskowych.

Pomimo czynionych wysiłków, **zakupy, dokonywane przez wojsko bezpośrednio u rolników, nie przybrały większych rozmiarów.** Dotyczy to zwłaszcza dostaw mięsa, które **całkowicie są zmonopolizowane przez pośredników.** — Dla zachęcenia rolników do podejmowania się dostaw dla wojska ministerstwo skarbu wydało zarządzenie z dn. 11 października br., aby należności rolników za dostawy do wojska były zajmowane przez urzędy skarbowe z tytułu zaległości podatkowych do wysokości najwyżej 25 proc. tych należności.

Kongres żydów w Katowicach.

Z Katowic donoszą, że w dniu 4 listopada b. r. odbyć się ma ogólnopolski kongres sjonistyczny. Katowice dostąpiły tego „zaszczytu“ stąd, że w dniu 4. 11 br. upływa 50 lat od wszechświatowego kongresu sjonistycznego, który obradował również w Katowicach z okazji ówczesnego pogromu żydów na terenie b. Rosji carskiej.

Przy rozmaitych niedomogach naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa" działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często już mała ilość działa pewnie. — Zalecana przez lekarzy.

Prasa angielska posiada zupełną niezależność.

Londyn (PAT). Egipski charge d'affaires założył wczoraj w Foreign Office **protest przeciw wystąpieniom prasy angielskiej, która, zdaniem rządu egipskiego, z umyślną tendencją fałszywie przedstawiała zatarg powstały pomiędzy premjerem egipskim a rezydentem brytyjskim w Kairze.** Jak twierdzi rząd egipski, rezydent brytyjski dokonał nie praktykowanego dotychczas wmieszania się do spraw wewnętrznych Egiptu. Protest Egiptu został przez Foreign Office odrzucony, przyczem oświadczono egipskiemu charge d'affaires, że **prasa angielska jest zupełnie niezależna i może pisać, co się jej podoba.**

Jaką jest dzisiejsza wolność prasy?

Ankieta międzynar. Związku dziennikarzy.

Bruksela. (PAT). Piąty kongres międzynarodowej federacji dziennikarzy zakończył swe obrady, przyjmując wniosek o przeprowadzenie ankiety nad obecnym stanem wolności prasy.

Sensacyjny proces szpiegowski we Francji

Paryż, (PAT). W Belforcie rozpoczął się **proces intendenta wojskowego, Frange oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec.** W charakterze świadka staje **szpieg niemiecki Krauss, który twierdzi, że Frange ułatwiał** mu działalność przez dostarczanie informacyj. Rozprawa odbywa się częściowo przy drzwiach zamkniętych. Brat oskarżonego mjr. Frange rozwinął szeroką akcję, mającą na celu wykazanie, **iż intendent Frange padł ofiarą intryg i porachunków osobistych i że jest niewinny. Ze względu na to, że oskarżony brał udział w wojnie światowej, na rozprawę dopuszczono przedstawicieli b. kombatantów.**

Na gruzach zbombardowanego Oviedo.

Madryt, (PAT). W więzieniu madryckiem przewidzianem na pomieszczenie 1100 więźniów, znajduje się obecnie **3.000 osób.** Miejsce uwięzienia przywódcy socjalistów **Largo Caballero jest w dalszym ciągu trzymane w tajemnicy.** Pozostałych więźniów wolno od wiedzać.

Trybunał Najwyższy zażądał od kortezów **zniesienia nietykalności parlamentarnej w stosunku do byłego premjera Azany i deputowanego ze stronnictwa lewicy republikańskiej Luis Bello.**

W Oviedo zarekwirowano szereg **samochodów ciężarowych w celu zwiezienia trupów, znajdujących się dokoła miasta. Rozpoczęto też oczyszczanie spalonych domów i gmachów, pod których gruzami znaleziono wiele zweglonych zwłok.**

Otwarto subskrypcję na **odbudowę uniwersyteckiej biblioteki w Oviedo, zniszczonej przez powstańców.**

Zuchwały napad bandytów maklera giełdy diamentowej.

Chicago. (PAT). Czterech bandytów napadło na przybyłego tu z Nowego Jorku maklera djamentów, pobiło go rękojeścią rewolweru, wciągnęło go do samochodu i wywiozło z miasta. Po drodze bandyci **zrabowali maklerowi pudło z nieszlifowanemi djamentami wartości około 50 tys. dolarów oraz 500 dolarów gotówką, poczem wyrzucili go z samochodu.**

Otwarcie olbrzymiego wodociągu.

San Francisco. (PAT). W niedzielę 28 bm. nastąpi otwarcie wodociągu **długości 150 mil, który sprowadzać będzie do San Francisco wodę ze sztucznego jeziora długości 9 mil, utworzonego w górach Sierra, niedaleko słynnej doliny Yosemite. Budowa tego wodociągu, w czasie której zginęło 35 ludzi, kosztowała przeszło 100 miljonów dolarów i trwała 20 lat.** Niedostateczna ilość wody zawsze stała na przeszkodzie rozwojowi San Francisko. **Od chwili napływu poszukiwaczy złota, sprzedawano tam wodę w cenie prawie jednego dolara za wiadro. Wodociąg ten wyzyskany będzie również dla wytwarzania energji elektrycznej. Znakomity inżynier irlandzki Maurycy Oshaughnessy, który kierował robotami, zmarł w przeddzień swego triumfu.**

Jeszcze jedna dyktatura.

Paryż. (PAT). Agencja Havasa donosi z Hawany, że sytuacja na Kubie w następstwie dymisji prezesa rady państwa stała się poważna. Jak sądzą, nieunikniona jest dyktatura wojskowa.

—oo—

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.). Minister skarbu mianował Edw. Retyńskiego prezesem Izby Skarbowej w Warszawie.

Rozdźwięki węgiersko-niemieckie.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.). W kołach dyplomatycznych zwracają uwagę na rozdźwięki węgiersko-niemieckie. W jednym z oficjalnych miesięczników partji narodowo-socjalistycznej ukazał się artykuł, dowodzący, że rewizyjne aspiracje Węgier o Siedmiogród są nieuzasadnione, gdyż większość zaludnienia tych ziem stanowią Rumuni. Miesięcznik poucza Węgrów, że o ile chcą urzeczywistnić swe dążenia rewindykacyjne, muszą się podporządkować Niemcom i Rumunji które same i ostatecznie zadecydują o losie ziem naddunajskich. To oświadczenie wywołało w prasie węgierskiej dużo rozgoryczenia.

—oo—

Likwidacja terorystów macedońskich.

Paryż. (PAT). Sędzia śledczy, prowadzący w Marsylji dochodzenie w sprawie zamachu, przesłuchiwał wczoraj jako świadka dyrektora jugosłowiańskiego urzędu bezpieczeństwa Simonowicza, który złożył szczegółowe sprawozdanie o działalności różnych organizacyj terorystycznych na Bałkanach ze specjalnem uwzględnieniem akcji rewolucyjnej macedońskiej (O. R. I. M.), organizacji Radicza i separatystycznej organizacji chorwackiej dr. Ante Pawelicza. Następnie Simonowicz udzielił sędziemu śledczemu **wyjaśnień w sprawie osób aresztowanych obecnie w związku z zamachem w Marsylji, Paryżu, Turynie i Belgji.** Zeznania Simonowicza mają dać podstawę sędziemu śledczemu do **zażądania ekstradycji wymienionych osób.**

UJĘCIE OSTATNICH DWU PRZYWÓDCÓW.

Sofja. (PAT). Aresztowani na pograniczu bulgarsko - tureckiem teroryści macedońscy Drangow i Nastjew mają być przewiezieni do Sofji. Nastjew **jest członkiem centralnego komitetu rozwiązanej rewolucyjnej organizacji macedońskiej.** Drangow natomiast jest jednym z najczynniejszych **pomocników Michajłowa. Przez pewien czas pełnił on funkcje instruktora terorystów chorwackich.** Stanowisko to objął później morderca króla Aleksandra Georgiew-Czernoziemskij.

Aresztowanie obu tych terorystów jest wielkim sukcesem policji. **Są oni ostatnimi z poszukiwanych przez władze niebezpiecznych terorystów macedońskich.** Jedynym znajdującym się na wolności jest przebywający w Turcji **Michajłow.**

Członkowie obozu nar.-radykalnego przed sądem.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.) W lipcu b. r. władze administracyjne **rozwiązały organizację pod nazwą Obóz Narodowo-Radykalny.** W krótkim czasie okazało się, że część działaczy rozwiązanej organizacji, **w dalszym ciągu prowadzi akcję polityczną, utworzywszy organizację nielegalną.** Władze policyjne przystąpiły do **likwidacji tej tajnej organizacji.** Przeprowadzono rewizję u różnych przywódców i znaleziono egzemplarze nielegalnej „Nowej Sztafety", bloczki na opłacanie składek członkowskich, rozdzielniki partyjne i t. d. W wyniku dochodzeń **nastąpiły aresztowania.** Oskarżono kilkanaście osób o należenie do nielegalnej organizacji.

Na wokandzie sądu okręgowego w stolicy znalazły się dziś **dwie sprawy, należące do** całego szeregu rozpraw przeciwko członkom rozwiązanej Org. Nar.-Rad. W jednej ze spraw na pierwszy ogień poszła sprawa niej. Gontarczyka, u którego znaleziono **bloczki członkowskie ONR.** Oskarżony tłumaczył się, że bloczki zawieruszyły mu się w kieszeni z czasu legalnego istnienia organizacji. Został on uwolniony od winy i kary.

Akt oskarżenia sporządzony przeciw adw. **Rościszewskiemu,** zarzuca mu, iż pozostawał w porozumieniu partyjnem z Piotrem Piotrowskim, **używającym pseudonimu Feliksa Zawadzkiego** i szeregiem innych oskarżonych a także **Ireną Bądzyńską,** którą niedawno sąd skazał po tajnej rozprawie na trzy miesiące aresztu.

—oo—

Burzliwe sceny na kongresie w Nantes.

Paryż, (PAT). Piątkowe popołudniowe posiedzenie kongresu partji radykalnej w Nantes było poświęcone

DYSKUSJI NAD POLITYKĄ ZAGR.

Obszerny referat wygłosił **b. minister dep. Cot, który zaznaczył na wstępie, że wobec gróźb wojny działalność Ligi Narodów straciła na sile i zaufaniu.** Nie wydaje się wprawdzie, aby wojna zagrażała już w najbliższej przyszłości, gdyż Niemcy znajdują się obecnie w chaosie gospodarczym i osamotnieniu dyplomatycznem, **jednakże przy olbrzymim rozwoju techniki nie jest wykluczony wybuch jakiegoś nagłego konfliktu.** Referent domaga się **rozszerzenia kompetencyj Ligi Narodów i prowadzenia walki przeciw nacjonalizmowi i wojnie, a to na terenie międzynarodowych organizacyj.**

W końcu posiedzenia doszło **do poważnego incydentu.** Jeden z delegatów zgłosił wniosek **o zmianę porządku dziennego sobotniego posiedzenia plenarnego kongresu** i zaproponował, aby wybory prezydjum partji **dokonane zostały po debacie nad polityką ogólną, nie zaś przed debatą.** Wniosek ten poparło kilku innych delegatów, mimo, że sekretarz partji wezwał do przestrzegania regulaminu organizacyjnego.

Gdy wrzawa nie ustawała **zażądał głosu prezes Herriot.** Oświadczył on poprostu, **że zrzeka się stanowiska przewodniczącego partji. Większość zebranych zaprotestowała przeciwko tej decyzji.** Wówczas Herriot oświadczył:

„Nic mam nic przeciwko temu, aby odłożyć wybór prezydjum partji **do chwili złożenia przezemnie na jutrzejszem posiedzeniu wyjaśnień w sprawie reformy ustroju państwowego, ale przekonacie się wówczas, co wypada uczynić wam, a co mnie".**

W podnieconym nastroju min. Herriot usłyszawszy rzucone słowo **„przechwałki"** zażądał, **aby ten kto je rzucił ponownie je powtórzył na trybunie.**

Powstała wrzawa. Dep. Marie oświadczył iż nikt nie miał zamiaru osobiście dotknąć prezesa Herriota.

Herriot oświadczył jednak, iż **„nie na miejscu są ironiczne uwagi i śmiechy, w chwili, gdy myśli się o jutrzejszej walce i o odpowiedzialności szefa, który dwukrotnie doprowadził stronnictwo do zwycięstwa.** Jutro mówił Herriot stanę na trybunie, jako zwyczajny członek partji. Po mowie jaką wygłoszę, ocenicie moje postępowanie, a jednocześnie zadecydujecie o losach partji".

Przystąpiono do **głosowania nad wnioskiem formalnym** o zmianę porządku dziennego. Wniosek ten **upadł przy oklaskach większości delegatów.**

Przed zamknięciem posiedzenia prezydjum kongresu ogłosiło następujący komunikat: **„Prezes partji minister Herriot złożył do dyspozycji kongresu swoje stanowisko prezesa, wychodząc z założenia, że mandat jego wygasł. Wobec tego jednak, że prezes Herriot, jak i inni członkowie partji był wybrany na kongresie w Vichy na okres 2-letni sprawa jego wyboru nie może być rozważana tego roku".**

Radykali nie będą wywoływać przesilenia

Paryż, (PAT.) Uwaga całej prasy dzisiejszej zwrócona jest głównie na kongres radykałów społecznych **w Nantes. Staje się coraz wyraźniejszem, iż perspektywa przesilenia rządowego przeraża bardzo radykałów, tak, iż nie uczynią oni kroku, którego później cofnąć nie byłoby można.** Zresztą Herriot, niewątpliwy jeszcze przywódca stronnictwa, wskazał wojującym, jaki jest ich obowiązek. Oświadczył on im mianowicie, co następuje:

„Nie możecie odpowiadać negacją na konstruktywny projekt Doumergue'a". Jest zatem rzeczą bardzo prawdopodobną, że Herriot przeprowadzi **tezę pojednania.** Jak oświadczają „Petit Parisien" i „Echo de Paris" będzie on jednak musiał użyć całej siły przekonania, aby **osiągnąć jednomyślność kongresu.**

Nowe dekrety.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.) Dzisiejszy „Dziennik Ustaw" przynosi szereg nowych dekretów, mianowicie **dekret o oddłużeniu rolnictwa i ustaleniu nazw miejscowości, o moratorjum hipotecznem,** o poprawie finansowej i organizacyj związków samorządowych, o właśności lokali, o połączeniu Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy i t. d.

Machinacje celne firm gdańskich.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.) W dniu 7 bm. wyjechał z Gdańska statek regularnej linji okrętowej Gdańsk—Hamburg pod nazwą „Braker", wiozący ładunek papieru 5.500 tonn. Ładunek został zakupiony na eksport w trzech fabrykach, eksportujących papier z Polski i przeznaczony był do Portugalji i Indyj Holenderskich. W Hamburgu towar miał być przeładowany. Tymczasem w 15 dni po wyjściu z portu gdańskiego, statek powrócił do Gdańska i został wyładowany a firmy gdańskie zwróciły się do władz polskich o dopuszczenie papieru do Polski bez cła jako towaru zwrotnego. W ten sposób towar, przeznaczony na eksport usiłowano wskutek machinacyj niektórych firm gdańskich puścić do obrotu na rynku wewnętrznym. Władze sądowe na żądanie Centropapieru obłożyły aresztem cały transport.

SPOŁECZEŃSTWO ŻĄDA BEZPŁATNEJ NAUKI.

Warszawa, 27. 10. (Telef. wł.) W różnych stronach kraju podjęto **akcję protestacyjną przeciwko projektowi wprowadzenia opłat w szkołach powszechnych.** Rodzice dzieci uczęszczających do szkoły podpisują **deklaracje, domagające się bezpłatnego nauczania w szkołach powszechnych.** Deklaracje **będą przedłożone odpowiednim czynnikom.** W wielu miejscowościach nie zabrakło na deklaracjach protestacyjnych **ani jednego podpisu osób zainteresowanych.**

Po zamknięciu kroniki.

Wielkie manifestacje religijne

w przeddzień święta Chrystusa-Króla.

Wczoraj wieczorem Kraków był świadkiem wielkich manifestacyj religijnych, urządzonych z okazji przypadającego w dniu dzisiejszym święta Chrystusa-Króla. O godz. 5 popołudniu w rzęsiście oświetlonej świątyni Marjackiej, któżą szczelnie wypełniły niewiasty katolickie, odprawił krótkie nabożeństwo ks. biskup Rospond. Kazanie wygłosił ks. kan. Van Roy. Po nabożeństwie jego uczestniczki wyruszyły w procesji prowadzonej przez ks. biskupa Rosponda do katedry wawelskiej, gdzie nastąpiło zakończenie nabożeństwa.

W godzinę później podobne nabożeństwo odbyło się w świątyni Marjackiej **dla mężczyzn,** poczem wyruszyli oni w procesji, z pieśnią na ustach, do katedry wawelskiej. Na czele procesji mężczyzn kroczył **ks. metropolita Sapieha** w otoczeniu ks. infułata **Kulinowskiego** i ks. prałata **Ślepickiego,** oraz licznego kleru.

W obu procesjach katolicy m. Krakowa wzięli niezwykle tłumny udział.

Dochodzenia w wojsku.

W związku z toczącemi się dochodzeniami w sprawie nadużyć finansowych i materjałowych w niektórych oddziałach wojskowych w Krakowie i krążącemi na tem tle fantastycznemi wersjami otrzymujemy od władz wojskowych następujące miarodajne w tej sprawie oświadczenie: Dochodzenia, prowadzone **w V baonie telegraficznym** stwierdziły nadużycia na sumę 80.000 złotych, tj. **w 20 pp. na 120.000 zł. Nadużycia w V dywizjonie samochodowym** polegają głównie na machinacjach jednego z niższych wojskowych przy kupnie samochodów i wymianie niektórych części składowych samochodów. Pozatem prowadzone są dochodzenia **w sprawie nadużyć w oddziałach saperskich.**

CIĘŻKO POPARZONA WSKUTEK WYBUCHU BENZYNY. Przy ul. Pułaskiego w mieszkaniu Czabajów poparzyła się ciężko w sobotę rano 67-letnia Katarzyna Czabajowa wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Zbliżyła się ona do palącej się maszynki do gotowania z bańką benzyny. Czabajowa zbliżyła zanadto benzynę do ognia, to też benzyna zapaliła się i **buchnęła, a płomienie przerzuciły się na jej ubranie.** Domownicy pospieszyli nieszczęśliwej staruszce z pomocą i zdołali stłumić na niej ogień. Wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził **poparzenia II i III stopnia na twarzy, klatce piersiowej, plecach, brzuchu, rękach i nogach.** W stanie groźnym przewieziono poparzoną do szpitala.

Najwyższe odznaczenie na Wystawach w Katowicach i Radomiu.

Największy w Polsce

Skład Aparatów i Przyborów Kościelnych

Pracownia: Telefon 134-65.

Fr. Kopaczyński i Ska

Kraków, ul. Bracka 2.

Sklep: Telefon 123-30.

Posiada na składzie wielki wybór materjałów na **SZTANDARY**, oraz zakończeń do tychże z bronzu, złoconych, srebrzonych, z emblematami **Organizacyj Wojskowych, Legjonowych, Strzeleckich, Cechowych, Harcerskich, Strażackich i t. p.**

Popierając przemysł krajowy, przychodzicie z pomocą bezrobotnym!

Kupujcie tylko polską porcelanę „ĆMIELÓW“

WYTWÓRNIE

w ĆMIELOWIE i CHODZIEŻY

DOSTARCZAJĄ: a) porcelanę stołową, restauracyjną, najlepszej jakości: w wykonaniu różnorodnem, w dekoracjach od najskromniejszych do najbardziej luksusowych. b) porcelanę techniczną, montażową, instalacyjną, izolatory do niskiego i wysokiego napięcia.

Wyborowe masło deserowe zawierające wysoki procent tłuszczu zachowujące długo swą świeżość, oraz dworskie (kuchenne) codziennie świeże — poleca po przystępnych cenach

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA 49.

ROK ZAŁ. 1911. TELEF. 112-20.

Kapelusze męskie na obecny sezon poleca

Antoni Jarosz,

Kraków, Sławkowska 24 Dom XX. Marków.

Wykonuje wszelkie reperacje.

Kupię motocykl pięćsetkę w dobrym stanie. Zgłoszenia Łososina Górna p. Limanowa. Szkoła Rolnicza pod „Motocykl“.

Szyby okienne, dachówki szklanne poleca najtaniej Finkelstein Kraków św. Krzyża 3 telefon 129-03.

Kapelusze męskie

Najnowsze modele — najniższe ceny!!!

Au Bon „Marche“,

Kraków, ul. Grodzka 13.

KALESONY

wiedeńskie długie oryginalny „Copper“ cena okazyjna zł. 6.

„Au Bon Marché“,

Kraków, ul. Grodzka 13.

KADZIDŁO

Kościelne Królewskie zł. 5.90, doborowe 4 zł. za kg. wraz z opakowaniem. Dostarcza Laboratorjum „Derma“, Kraków Plac Nowy 16/8.

KAPELUSZE

dla Przewiel. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski

JAN KURZYDŁO

Kraków ul. św. Jana 12, również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące. Wykonanie staranne. Ceny niskie.



Najniższe ceny!

Największy wybór!



Wózki dziec. od zł. 28.—, lalkowe od zł. 17.—, **ŁÓŻECZKA** dziecięce od zł. 55.—, **ROWERY** balonowe, drogowe, męskie, damskie, chłopięce, oraz wszelkie części rowerowe, angielskie, francuskie, i krajowe. Opony i dętki stale świeży towar. **GRAMOFONY** koncertowe i walizkowe oryg. szwajcarskie od zł. 75.—, **SPRĘŻYNY**, igły, całe werki i membrany. **PŁYTY** gramofonowe najnowsze nagrania od zł. 1.80 **ROWERKI** dziecięce o 3 kółkach zł. 15. **HULAJNOGI** w najlepszem wykonaniu zł. 3.75. **LATARKI** elektryczne bajecznie tanie od 75 gr., żarówki 25 gr., baterje 38 gr., **ANODÓWKI** radjowe zł. 7.50. **ŻARÓWKI** do lamp elektrycznych gwarantowane zł. 1.10.

Dom Handlowy THE KRIScHER Kraków, **Florjańska 9.**

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA“

Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/1.

przygotowujące w drodze korespondencji, zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i miesięcznych tematów oraz na **lekcjach zbiorowych** w Krakowie,

przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny 1934/35 i to na:

1) Kurs maturyczny gimnazjum.
2) Kurs maturyczny półroczny repetytoryjny
3) Kurs średni do egzaminu z 6-ciu klas gimnazjalnych.
4) Kurs niższy z zakresu 4-ch klas gimn
5) Kurs 7-miu klas szkoły powszech.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc, prócz materjału naukowego, **tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania.** Nadto obowiązkowe kollokwja (egzaminy) badają 2 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Opłaty b. niskie. Prospekty darmo.

Wykładają wybitne siły fachowe.

WITRAŻE!!!

F-ma Teodor Zajdzikowski i Syn w Krakowie przy ulicy św. JANA L. 30, istniejąca od 1864 roku.

Zawiadamia iż z dniem 1 listopada 1934 r. oddaje firmę pod kierownictwo **MAKSYMILJANA ROMAŃCZYKA** pierwszorzędnego i długoletniego pracownika f-my S. O. Żeleńskiej w Krakowie. Poleca wykonanie wszelkiego rodzaju robót witrażowych i szklarskich od najskromniejszych do najbogatszych po cenach bezkonkurencyjnych. — Daję na roboty witrażowe **25 letnią gwarancję** jako dowód trwałego i sumiennego wykonania. — Fachowa porada gratis.

MASY CHEM. ŚWIECĄCE

do dekoracji figur Świętych (aureole itd.) dostarcza natychmiast:

Al. Czajkowski Cieszyn Śl.

Masy te świecą w półświetle, w nocy, budzą nadzwyczaj efektowne wrażenie. Siła świecenia do 3 lat. — Zaoszczędzają świec i światła.

WITRAŻE i OSZKLENIA w OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW i OSZKLEŃ

S. G. ŻELEŃSKI

Kraków, Aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16 (dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy

dla

Służby Domowej i pokrewnych zawodów

Rynek Gł. 29, II-piętro, telefon Nr. 104.83

Godz. zgłoszeń od 9—1 i od 4—7 popoł.

— poleca żeńską służbę domową. —

Przepuklinowe Pasy

Opaski Brzuszne

Suspenzorja, prostotrzymacze

Aparaty ortopedyczne

Protezy ręczne i nożne, szczudła kule itp.

Wykonuje we własnej pracowni

Narzędzia Lekarskie

oraz

uskutecznia: naprawy, ostrzenie i niklowanie

L. Knapiński Kraków

ul. Mikołajska 7. Tel. 150-50

WAŻNE DLA BUDUJĄCYCH!

Przed zakupnem jakichkolwiek materjałów budowlanych żądajcie oferty od firmy:

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

W KRAKOWIE, UL. BASZTOWA L. 10.

TEL. NR. 114-72.

Ogłoszenie licytacji zastawów!

AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
FILJA W KRAKOWIE

podaje do publicznej wiadomości, że w wydziale zastawniczym Banku, Rynek L. 21, odbędzie się dnia 12 listopada 1934 roku i dni następnych od godziny 9.30 rano w obecności odpowiednich władz w myśl art. 88 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca 1928 o prawie bankowem Dz. U. Rz. P. Nr. 34 poz. 321

PUBLICZNA LICYTACJA

na której zostaną sprzedane najwięcej dającemu KOSZTOWNOŚCI zastawione w r. 1930 dolarowe Nr. 17102, w r. 1931 Nr. 23933, w r. 1932 Nr. 30843, 31296, 35351, 35587, w r. 1933 Nr. 36619, 37993, 37995, 38000, 38034 i od 1 sierpia 1933 do 30 kwietnia 1934 t. j. od Nr. 38254 do Nr. 39759, zaś złotowe zastawione w r. 1933 Nr. 1145, 1217, 1690 i od 1 września 1933 r. do 31 marca 1934 r. t. j. od Nr. 2374 do 5462 dotąd nie wykupione. Również ulegną sprzedaży zastawy z tego samego czasu pochodzące, dotąd częciowo tylko opłacone, a nie sprolongowane formalnie.

Uzyskana z licytacji zastawu nadwyżka, jaka powstanie po zaspokojeniu należności Banku, będzie w myśl ustawy w ciągu dwóch tygodni od dnia licytacji, złożona do depozytu sądowego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub sprolongowania wymienionych zastawów przed terminem licytacji t. j. najpóźniej do dnia 10 listopada 1934 r.

W dniu licytacji bezwarunkowo żadnych opłat przyjmowac się nie będzie.

Kraków, dnia 10 października 1934 r.

Akcyjny Bank Hipoteczny
Filja w Krakowie.

Ks. Marcin Rolewski:

„Świątobliwa Królowa Polski Jadwiga“

Źródłowy życiorys Sługi Bożej Jadwigi jako Królowej i Świętej

Cena 2.50 zł.

Skład główny w księgarni św. Wojciecha w Poznaniu albo u Autora w Jarosławiu, Nr. konta poczt. 145.541.

Nowy adres:

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI

Kraków, ulica św. Jana 28. (dawniej 30).

F-a J. KUSIAK właśc. G. KUSIAKOWA.

Oszklenia zwykłe i witraże kościelne wykonuje od 20 zł. za 1 m², również na raty. Ceny niższe niż wszędzie

---

DRZEWKA OWOCOWE DOBOROWE

w odmianach czystych i pewnych

sprzedaje

ZAKŁAD SADOWNICZY „GLINKA“

własność krak. Towarzystwa Ogrodniczego w Prądniku Czerwonym p. w miejscu.

Ceny b. niskie. Telefon 170.33.

Niezwykła okazja!

KSIĘGARNIA KRAKOWSKA

Kraków, ul. Św. Krzyża L. 13.

otrzymała na Skład Główny broszury nadające się do szerokiej propagandy i dostarcza je po cenach znacznie zniżonych:

Karlik J. Kilka słów prawdy o księżach zł. —.30

Piwowarczyk J. Ks. Dr. Socjalizm i chrześcijaństwo . . . . . . „ —.50

„ Współczesne kierunki społeczne . . . . „ 1.—

„ Towarzyszu na słówko . . . „ —.50

Wysyłka — odwrotna.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

CENY OGŁOSZEŃ

Drobne za wyraz	10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.	
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.	
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.	

Wydawca za „Głos Narodu“ Ske z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 296 „Głosu Narodu"

Kraków, 28 października 1934 r. I

GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Irlandzka rewolucjonistka o polskiem nazwisku

ANGIELSKA SZLACHCIANKA

Anglicy twierdzą od niepamiętnych czasów, że ich najzacieklejszymi wrogami na terenie Irlandii są ci rodacy, którzy przeszli na stronę tubylców. Dodają, że narodowy ruch irlandzki nigdyby nie był stał się groźny, gdyby nie ci właśnie wynarodowieni Anglicy. Irlandczyk jest mało poważny i mało wytrwały, brak mu też talentu organizatorskiego. Dopiero jednostki, należące do rasy anglosaskiej, które poświęciły się sprawie Erynu, potrafiły poprowadzić go do zwycięstwa.

Nie będę tu rozpatrywał tej teorji. Za jej trafnością przemawiałaby postać Konstancji Markiewiczowej. Pochodziła ona ze szlacheckiej rodziny, zdawna osiadłej w irlandzkiem hrabstwie Sligo i była córką Sir Henryka Gore-Booth, a przyszła na świat w pałacu na Carlton House Terrace, a więc w najdostojniejszej dzielnicy Londynu, w pobliżu pałacu królewskiego. W 48 lat później miała powrócić do stolicy Anglji, przyjeżdżając na Euston Station pod opieką dwóch policjantek, a zdążając do więzienia w Aylesbury na dożywotni pobyt.

MAŁŻEŃSTWO

Młodość Konstancji upływała normalnie, jak młodość przeciętnej panny z wyższych sfer angielskiej średniej szlachty. Tylko odznaczała się ona już w tym okresie nieustraszoną odwagą, której dowody dawała jako amazonka, szczególnie przy polowaniu par force. Piękna, subtelna, pełna żywości umysłu, wywierała na otoczenie niezwykły urok. Sławili ją obaj najwięksi poeci współczesnej Irlandii, William Butler Yeats i George Willian Russel, lepiej znany pod pseudonimem A. E., którego wiersz „Do Konstancji w celi więziennej" należy do jego najsławniejszych utworów.

Było w obejściu i pojęciach Konstancji Georginy Gore-Booth coś niekonwencjonalnego. Czuła się ona źle w wykwintnych salonach Londynu. Minęła jej trzydziestka — a zamożna i przystojna panna jakoś nie wychodziła zamąż. Zaczęła interesować się sztuką. Studjowała malarstwo w Londynie, później wyjechała do Paryża — i tam spotkała polskiego hrabiego, Kazimierza Józefa Dunin Markiewicza. Młody człowiek był od niej o sześć lat młodszy, choć był już wdowcem i ojcem synka. Malował, pisał sztuki, ale w gruncie rzeczy był cyganem artystycznym i bon vivant'em z demokratycznemi upodobaniami. Jak doszło do małżeństwa między tem dwojgiem, trudno powiedzieć. Konstancja nieraz później mawiała: „Nie wiem, dlaczego Kazimierz mnie poślubił". Pewnego razu Markiewiczowi było tego za dużo — i odparł sucho: „On ciebie nie poślubił". Najwidoczniej uważał, że zaszedł wypadek odwrotny.

KAZIMIERZ MARKIEWICZ

Być może, iż Konstancję pociągnął do Polaka jego beztroski humor i jego pogarda wszelkiej etykiety. Eleganck: i oddany użyciu, czuł on się równie źle w salonach. W Dublinie żona, doznając coraz większych rozczarowań w pożyciu, zbliżała się coraz bardziej do nacjonalistów irlandzkich, z którymi stosunki zawiązała była już w Paryżu, i stawała się coraz poważniejsza. Mąż obserwował irlandzką żywość umysłu, samochwalstwo i blagę, bawiąc się tem wszystkiem. Yeats nazywał go barbarzyńcą. Wesoły Polak niewiele sobie z tego robił. Lubił chodzić po barach, gdzie nie gardził żadnem towarzystwem. Jego ulubionymi współbiesiadnikami byli polski krawiec i irlandzki cieśla. Z tem wszystkiem imponował zawsze arystokratycznemi manierami.

Pisał również utwory dramatyczne, w których w pierwszych latach małżeństwa Konstancja grywała. Interesował się żywo teatrem i kusił o laury reżysera. Był zwolennikiem realizmu. Przy wystawieniu sztuki Galsworthy'ego Sizife (Bój), osnutej na strajku, użył jako statystów prawdziwych robotników z doków. Niestety i oni byli realistami. W wielkiej scenie zbiorowej polała się krew na scenie i później jeden z uczestników oświadczył: „Nic to nie szkodzi zostać aktorem na parę wieczorów, ale dalibóg, nie dam się zabić za parę szylingów.

REWOLUCJONISTKA I FILANTROPKA

Życie rodzinne mimo przyjścia na świat syna nie dawało Konstancji zadowolenia i z czasem przestała ona zupełnie troszczyć się o męża i dziecko. Absorbowała ją polityka. Nacjonalizm irlandzki szedł w parze z radykalizmem społecznym i hrabina współpracowała z grupą socjalistów Conolly'ego.

Czasy były burzliwe. Południowa, rolnicza celtycka i katolicka Irlandja coraz głośniej domagała się samorządu (Home Rule) i dzięki temu, że posłowie irlandzcy stanowili w Izbie Gmin języczek u wagi, miała duże szanse jego osiągnięcia. Lecz północna Irlandja, fabryczna, silnie skolonizowana przez Anglików, postanowiła się temu przeciwstawić i stworzyła silne formacje ochotnicze, gotowe do narzucenia południowi siłą swej woli. Wobec tego i na południu zaczęto tworzyć armję ochotniczą. Rząd angielski, skrępowany konstytucją, nie mógł rozbroić zupełnie ani jednej, ani drugiej strony. Zdarzały się starcia i zamachy, a wszyscy czuli, że powietrze jest pełne elektryczności i należy oczekiwać jeszcze silniejszych wstrząśnień. Angielscy szowiniści z Ulsteru oddali Irlandczykom przysługę swem nieprzejednaniem. Dostarczyli im pozoru do przygotowania zbrojnej walki o wolność.

P. Markiewiczowa brała we wszystkiem żywy udział. Organizowała demonstracje i zamachy, agitowała, osobiście ćwiczyła skautów w strzelaniu, ażeby można ich było użyć w przyszłej walce. Czas wolny od tych zajęć poświęcała pracy społecznej. Nie należała do tych socjalistów, którzy swych haseł używają do politycznego wybicia się na wierzch. Odwiedzała najuboższe dzielnice Londynu, pielęgnowała chorych, gotowała obiady dla ubogich. Fundusze, zebrane na te cele, nie wystarczały, więc ustawicznie dokładała ze swych coraz mniejszych dochodów.

KRWAWA WIELKANOC

Wojnie domowej między południem, a północą Irlandji zapobiegł wybuch innej, większej wojny. Ochotnicy ulsterscy poszli na pola Francji. Irlandczycy natomiast zaczęli myśleć o powstaniu przeciw W. Brytanji, wytężającej wszelkie siły przeciw Niemcom.

Sir Roger Casement, dotychczas brytyjski urzędnik konsularny, podążył z Nowego Yorku do Berlina, ażeby porozumieć się z tamtejszemi sferami rządowemi o pomoc dla przyszłego powstania. Niemcy skwapliwie pochwycili sposobność wywołania dywersji pod samym bokiem Anglji. Powodzenie ruchu otworzyłoby przed nimi możliwość usadowienia się w Irlandji i zrobienia z niej podstawy operacyjnej dla inwazji.

Wybuch miał nastąpić w poniedziałek Wielkanocy r. 1916. Ochotnicy irlandzcy otrzymali w rozkazie zapowiedź, że w ten dzień „odbędą się bardzo zajmujące ćwiczenia". Atoli los nie sprzyjał przedsiewzięciu. Naładowany materjałem wojennym statek niemiecki wpadł w ręce angielskich okrętów, patrolujących wzdłuż wybrzeży Irlandji. Sir Roger Casement przybył osobno, łodzią podwodną, ale nie zdołał wylądować w oznaczonem miejscu. Dwa samochody, które po niego wysłano, wjechały w morze i zatonęły. Naczelnik powstania dostał się gdzieindziej na ląd — jedynie poto, aby zostać aresztowanym.

Zrażona temi wstępnemi niepowodzeniami, naczelna komenda ochotników irlandzkich odwołała pierwotne rozkazy, odkładając powstanie do sposobniejszej chwili. Lecz nie wszyscy usłuchali. Uderzono na słabą załogę angielską i opanowano główną pocztę, oraz szereg innych gmachów w centrum Dublinu. Pojawiły się jednak wnet nowe oddziały rządowe, zaopatrzone w artylerję i rozszalała nierówna walka uliczna.

P. Markiewiczowa należała do bezwzględnych zwolenników walki. Jeżeli jednak pada na nią część winy wywołania rozlewu krwi, to w okropnych dniach 24 do 29 kwietnia 1916 wykazała heroiczną odwagę i pogardę śmierci. — Wśród piekła ognia dział angielskich świeciła przykładem, strzelając i rzucając granaty ręczne, zagrzewając do oporu i kierując kontratakami. Prawdziwym cudem wyszła z boju żywa i bez rany, lecz wraz z innymi przywódcami powstania dostała się w ręce nieprzyjaciela, rozjątrzonego oporem, zresztą zdecydowanego bezwzględnie stłumić złowrogi ruch, który mógł mieć nieobliczalne następstwa.

Piętnastu przywódców rozstrzelano. Konstancję Markiewiczową skazano również na śmierć, jak brzmiał wyrok, „za wzięcie udziału w zbrojnym buncie i w wojnie przeciw Jego Królewskiej Mości". Ze względu na płeć ułaskawiono dzielną kobietę — na dożywotnie więzienie. — Znosiła swój los z godnością i spokojnie.

W Aylesbury współwięźniowie otaczali ją sympatją, której dowodem może być następujący komiczny wypadek. Markiewiczowa poznała tam osławioną zbrodniarkę, zwaną Chicago May. Po latach spotkały się na publicznym koncercie w Filadelfji i May serdecznie przywitała się ze starą znajomą, co wywołało ogólną konsternację.

Podczas pobytu w Aylesbury doświadczyła Markiewiczowa pierwszego dowodu wdzięczności Irlandczyków. Demonstracyjnie wybrano ją posłanką do Izby Gmin (jako wogóle pierwszą kobietę).

KONIEC ŻYCIA

Podczas przesłuchania owych 15 nieszczesnych wodzów „powstania wielkanocnego", jak do dziś dnia nazywają ten krwawy epizod, kilku z nich oświadczyło z całą otwartością, że nie wierzyli w powodzenie ruchu, ale traktowali go jako ofiarę dla przyszłości Irlandji. I nie pomylili się. W kilka lat potem ojczyzna ich uzyskała — coprawda po szeregu dalszych ofiar — już nie samorząd, ale prawie zupełną niezawisłość. Wówczas otworzyły się wrota więzień i przed skazańcami irlandzkimi. Konstancja Markiewiczowa odzyskała wolność.

Pozostała nadal niestrudzoną pracownicą społeczną. Gdy, licząc lat 59, zachorowała śmiertelnie, zaprotestowała przeciw specjalnej opiece lekarskiej i kazała przewieźć się do szpitala dla ubogich, tam też umarła.

Mąż przeżył ją o lat pięć, które spędził w Polsce — również wyzwolonej.

DWA ŻYCIORYSY

Są dwie biografje Konstancji Markiewiczowej. Jedna, napisana przez jej starą przyjaciółkę Miss Esterę Roper, wyszła jako wstęp do listów, pisanych z więzienia w Aylesbury do siostry Ewy. Autor nowej książki o p. Markiewiczowej, powieściopisarz Sean O'Faolain zarzuca swej poprzedniczce skłonność do zbytniej idealizacji. Sam idzie prawdopodobnie daleko w przeciwnym kierunku, powtarzając skrzętnie, cokolwiek ktoś powiedział niepochlebnego o jej charakterze czy inteligencji. Oskarża wogóle szlachtę angielskiego pochodzenia, z której łona wyszli najwięksi rewolucjoniści irlandzcy. Powtarza za A. E. (Russellem) zdanie, że „była, jak dziecko, które wsadza w ziemię kwiaty bez korzonków, aby mieć gotowy ogródek". Stwierdza, że ludność Dublinu czuła w Markiewiczowej zawsze kogoś obcego i nieraz z niej żartowała. Sądzi, że Markiewiczowa była bardziej irlandzką od Irlandczyków, że zanadto wierzyła temu co głosili, lecz w co oni sami nie wierzyli. Wyraża się też lekceważąco o jej inteligencji.

O'Faolain przyznaje natomiast swej bohaterce zapał, bezinteresowność, szczerość, odwagę i poświęcenie. Tych rysów jej charakteru nikt zresztą nie ośmielił się podawać w wątpliwość. O jej osobistym wdzięku była już mowa powyżej.

Być może, iż Konstancja Markiewiczowa mierzyła siły na zamiary i zbyt prędko chciała dojść do celu, nie licząc się z praktycznemi względami i chłodną kalkulacją szans, nie dbała o ofiary. Nie też nie szczędziła i siebie samej, nie oszczędzała się za drugich, owszem, szła w pierwszych szeregach walczących. Jeżeli zaś mamy sądzić postaci historyczne wedle wyniku ich działalności, to pamiętajmy, że Irlandja jest dziś wolna.

WŁADYSŁAW TARNAWSKI.

W Kruszwicy nad Gopłem

Wolno wlokący się pociąg podmiejski wiezie mię ku odległej o kilkanaście kilometrów od Inowrocławia stacyjce. Wysiadam. Maleńkie zabudowania dworca niczem nie zdradzają przynależności do pierwszej stolicy Polski, prastarego grodu kujawskiego. Kruszwicy.

Owiane czarem legend i podań miasteczko, w którem przed lat tysiącem dokonały się narodziny państwa polskiego, interesowało już przed wiekami naszych kronikarzy, a później historyków. Długosz wyjaśnia założenie Kruszwicy w ten sposób:

Popiel chcąc potomności zostawić pamiątkę panowania swego, na równinach daleki widok mających, nad jeziorami i bagnami nowy zamek z nowem miastem założył i nazwał Kruszwicą; do niej całe siedlisko przeniósł, robiąc z niej główną stolicę swego państwa. Skutkiem tego nowe miasto wypełniwszy się bez trudności mnóstwem kupców i obywateli, stało się sławnem i znakomitem, między ówczesnemi miastami polskiemi.

* * *

Historja notuje, że prastary gród kujawsko - wielkopolski Kruszwica, położony nad malowniczem jeziorem Gopłem, po raz pierwszy zapisany został na jej kartach w roku 1025. Wówczas to pierwszy władca Polski, Mieczysław I. założył w Kruszwicy Katedrę biskupią. Należy ona wraz z kościółkiem św. Wojciecha w Krakowie, Rotundą św. Feliksa i Adaukta na Wawelu, oraz katedrą w Gnieźnie, do najstarszych kościołów w Polsce.

Wiele burz dziejowych przeciągnęło nad Kruszwicą. Kiedy Przędzisław, książę czeski ogniem i mieczem pustoszył polskie ziemie, napadł w r. 1034 i na Kruszwicę. W pół wieku później Zbigniew, syn Władysława Hermana, z nieprawego łoża, wypędzony przez ojca, zbiegł do Kruszwicy i opanował zamek. Nadciągnęli ludzie królewscy. Zbigniew odważnie wyszedł ze swymi oddziałami przeciw nim. Zawiązała się krwawa potyczka nad Gopłem. Wojsko królewskie, przeważając liczebnie wpędziło stronników Zbigniewa do których należeli również mieszczanie kruszwiccy do jeziora.

O potyczce tej piszą kronikarze, że prócz zasłanych trupami pól okolicznych. Gopło napełniło się martwemi ciałami, a woda, krwią zarumieniona, przez długi czas jeszcze zatruwała ryby. Zbigniew schronił się po przegranej bitwie na zamek, skąd wywieziony został przez zwycięzców do warowni w Sieciechowie i osadzony w jego podziemiach. Gniew królewski spadł również na mieszczan kruszwickich. Miasto wydane zostało na łup żołdactwu. Od tej pory Kruszwica zaczyna upadać. Mimo to samo miasto odgrywało jeszcze przez długi czas wielką rolę. Nie prędko przecież zapomniano, że tutaj wstąpił na tron Piast, założyciel potężnej dynastii, że tutaj narodziło się przed wiekami państwo polskie. Toteż w podupadającem miasteczku odbywa się w r. 1149 wielki zjazd książąt, Bolesława Kędzierzawego jego brata Mieczysława, Ottona II, Fryderyka arcybiskupa magdeburskiego i innych, celem zawarcia przymierza i zapewnienia sobie wzajemnej pomocy. Tutaj wreszcie w roku 1230 miał miejsce fakt historyczny, który zaciężył tak tragicznie nad dalszymi dziejami Polski. W Kruszwicy bowiem Konrad I, książę Mazowsza i Kujaw nadał powtórnie Krzyżakom ziemię Chełmińską.

Jeszcze Kazimierz Wielki przypomniał sobie Kruszwicę i zaopiekował się nią. Drewniany zamek kruszwicki zamienił na murowany. Niedługo potem, bo w połowie XV stulecia Kruszwica tak podupadła, że niczem nie różniła się od lichej wioski.

* * *

Osobna wzmianka należy się kruszwickiej kolegjacie, niegdyś katedrze biskupiej. Pierwszym pasterzem, zasiadającym na kruszwickiej stolicy biskupiej, był Włoch Lucidas, przysłany przez papieża Jana XIII, ostatnim zaś, dziesiątym z rzędu, Gnoldus. On to w roku 1159 przenosi stolicę biskupią, z chylącej się ku ruinie Kruszwicy, do Włocławka. Z upadkiem miasta podupadała również dawna katedra.

Z początkiem XIX stulecia groziła kompletną ruiną. Do jej restauracji przystąpili Niemcy, starając się oczywiście zetrzeć ze starodawnej świątyni wszelkie ślady historji. To też niewiele do dziś dnia pozostało w tym kościele z czasów dawnej świetności. Romańska chrzcielnica z XII wieku, cenne ornaty nićmi damasceńskiemi tkane, szereg szereg starych tablic marmurowych, a na jednej z nich napis: „Przechodniu stań i zastanów się nad starodawnością i zmiennością rzeczy ludzkich. Tu spoczywają dwaj biskupi kruszwiccy, Wincenty i Andrzej Rzymianin, pierwszy z nich czwarty zkolei biskup, w r. 1055, drugi z nich piąty zkolei biskup w r. 1081, żyć przestali. Westchnij i powiedz sobie ileż te dowodów przemawia za starożytnością wiary katolickiej, ileż zabija naleciałości heretyckie. Pomnik ten wystawił, miłością pobożną przejęty ksiądz biskup włocławski i pomorski Wawrzyniec Gębicki w roku 1604".

* * *

Dawniejsze swe znaczenia zawdzięcza Kruszwica położeniu nad jeziorem Gopłem, na którem rozwijała się pomyślnie żegluga handlowa. Wszystkie statki z Warty, Prosny, Neru, Widawki itd. płynące do Gdańska, tędy przeprawiać się musiały. Zachowana do dziś dnia ośmioboczna baszta, słynna Mysia Wieża, resztka kruszwickiego zamku, spełniała według niektórych, rolę latarni orjentacyjnej dla żeglarzy. Gdy zaś skutkiem fizycznych przemian — pisze Szajnocha — zmieniła się i zerwała wodnych ścieżek siatka, nie było potrzeba nawet wojen i nieprzyjacielskiej pożogi, a upaść musiała Kruszwica, bo inne warunki gospodarstwa narodowego gdzieindziej stołecznego punktu szukać kazały.

Dzisiaj samotne to miasteczko, liczące około 5 tysięcy mieszkańców, z którego ongiś wypłynęła, na burzliwe fale historii, łódź dziejów naszych, jest celem licznych wycieczek, zwłaszcza młodzieży szkolnej. Zwiedzają one sławną kolegjatę, a dalej Mysią Wieżę, skąd rozpościera się przepiękny widok na miasto i okolicę. **ak.**

Zapomniane cmentarze lwowskie

Dzień Zaduszny, święto zmarłych, najsmutniejsze święto w roku, kiedy wicher jesienny strząsa na groby ostatnie zeschłe liście... Płoną na cmentarzach lwowskich tysiączne światełka, drżą w zimnym wietrze białe chryzantemy, te jesienne, ostatnie kwiaty. Tłumy ludzi przewijają się przez cmentarze Łyczakowski i Janowski, by w ten jeden dzień w roku nawiedzić tych, co snem wiecznym spoczęli na „Bożej roli".

W ów dzień myśl nasza leci ku dwom innym, zapomnianym już cmentarzom lwowskim: Żółkiewskim i Stryjskim. Cicho na nich, ciemno i pusto, — poznikały nagrobki i pomniki. Nowe się krzewi życie na grobach...

Cmentarz Żółkiewski powstał podobno za czasów Jana Kazimierza, podczas panującej we Lwowie morowej zarazy. U stoków góry Zamkowej miała w owym czasie, swój dworek zamożna rodzina mieszczańska Paparów.

Oni też odstąpili duży kawał swych gruntów miastu na cmentarz, gdzie wkrótce począł wyrastać las mogił. Grzebano na „Paparówce" zadżumionych, zmarłych w czasie epidemji i samobójców. Grzebano ich bezimiennie, — jeden tylko duży krzyż stojący w pośrodku cmentarza przypominał o jego przeznaczeniu.

Dopiero po zaborze Galicji staje się „Paparówka" właściwym cmentarzem dla całej ludności Lwowa.

Cesarz Józef II. dekretem z dnia 11 grudnia 1783 zakazuje grzebania zmarłych w obrębie miasta, w podziemiach świątyń i na cmentarzykach kościelnych, polecając zakładać cmentarze zamiejskie. Wówczas to powstają cztery cmentarze lwowskie: Łyczakowski, Stryjski Żółkiewski czyli dawna „Paparówka".

Cmentarz Żółkiewski rozszerza się stopniowo: w roku 1817 zajmuje już blisko 3000 sążni kwadratowych. Stoją na nim liczne grobowce i pomniki, — wśród nich najokazalszy grobowiec Franciszka Kiselki, właściciela browaru zmarłego w roku 1831.

W roku tym straszliwa epidemja cholery zbiera we Lwowie obfite żniwo. Umiera na nią 2621 osób, — to też i na cmentarzyku żółkiewskim rośnie wówczas las grobowców.

Szybki jednak rozrost miasta sprawił, że cmentarz żółkiewski już w roku 1856 musiał zostać zamknięty. Na gruntach cmentarnych stanęły nowe zabudowania, zalśniły wstęgi szyn kolejowych... Cmentarz szybko popada w stan zupełnego zaniedbania i upadku. Już w roku 1894 pisze na ten temat Schnür - Pepłowski: „Opuszczony jest cmentarzyk Żółkiewski, przytulony do góry Zamkowej... tylko krzyż rdzawy lub płyta grobowca wychylająca się zpośród traw i kiści, przypominają nam że znajdujemy się na cmentarzyku..."

Dziś cmentarz Żółkiewski, zniknął z powierzchni ziemi — i z pamięci mieszkańców miasta.

Niemniej smutne koleje losu przechodził i drugi cmentarz, Stryjski. Założony naskutek wspomnianego powyżej dekretu ces. Józefa II, obejmował pierwotnie niewielki stosunkowo szmat ziemi, po lewej stronie drogi Stryjskiej — między dzisiejszemi ulicami: Stryjską, H. Dąbrowskiego, Pułaskiego i drogą wiodącą od pomnika Kilińskiego do bocznej bramy wjazdowej parku.

Cmentarz ten wkrótce okazał się za małym. To też już w roku 1823 zostaje zupełnie zamknięty, — a na jego miejsce miasto zakłada nowy, po prawej stronie drogi stryjskiej.

I tu powtarza się podobna historja: zaniedbane, opuszczone grobowce niszczeją, porastają chwastami, cmentarz zamienia się w pustkowie... W roku 1879 miasto przystępuje do założenia swego najpiękniejszego parku. Wówczas to teren cmentarny wcielono w obręb nowego parku, oczyszczono, uporządkowano, wytyczono ścieżki i aleje.

A dziś przechodzień spacerujący przez piękną aleję grabową nie pamięta już o tem, że w tem miejscu przed pięćdziesięciu kilku laty sterczały jeszcze samotne, pochylone krzyże i bieliły się płyty grobowców.

Ostatnie płyty grobowe, usunięte przed powszechną Wystawą Krajową w r. 1894 użyte zostały przy budowie imitacji starej baszty w parku Kilińskiego.

* * *

Nowo założony w r. 1823 cmentarz na wzgórzu stryjskiem, obejmujący początkowo przestrzeń tylko 8 morgów, miał od początku nieszczególną opinię. Utrzymywano, że założony został na gruncie podmokłym, że na dnie grobów stoi woda... Toteż niezbyt chętnie grzebano tam zmarłych, przeważnie biedaków, dzieci-podrzutki, zbrodniarzy i samobójców. W roku 1849, w czasie przemarszu wojsk rosyjskich na Węgry, wyrosły na stryjskim cmentarzu liczne bezimienne grobowce rosyjskich żołnierzy, zmarłych na zaraźliwe choroby, — co jeszcze silniej podsyciło uprzedzenie mieszkańców miasta do tego cmentarza.

Po zamknięciu cmentarza Żółkiewskiego (1856 r.) i Gródeckiego (1875 r.) i nowego podziału miasta na rejony, — cmentarz Stryjski nabiera większego znaczenia. Miasto rozszerza go przez dokupienie sąsiadujących gruntów: „Łan Przymiarki" i parceli Szutkowskich.

Celem odciążenia cmentarza Łyczakowskiego ustanawia magistrat taksy i opłaty znacznie wyższe w porównaniu z taksami obowiązującemi dla cmentarza stryjskiego. Rzeczywiście też cmentarz stryjski zapełnia się szybko mogiłami, tak szybko, że zaczyna już grozić brak miejsca.

W roku 1888 powstaje tedy nowy cmentarz: Janowski. Od tej chwili zaczyna się upadek cmentarza Stryjskiego. Już w roku 1890 kroniki miejskie notują, że „na cmentarz nieoparkaniony od strony stawu Pełczyńskiego wbiegają psy i nierogacizna, tudzież różnego rodzaju hatajstwo, znieważając groby nieobyczajnem zachowaniem się".

W trzy lata później, uchwałą z dnia 26 października 1893 Rada miejska zamknęła zupełnie cmentarz stryjski, zarówno dla braku miejsca, jak i ze względów sanitarnych.

Dziś cmentarz stryjski przedstawia smutny obraz zupełnej ruiny i zaniedbania. Nieliczne już tylko kamienne płyty i grobowce niszczeją szybko, dając smutne świadectwo o pamięci i pietyźmie dzisiejszego pokolenia dla zmarłych. **(kr.)**

Z nowszych zdobyczy o hormonach

(Hormony a witaminy)

Wspaniały rozwój nauki o hormonach jest zdbyczą czasów nowszych; mianowicie w r. 1889 Brown - Sequard, ogłosiwszy wyniki swoich badań nad wyciągami z jąder byka, zapoczątkował erę ścisłych eksperymentalnych badań naukowych w tej dziedzinie. Odtąd szereg badaczy sumienną i ścisłą pracą toruje drogę coraz to nowszym odkryciom o bardzo doniosłem znaczeniu naukowem i praktycznem: wyjaśnienie przyczyn wielu chorób i zastosowanie tych odkryć w lecznictwie: dla przykładu wspomnę że odkrycie insuliny w r. 1922 przyczyniło się do wyjaśnienia przyczyny cukrzycy i jej nowoczesnego leczenia.

Rozwój tej nauki nie jest jednak jedynie zasługą genialnego fizjologa Brown - Sequarda, lecz jest też owocem pracy wielu jego poprzedników. Już pod koniec wieku XVIII odzywały się głosy, zwiastujące rozwój nowych pojęć — możliwości oddziaływania na siebie narządów na drodze chemicznej, który to pogląd stanowczo przeciwstawiał się panującym wtedy pojęciom o korelacji nerwowej spraw ustrojowych t. j. poglądowi, że narządy oddziaływują na siebie tylko drogą odruchu nerwowego. Wśród tych śmiałych i zasłużonych poprzedników Brown - Sequarda należy wymienić Berdholda, następnie Cl. Bernarda — odkrywcę glikogenu, który swemi badaniami (1853 — 1860) ustala ścisłą definicję wewnętrznego wydzielania.

Aby należycie zrozumieć, jak wielkie możliwości praktycznego zastosowania kryją w sobie zdobycze nauki o hormonach, — trzeba zapoznać się z istotą hormonów, podłożem ich działania i ich rolą w życiu ustroju.

Hormony są to ciała chemiczne, wydzielane przez pewne gruczoły, t. zw. gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu. Są to zwykle gruczoły z pewną jednak cechą wyróżniającą. Gruczoły są to narządy bogate w komórki wytwarzające pewne wydzieliny; wydzieliny te powstają na skutek przeróbki przez te komórki materjału odżywczego dostarczanego im drogą krwi tętniczej; są one przeznaczone dla potrzeb ustroju i zostają odprowadzone z gruczołu przez specjalne przewody odprowadzające do jam ciała lub na powierzchnię skóry np. gruczoły żołądka, gruczoły łojowe skóry...

Cechą wyróżniającą gruczoły o wewnętrznem wydzielaniu jest sposób zużytkowania i przeznaczenia wydzielin tych gruczołów w ustroju. Mianowicie wydzieliny te dostają się drogą bezpośrednią, t.j. bez specjalnych przewodów, nie do jam ciała, lecz wprost do krwi, — do naczyń włosowatych oplatających gęstą siecią komórki gruczołowe, stąd druga inna nazwa tych gruczołów — gruczoły dokrewne. Z krwią opływają one cały ustrój, a stykając się z jego tkankami wywierają specyficzny wpływ na pewne narządy i sprawy a pośrednio i na całokształt spraw ustrojowych.

Znaczenie hormonów dla ustroju jest ogromne, gdyż cały szereg podstawowych spraw ustrojowych zależy od ich działania. Możnaby powiedzieć, że dany organizm zwierzęcy lub ludzki z jego budową, właściwościami jego procesów ustrojowych jak przemiana materji, zdolności rozrodcze, nawet usposobienie, wogóle to co wyróżnia go od innych mu podobnych, — jest obok i swych czynników w znacznej mierze wypadkową działania różnych hormonów.

Te różnorodne działania hormonów możnaby podzielić na dwie grupy: na ich działanie ogólne na cały ustrój, — i działanie bardziej wybiorcze, na pewne tylko układy, narządy lub sprawy. Podział ten nie byłby jednak dość ścisły, gdyż właściwie działanie ogólne jest wynikiem działań wybiorczych — wzajemnego ustosunkowania się wpływów bezpośrednich i pośrednich poszczególnych hormonów. Podział taki jest jednak użyteczny dla należytego uporządkowania wiadomości, zdobytych doświadczalnie lub drogą spostrzeżeń chemicznych.

Działanie hormonów ogólne ujawnia się jako sprawy rozwojowe młodego ustroju, a więc: budowa kośćca, rozwój tkanki podskórnej, rozwój narządów płciowych, jako stopień nasilenia właściwości przemiany materji, a nawet rozwój zdolności psychicznych...

Ważne sprawy ustrojowe, — czynność narządów wewnętrznych (o umięśnieniu gładkiem) jak serce, oskrzela, żołądek, jelita, pęcherz moczowy, — stanowiące o wegetacji i życiu danego ustroju — jest regulowana przez hormony za pośrednictwem układu nerwowego wegetacyjnego. Układ ten inaczej nazywa się układem nerwowym autonomicznym, gdyż funkcjonowanie jego — kierowanie czynnościami wymienionych ważnych narządów — odbywa się bez udziału naszej świadomości, nie podlega naszej woli. Jedynie w sprawach chorobowych nienormalne funkcje któregoś z tych narządów dochodzą do naszej świadomości.

Centra kierownicze tego układu znajdują się w mózgu i rdzeniu pacierzowym. Stąd za pośrednictwem dwu symetrycznych zwojów położonych wzdłuż kręgosłupa, zwojów dalszych obwodowych, łączących te zwoje nerwów i zakończeń nerwowych w narządach — idą odpowiednie podniety, do poszczególnych narządów. To kierowanie czynnością narządów odbywa się w ten sposób, że każdy narząd ma podwójne, antagonistyczne unerwienie. Przez jedne nerwy idą podniety z ośrodków kierowniczych pobudzające dany narząd do właściwej mu czynności, przez drugie — podniety hamujące.

Hormony opływając z krwią wszystkie zakątki ciała stykają się w poszczególnych narządach z zakończeniami tych dwu grup nerwów i pobudzają je do wywierania na te narządy właściwych im podniet. Stąd też i nazwa: hormon, oznacza z greckiego wyrazu — pobudzacz. W ten sposób hormony zależnie od potrzeb organizmu mogą wpływać na nasilenie procesów zachodzących w danych narządach, hamując lub pobudzając czynność każdego z nich; utrzymują one procesy życiowe na pewnym normalnym poziomie; umożliwiając organizmowi przystosowanie się do danych warunków, uniezależniają niejako harmonję i ład wewnętrzny od czynników zewnętrznych.

Funkcje życiowe narządów można zmieniać, a więc pobudzać lub hamować ich czynności, w sposób sztuczny t. j. za pośrednictwem pewnych ciał chemicznych wprowadzonych do organizmu od zewnątrz.

Nagły lub stopniowy brak któregokolwiek z hormonów lub niedostateczna produkcja czy też nadmiar w produkcji — wywołane przez pewne zmiany chorobowe w gruczole produkującym dany hormon — wywołują zakłócenia równowagi procesów ustrojowych kierowanych przez układ autonomiczny, co w połączeniu z innemi objawami natury bardziej ogólnej objawia się jako pewna choroba o pewnych charakterystycznych objawach klinicznych.

Badania nad hormonami wyjaśniły etiologię wielu spraw chorobowych przedtem niejasnych, obecnie zaliczanych do schorzeń na tle zaburzeń w wydzielaniu hormonów. Znając przyczyny tych chorób można też myśleć o skutecznem ich leczeniu. Podaje się dane hormony w razie ich braku jako przyczyny choroby; usuwa się część danego gruczołu, lub podaje się ciało o działaniu antagonistycznem do działania wydzieliny tego gruczołu — w razie nadmiernej produkcji danego hormonu przez ten gruczoł.

Badania więc czysto naukowe dążące do poznania istoty wydzielin gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu, ich znaczenia i wzajemnego ustosunkowania się, — daje szerokie możliwości zastosowań praktycznych tych wiadomości w lecznictwie.

Takie właśnie praktyczne zastosowanie może znaleźć nowsze odkrycie z dziedziny hormonów dokonane w Instytucie Biochemicznym w Sztokholmie przez prof. dr. Eulera i dr. Klussmana. Jest to wykrycie antagonizmu, ale nie między dwoma hormonami, — lecz między hormonami a witaminą! Wymienieni badacze w doświadczeniach na zwierzętach wykazali antagonizm między tyroksyną — hormonem tarczycy a karotyną wzgl. witaminą A.

Tyroksyna, — hormon tarczycy o znanej budowie chemicznej (zawiera 65 proc. jodu), którą obecnie otrzymuje się też syntetycznie, — między innemi zwiększa u człowieka podstawową przemianę materji, podnosząc ilość zużytego tlenu, wydalonego CO_2. Na tej zasadzie używa się jej czasem do leczenia nadmiernej otyłości.

Wymienieni badacze wykazali, że karotyna wyrównywała utratę wagi zwierząt doświadczalnych wywołaną u nich przez podawanie tyroksyny. Mianowicie u 13 zwierząt stwierdzono po podawaniu tyroksyny spadek wagi mniej więcej 9 g. na tydzień, — gdy zaś podawano tyroksynę i karotynę jednocześnie, stwierdzono zwiększenie się wagi o 1 gr., zaś po podaniu tylko karotyny zwiększenie wagi o 11 gr. na tydzień.

Jaki jest mechanizm tego antagonizmu, — nie wiadomo. To że podawanie tyroksyny i karotyny jednocześnie podnosi wagę, o 1 gr., zaś podawanie tylko karotyny o 11 gr., podawanie zaś samej tyroksyny spadek wagi o 9 gr., — świadczyłoby, że prawdopodobnie, karotyna niweczy działanie tyroksyny, wiążąc ją w jakiś sposób i unieszkodliwiając. Przy wyłącznem więc podawaniu tylko tyroksyny zapas karotyny w organizmie maleje wskutek zwiększonego jej zużycia dla „neutralizacji" tyroksyny.

Jakie zastosowanie w lecznictwie znalazłoby to odkrycie? wiadomo, że choroba Basedowa jest następstwem hiperfunkcji tarczycy t. j. nadmiernego wydzielania tyroksyny przez ten gruczoł. Otóż zdolność karotyny jakby „neutralizowania", niweczenia działania tyroksyny — mogłaby być zużytkowana w leczeniu tej choroby.

N. O.

Muzyka narodów w radjo

Cykl audycyj muzycznych, nadawanych obecnie przez Polskie Radjo a poświęconych muzyce poszczególnych narodów europejskich i to przeważnie nowoczesnej, obdarzył nas w ubiegłym tygodniu szeregiem produkcyj na należytym poziomie artystycznym, nasuwających równocześnie pewne refleksje o charakterze nie wyłącznie muzycznym. Usłyszeliśmy więc transmitowaną na wszystkie stacje polskie muzykę węgierską i to orkiestralną, następnie koncert z utworami Webera, Wagnera i Schillinga z udziałem niemieckiej śpiewaczki, a więc niejako reprezentatywny dla Niemiec współczesnych, oraz w zasięgu lwowskim wieczór kompozytorski Ant. Rudnickiego.

Przekrój dorobku muzycznego na Węgrzech ukazany nam w szeregu utworów orkiestralnych W. Vaszy'ego, Z. Kodály'ego, L. Weinera i E. Dohnányi'ego, o bardzo nierównej zresztą wartości, nie mógł dać niestety właściwego pojęcia o prądach nurtujących współczesną muzykę węgierską, choćby z powodu ominięcia B. Bartoka, głównego jej reprezentanta. Na program tego koncertu złożyły się: Uwertura komedjowa W. Vaszy'ego, dyrygenta tego wieczoru, dziełko nic nie mówiące, a zalecające się chyba jedynie niewielkiemi rozmiarami. Intermezzo z opery: „Hary Janos" Z. Kodály'ego, blade w całości i niezdolne zobrazować twórczości tego wybitnego zresztą kompozytora. Humoreska karnawałowa L. Weinera, zgrabna i doskonale zinstrumentowana, oraz czteroczęściowa Suita E. Dohnányi'ego, dzieło wielkiego bezwątpienia talentu, smaku artystycznego i wiedzy kompozytorskiej, ale również mało charakterystyczne.

W całości program nie zawierał utworu, w którymby się zaznaczył dobitnie choćby folklor muzyczny narodu węgierskiego, lub wystąpiły w jaśniejszem świetle zdobycze nowszej techniki kompozytorskiej.

Koncert muzyki niemieckiej, zapowiedziany aż w 3 językach, zapoznał radjosłuchaczy polskich z śpiewaczką opery berlińskiej p. Rozalindą von Schirach, przed nastaniem nowego regime'u mało w Niemczech znaną. Głos niewątpliwie piękny, choć w górze zwłaszcza niezrównany i łatwo się usuwający, wzorowa dykcja, interpretacja w wyjątkach operowych (Wolny Strzelec, Trystan i Izolda) wprawdzie stylowa, ale blada w wyrazie, nieprzekonywująca i w obranych tempach nieco rozwlekła, — oto pierwsze wrażenie, które umocniło jeszcze wykonanie czterech pieśni Schillingsa. Poza wspomnianemi już wyjątkami z „Tristana" i „Wolnego Strzelca" oraz mało zajmującemi pieśniami Schillingsa, zmarłego niedawno kompozytora kierunku powagnerowskiego — obejmował program tego koncertu jeszcze uwerturę do „Oberona" i wstęp do „Śpiewaków norymberskich", wykonane przez orkiestrę P. R. pod dyr. T. Mazurkiewicza z należytem uplastycznieniem szczegółów i dobrą architektoniką całości.

Wieczór kompozytorski Ant. Rudnickiego z udziałem sopranistki p. Sokół-Rudnickiej, sprofilował przedewszystkiem pieśniarską stronę tego nieprzeciętnego talentu, gdyż umieszczony w programie jeden utwór fortepjanowy (temat z warjacjami z sonaty op. 10), niezbyt jasny i wyrazisty w swej budowie warjacyjnej, nie mógł zająć silniej słuchaczy twórczością fortepianową młodego lwowskiego kompozytora. Natomiast 3 cykle pieśni: Pieśni spokojne, op. 2, Pieśni miłosne, op. 3, oraz cztery pieśni do tekstów chińskich liryków, op. 6, zdołały zainteresować w znacznym stopniu zarówno piękną linją melodyjną, ciekawą harmonizacją i barwną ilustracją fortepianową, jak i szczerością inwencji.

O jakiejś skrajnej „lewicy" muzycznej niema tu mowy trudno też doszukać się wyraźnych cech narodowych w tej muzyce, raczej tendencje umiarkowane wzbogacone zdobyczami techniki Zachodu znamionują tę twórczość artystyczną.

Sopran liryczny p. Sokół-Rudnickiej o bardzo pięknem brzmieniu uwypuklił wspomniane walory muzyczne i dał całość szczerze odczutą, szkoda jedynie, iż niewyraźna dykcja nie pozwoliła zaznajomić się dokładniej z tekstem wykonanych pieśni.

Powieść biograficzna

Powieść historyczna, która tak wielkie święciła triumfy i na tak zawrotne wyżyny artyzmu wzniosła się w stuleciu ubiegłem, w naszych czasach wegetuje ledwie, prowadząc najżałośniejszy żywot zpośród wszystkich rodzajów literackich. Uważana przez większość dzisiejszych pisarzy, — poszukiwaczy nowych dróg artystycznych — za przeżytek, za balast tradycjonalistyczny, za dziedzinę niegodną ożywienia świeżym powiewem ducha nowej sztuki, — pozostaje powieść historyczna na uboczu, zdala od wpływów walk i poszukiwań i nowych prądów artystycznych. — Z drugiej jednak strony będąc najklasyczniejszym, najczystszym typem powieści epickiej — siłą rzeczy musi, by zachować swe prawdziwe oblicze, pozostawać w ścisłym związku z tradycjami i dziedzictwem wielkiej sztuki epickiej czasów minionych, to też pisarze, którzy próbują zerwać związek między nią a tą tradycją, z reguły niemal zawsze osiągają wyniki nienne i zniechęceni rezygnują z dalszych prób w kierunku podciągnięcia powieści historycznej pod uwypuklający się z dnia na dzień coraz wyraźniej szablon „dzisiejszej sztuki".

Najbardziej charakterystyczną, najpoważniejszą i stosunkowo najwięcej jeszcze udaną próbą zerwania z tradycjami epiki na polu powieści historycznej, było stworzenie nowego rodzaju literackiego, znajdującego się ściśle na pograniczu literatury pięknej i historji — tzw. „żywota romansowego" (la vie romancée) czyli powieści biograficznej. Uprzedzając dalsze wywody trzeba zgóry stwierdzić, że poza rzadkiemi a nielicznemi wyjątkami (rosyjska powieść historyczna, u nas zaś powieści Kossak - Szczuckiej), powieść historyczna dnia dzisiejszego odgrywa jaką taką rolę w literaturze jedynie w formie powieści biograficznej.

Wiele na to złożyło się przyczyn i to zarówno natury czysto estetycznej, artystycznej, jak i socjologicznej i ogólno kulturalnej. Epoka nasza i jej kultura mają charakter typowo ahistoryczny, można nawet powiedzieć — antyhistoryczny. Ani mas czytelniczych ani krytyki literackiej, ani utworów samych, nie pociąga urok czasów zamierzchłych, urok, tkwiący w odmienności, a jednocześnie w kryjącej się za tą odmiennością — niezmienności ludzi przez niewątpliwą sugestywność: siłę i barwność gestu i efektu kostjumowo-dekoracyjnego, które tak wielkie wrażenie wywierały w epokach minionych, choć i nie tak dawnych jeszcze: w czasach Walter Scotta czy Dumasa ojca, Flauberta, Sienkiewicza czy Rostanda.

Nie pociąga więc przeszłość jako taka. — to też, by mogła zainteresować, trzeba ją aktualizować. W jaki sposób? Szukając elementów wspólnych we wszystkich epokach. — Takim elementem najbardziej niezmiennym jest dusza ludzka. Stąd skupienie całej uwagi na psychologii człowieka czasów minionych i to psychologji, naświetlanej tak, by uwypuklała nie to, co go od ludzi dzisiejszych i ich dusz różni. — ale to, co ma z nimi wspólnego. W tej aktualizacji, dokonywanej drogą rozwielmożnienia się psychologizmu kosztem innych elementów literackich, tkwi źródło powodzenia żywiołów romansowych, ale zarazem tai się niebezpieczeństwo: autor powieści biograficznej, grzeszy ambicją aktualizacji przeszłości sam nie zauważa, jak wpada w anachronizm, nietylko psychologiczny, ale i rzeczowy.

* * *

Przeniesienie się w naszych czasach punktu ciężkości tworzenia dziejów na wybitne indywidualności, kierujące zorganizowanemi i zdyscyplinowanemi masami, również decyduje o żywotności żywiołów romansowych: przeszłość interesuje o tyle, o ile wielkie jej postacie dadzą się oglądać, a często i rozumieć drogą porównywania z twórcami dziejów dnia dzisiejszego. I tu znowu niebezpieczeństwo artystyczne, którego nie uniknął prawie żaden wybitniejszy autor powieści biograficznych: wielkie postacie czasów ubiegłych niemal zawsze zanadto stają się podobne psychicznie (a nawet nietylko psychicznie, bo i biografję ich autor demonstruje w odpowiedni sposób) do wybitnych działaczy naszej epoki, przyczem autor, tak skrzętnie chwytający i uwydatniający podobieństwa, zupełnie zapomina o różnicach — wieki, a nieraz i tysiąclecia przestają dla niego istnieć!...

Oprócz aktualizacji przeszłości, którą można albo aprobować albo ganić (to jest kwestja wyłącznie osobistego zapatrywania) — o rozwielmożnieniu się powieści biograficznej decydują inne jeszcze czynniki, świadczące na niekorzyść współczesnych powieściopisarzy historycznych: brak szerokiego oddechu epickiego, niezdolność stworzenia rozległej, szeroko rozbudowanej kompozycji powieściowej brak olimpijskiego, beznamiętnego objektywizmu artystycznego, umożliwiającego patrzenie na ten sam fakt oczyma raz jednego, raz drugiego ze zwalczających się aktorów dramatu dziejowego, — wszystko to każe nowoczesnemu powieściopisarzowi historycznemu — biografiście zwęzić swe dzieło do granic, w których zamykają się dzieje życia i duszy jednego tylko człowieka. — Cała zaś reszta: epika, jej duch i kultura, inni ludzie, ich dzieje, — wszystko to zepchnięte zostaje na plan dalszy.

* * *

Niewątpliwą wyższość nad dawnymi powieściopisarzami historycznymi mają dzisiejsi biografiści w zakresie odtwarzania prawdy historycznej. Gdy czytamy „la vie romancée", — możemy się nie godzić z takiem czy innem pojmowaniem epoki i jej ludzi przez autora, ale nigdy nie wątpimy w to, że przedstawiony przezeń fakt istniał naprawdę. Ale czy ta niezachwiana wierność prawdzie historycznej jest wyłącznie zaletą? W monografji naukowej — tak, ale w dziele sztuki?...

Mimowoli nasuwa się przypuszczenie, że powieściopisarzom historycznym naszych dni braknie inwencji beletrystycznej, — brak im wyobraźni twórczej, której takie wspaniałe bogactwo uderza u autorów XIX stulecia i że nic innego, tylko niezdolność do tworzenia samodzielnych własnych obrazów i wątków, logicznie wiążących się z epoką którą opisują, — każe im niewolniczo odtwarzać jedynie prawdę historyczną.

Ale i tu nieraz wyższość mają nad nimi Walter Scott, Dumas ojciec, Flaubert, Sienkiewicz, Lew Tołstoj. Cóż z tego, że nie istniał nigdy Templarjusz Brian de Bois - Gilbert i nie poległ wcale w cudowny sposób w czasie swego zwycięstwa nad niehistorycznym przyjacielem Ryszarda Lwie Serce?... Cóż, że Karola Stuarta nigdy nie ratowali czterej muszkieterowie francuscy? Że nie istniał pan Zagłoba, i nie Andrzej Kmicic zadecydował o obronieniu się Częstochowy?...

Ale duch epoki, w której żyją, walczą i kochają ci nigdy nie istniejący ludzie, odtworzony jest przez ich twórców, zrozumiany i wyczuty znacznie prawdziwiej nieraz, niż przez dzisiejszych autorów żywotów romansowych, którzy — jak grzeczne dzieci — nigdy nie pozwolą sobie skłamać, nigdy — nie przedstawią obrazu czy człowieka, którego istnienia nie udokumentują źródłami historycznemi, — ale którzy często nie potrafią oddać prawdziwego ducha epoki!

Do najwybitniejszych i najgłośniejszych powieści biograficznych naszej epoki zaliczyć należy Andrzeja Maurois żywoty Shelley'a, d'Israelego - Beaconsfielda Edwarda VII; Emila Ludwiga „Napoleon" i „Lincoln", Wassermana biografje Kolumba („Don Kichot Oceanu") i Stanley'a („Bula Matari") i Tynianowa — dzieje znakomitego rosyjskiego komedjopisarza Gribojedowa („Śmierć Wazir - Muchtara"). Charakter biograficzny mają i „Historje Jakóbowe" - „Dzieje Józefa i jego braci" Tomasza Manna, a nawet i Krystyna, córka Lawransa" Sygrydy Undset, — bo choć bohaterka cyklu „Wianek", „Żona" „Krzyż" jest postacią zmyśloną — dzieje jej to nic innego, jak biografja bezimiennej, ale prawdziwej, typowej kobiety średniowiecza.

Natomiast — wbrew pozorom — nie jest żywotem romansowym „Piotr Pierwszy" Aleksego Tołstoja, — przeciwnie, jest to zadziwiająca swym szerokim oddechem, monumentalna kompozycja epicka — powieść nie o jednym człowieku, epokę tworzącym, ale o epoce, przez człowieka tworzonej — a to nie jest to samo!

* * *

Najklasyczniejszym przykładem romansu biograficznego jest świeżo wydany po polsku (nakładem w—twa J. Przeworskiego, przekład Zofji Petersowej) „Juljusz Cezar" Mirko Jellusicha. W żadnym innym utworze z dziedziny żywota romansowego nie występuje jego prawdziwy charakter w całej pełni tak, jak w opowieści o życiu twórcy imperjum rzymskiego na gruzach rozpadającej się, rozkładającej rzeczypospolitej.

W dziele Jellusicha imponuje nie tyle rozległa i głęboka wiedza o Cezarze (do tego jesteśmy już przyzwyczajeni u dzisiejszych biografów), ile dążność do stworzenia oryginalnej szaty artystycznej, któraby z romansu biograficznego uczyniła naprawdę dzieło sztuki, a nie zajmujące dziennikarskie sprawozdanie tylko (Wasserman), lub monografję historyczną, rozwodnioną pseudo - literackim, rzekomo poetyckim stylem (Ludwig, Zweig).

Z przekładu trudno osądzić, o ile „Juljusz Cezar" jest dziełem sztuki, — niewątpliwie są momenty beletrystyczne i dramatyczne, świadczące o usiłowaniach autora stworzenia naprawdę powieści o wielkim dyktatorze Rzymu, a nie biografji pseudo - artystycznej. Zarówno koniec utworu, jak i niektóre epizody, nacechowane dynamizmem i umiejętnością porwania pointe'ą — świadczą na korzyść dzieła Jellusicha.

Juljusz Cezar jest postacią wymarzoną dla autora żywota romansowego: rzadko kiedy w dziejach indywidualność wielkiego człowieka tak naprawdę ułożyła swe piętno na epokę i przysłoniła sobą i całą epokę i innych jej ludzi. A przecież jednak i Pompejusz, i Krassus, i Sulla, i Brutus żyli swem własnem życiem psychicznem i społecznem, i rasowy beletrystyk — epik potrafiłby więcej wydobyć z ich psychiki i dziejów dynamiki, niż to uczynił Jellusich.

Moment aktualizacji jest w treści książki Jellusicha niewątpliwie najważniejszy. Czemże jest jego dzieło? Namiętną apoteozą jedynowładztwa silnego człowieka, jedynie umiejącego wznieść się na szczyty służby i pracy dla dobra ogółu, które to dobro będzie umacniał siłą, choćby i wbrew woli tegoż ogółu. A zarazem jest to akt oskarżenia, wytoczony republikanizmowi, demokracji i oligarchji zarazem, przedewszystkiem zaś parlamentaryzmowi.

W świetle książki Jellusicha partja republikańska, jej filary — Cycero i Kato Młodszy, jej ideały i dążenia, — to jedno wielkie bagno demoralizacji, cynizmu, interesowności lub w najlepszym razie ograniczonej tępoty. Tej bandzie, nie chcącej dla własnego interesu wypuścić władzy z rąk, przeciwstawia autor silnego człowieka, znającego swą wartość — wartość dla dobra ogółu.

Historjozofja to typowa dla naszych czasów. W jej świetle nawet Katylina wyrasta ponad Cycerona. — Panta rei — cóżby powiedział hetman Zamoyski, Andrzej Maksymiljan Fredro i cała zapatrzona w ideały republikańskiego Rzymu — szlachta staropolska, gdyby tak jej przedstawiono wówczas jej ulubieńców i mistrzów??!...

* * *

W aktualizacji przeszłości idzie Jellusich za daleko. Jego Cezar myśli zanadto po dzisiejszemu, chwilami aż do złudzenia przypominając dzisiejszych dyktatorów; jego senat zanadto przypomina współczesne parlamenty, by nie robić wrażenia anachronizmu i wypaczania prawdy dziejowej. Wrażenie to potęguje niesłychanie słownictwo: Jellusich nietylko sam w narracji używa wyrazów ze słownika pojęć i obyczajów społeczeństwa o 2.000 lat odległego od Cezara, ale w usta swych bohaterów wkłada słowa, które natychmiast rozwiewają złudę że jesteśmy w r. 60 przed Chrystusem.

Bez oryginału trudno sprawdzić, czy nie zawiniła tu przesadna gorliwość tłumaczki, — w każdym jednak razie „pas" i „piruety" na zebraniu towarzyskiem u Krassusa, a ponadto: adjutant, zaaferowany, front, (wyrażeniu „idę na front"), lewica, prawica (partje polityczne!) i wiele innych bardzo obniżają powagę dzieła o Juljuszu Cezarze, jako powieści historycznej, t. zn. jako powieści, mającej za zadanie słowami dzisiejszemi oddać prawdę tamtej epoki i jej ducha.

p. t.

Nieco o pomarańczy

Drzewo pomarańczowe pochodzi z podzwrotnikowej Azji południowej, z okolic leżących u stóp gór himalajskich i z południowych Chin. Z tych krajów hodowla drzew pomarańczowych rozszerzyła się już dawno we wszystkich częściach świata, nawet w krajach klimatu umiarkowanego, leżących bliżej północy.

Rozszerzona hodowla tych drzew przyczyniła się do powstania kilku gatunków pomarańczy po uszlachetnieniu. a właściwie po zaaklimatyzowaniu zwłaszcza chińskiej mandarynki w innych krajach. Zasadniczo istnieją cztery główne odmiany drzewa pomarańczowego, które różnią się między sobą wielkością, kształtem, kolorem, grubością skórki i smakiem owocu, inne zaś odmiany powstały pod wpływem danego klimatu, rodzaju gleby, sposobu pielęgnacji i nawożenia.

Główne odmiany drzew pomarańczowych posiadają własne nazwy w handlu. Pierwszą odmianę, pochodzącą z Chin, nazwano **mandarynka**, druga **sewilską** pomarańcza, odznaczająca się wybitną kwasotą, trzecia zwie się **bergamotową** i wyrabia się z niej znany olejek bergamotowy, używany dawniej przy wyrobie tabaki bergamotki, wielce ulubionej w Polsce, a czwartą nazwano **zwykłą**, albo **słodką**, nadającą się najpiej do konsumpcji.

W botanice zaliczono pomarańczę do rodziny Rutaceae, a samo drzewo pomarańczowe nosi nazwę naukową Citrus aurantium. Drzewo to odznacza się tem, że jest wiecznie zielone, posiada liście o kolorze i wyglądzie skóry, kwiat zaś jego jest biały i rozsiewa w koło miły i nadzwyczaj silny zapach. Zwykle drzewo pomarańczowe nie przekracza wysokości 10 metrów.

W przyrodzie drzewo pomarańczowe rośnie samorzutnie w krajach o klimacie umiarkowanym, wilgotnym, leżącym niżej do —5 st. C. W takich okolicach pomarańcza owocuje cały rok, daje trzy, a nawet cztery zbiory rocznie, podczas gdy w innych krajach owocuje jedynie w miesiącach letnich i daje często tylko jeden zbiór w roku.

Drzewa pomarańczowe udają się dobrze na ziemi lekkiej, pochylonej ku południowi, dobrze uprawionej i nawodnionej i należycie nawożonej. W każdym kraju, w którym kwitnie hodowla pomarańczy, istnieją liczne szkółki, w których pielegnuje się sadzonki i z których przesadza się młode krzaczki w przeznaczone miejsca. Wiosną wysadzać można również gałązki pomarańczy nawet na pole, a nietylko do wazonów.

Przed wysadzeniem krzaczków wykopuje się na polu szerokie dołki, głębokie na 60 cm., we wzajemnej odległości od siebie 5 do 10 metrów, zależnie od jakości gruntu i klimatu. Sadzonki względnie krzaczki przykrywa się ostrożnie, bez naruszenia korzonków ziemią, zmieszaną z nawozem i utwierdza lekko na stanowisku.

Pole pomarańczowe ochrania się przed wiatrami i w tym celu otacza sie je drzewami, odznaczającemi się rozłożystością. W Afryce otaczają pomarańcze eukaliptusami. Pielęgnacja pól pomarańczowych polega na tem, że dwa razy w roku na wiosnę i w jesieni przeorujе się ziemię między drzewami pługiem i nasyca się ją nawozem. Prócz tego młode drzewka w pierwszym i drugim roku wzrostu podlewa się obficie co dwa tygodnie przestałą wodą w czasie posuchy. Gdy pomarańcza kwitnie, ogląda się każde drzewo bardzo troskliwie, oczyszcza sie je z każdej naleciałości, obcina suche i wątłe gałązki, jak też odrosty dolne, podpiera gałęzie, a ziemie w koło drzewa dokładnie oczyszcza, przerabia i odkaża. Drzewo pomarańczowe jest wielce wrażliwe na wszelkie wpływy zewnętrzne i szkodniki wszelkiego rodzaju, bardzo łatwo zakaża sie, a wówczas ulega chorobie.

Dlatego też tylko dobrze pielęgnowane drzewo wydaje już w czwartym roku swego wzrostu owoce. Z początku daje w roku 800 do 1200 sztuk pomarańcz, z latami ilość ta wzrasta do 2.000 sztuk i więcej, a przy dobrej hodowli i pielegnacji jeszcze w 25 roku życia dostarcza około 3.000 sztuk owocu w roku. Koloniści francuscy w Algierze zbierają z jednego hektara około 3 miljonów, a nawet więcej pomarańcz.

Pomarańcza, zebrana w zupełnie dojrzałym stanie, jest prawie zawsze słodką i soczystą. Z uwagi jednak na to, że konsumpcja miejscowa jest zwykle nieznaczną i olbrzymia większość zbioru przeznacza się na wywóz, zrywa się pomarańcze w stanie na pół dojrzałym, by zdolne były do przewozu. Zebrane owoce muszą się najpierw wypocić, przeschnąć, następnie oczyszcza się je i segreguje według wielkości na kilka sort stosownie do wymogów handlu i ceny. Następnie pakuje się je w skrzynie po 250 do 400 sztuk, a droższy towar zawija się w bibułki i chroni w ten sposób od gnicia i uszkodzenia.

W Europie kwitnie hodowla pomarańczy w Hiszpanii w okolicach Walencji i Sorento, we Włoszech koło Messyny, u podnóża Etny i w Kalabrji, wreszcie na Riwierze francuskiej, na wyspie Korsyce i w Grecji. Rząd francuski popiera bardzo usilnie hodowlę pomarańczy w swych afrykańskich kolonjach. — Z początkiem listopada kolonje te zasypują Europę dwoma gatunkami pomarańczy, a mianowicie: pomarańcza kabulską i drugą odmianą zwaną Blidah, które dają owoc duży, prawidłowo okrągły, blado złotawy, bardzo soczysty, o pięknym zapachu, ale często niemile kwaskawaty i suchy.

Chiny wywożą po za swe granice bardzo wielkie ilości pomarańczy małych, prawidłowo okrągłych i smacznych. Również Mała Azja, a zwłaszcza Palestyna wywozi wiele tego owocu, a nawet w ostatnich czasach wyhodowano tam nową odmianę, wielką wprawdzie, ale często niciastą i kwaśną.

W Afryce hodują wiele pomarańczy Tunis, Algier i równina zwana Metidja. W Ameryce kwitnie ta hodowla w Kalifornji i na półwyspie Floryda. W Algierze i w Tunisie rośnie dobra odmiana drzewa pomarańczowego, znana w nauce pod nazwą Citrus deliciosa, dająca owoc mały, soczysty i smaczny jak mandarynka. W kraju tym zbiera się pomarańcze trzy razy do roku w końcu października, w grudniu i na wiosnę. Hodowla drzew pomarańczowych zajmuje w Algierze poważną przestrzeń, gdyż około 9.500 ha.

Owoc ten tani wszędzie na miejscu podlega w każdym kraju, a zwłaszcza w Polsce bardzo wysokim opłatom celnym. Nawet kolonista francuski musi płacić wysokie cło przy wywozie tego towaru do Francji. To też owoc ten nie jest dostępny dla szerokich mas ludności w Europie.

Chodzi więc obecnie o odpowiedź, czy drzewo pomarańczowe może rozwijać się i owocować w naszym klimacie i na polskiej glebie. W dawnych czasach królowie polscy i magnaci urządzali u siebie pomarańczarnie z wielkim nakładem kapitału i pracy. O ile wiemy, nikt nie próbował wyhodować w Polsce polską odmianę pomarańczy, przystosowaną do naszych warunków klimatycznych. — Wprawdzie ogrodnicy polscy uważają tę sprawę za przesądzona i mówią, że pomarańczowe drzewo nie może w Polsce normalnie owocować, jednak biorąc pod uwagę najnowsze zdobycze techniki rolnej i możność posługiwania się elektrycznością i sztucznem ciepłem, sądzę, że w pewnych okolicach Polski możnaby przy należytych instalacjach hodować te drzewa, licząc naturalnie tylko na jeden zbiór w roku. W tym wypadku powstałaby jeszcze jedna odmiana pomarańczy, Citrus polonica.

Dr. J. SKULSKI. Inż. roln.

Galicyjska cenzura

Dzieje cenzury galicyjskiej, wprowadzonej w styczniu 1776 roku, zajmują zgoła niezaszczytną kartę w historji literatury i piśmiennictwa polskiego pod zaborem austrjackim.

Początkowo funkcje te spełniała tzw. Komisja cenzuralna ze siedzibą we Lwowie. Już jednak w roku 1781 scentralizowano i te funkcje we Wiedniu, gdzie utworzoną została Centralna Komisja cenzuralna dla wszystkich krajów wchodzących w skład monarchji austrjackiej, z ekspozyturami rozrzuconemi po wszystkich większych miastach.

Rok 1810 przynosi inowację: we Lwowie powstaje tzw. „Bücher-Revisions-Amt", zatrudniający cenzora, kancelistę i woźnego. Dla wydawnictw w języku żydowskim istniał osobny cenzor przy tymże urzędzie.

* * *

„Urząd dla cenzury książek" posiadał niemal nieograniczoną władzę, a od orzeczeń jego nie było apelacji. Kontroli jego podlegały wszystkie książki i druki sprowadzane z zagranicy, — jak również wszystkie wydawnictwa krajowe, do sztychów, map i nut włącznie.

Taksamo podlegały kontroli cenzora wszystkie księgarnie i wypożyczalnie publiczne.

Udzielenie pozwolenia na druk (**„Imprimatur"**) lub też odmówienie tego zezwolenia (**„Non admittitur"**) zależało od fantazji czy dobrego humoru cenzora; nierzadko też szukali pisarze skutecznej protekcji... nawet i u kucharek.

Tak miała się sprawa z „Dumami Polskiemi" Tymona Zaborowskiego. Był wówczas cenzorem radca gubernjalny Bernhard, człowiek dość ograniczony, nie zły nawet, ale zdziwaczały. Nie znosił w rękopisach niewinnego słówka **„nawiasem"**, wietrząc w niem coś podejrzanego, groźnego dla c. k. rządu. Bezlitośnie też skreślał słowa **„Polska. Polacy"**, wstawiając na ich miejsce wyrażenia **„kraj, ziomkowie"**.

Kiedy więc redakcja „Pszczoły polskiej" wręczyła mu do cenzury wierszyk, w którym znalazła się strofka następująca:

Wdziewajcie bracia żupany,
zapuszczaj wąsy Polaku,
ten, kto gromił bisurmany,
nie wjeżdżał do Wiednia we fraku,

skrupulatny cenzor zmienił Polaka na „ziomka", a Wiedeń na „Paryż"... Oczywiście w tej formie wiersz nie mógł zostać wydrukowany.

Zaborowski zatem, wiedząc, że Bernhard nie chce zgodzić się na wydrukowanie jego „Dum" w „Haliczaninie", zwrócił się do mistrzyni od rondla, cieszącej się wyjątkowemi względami swego pracodawcy.

Interwencja ta pomogła, — cenzor ustąpił.

* * *

Wyjątkową postacią był poprzednik Bernharda na urzędzie cenzora, Wacław Hann. Niemiec z pochodzenia, nauczył sie szybko po polsku, a oddany pracy naukowej i literackiej, zżył się serdecznie z młodzieżą uniwersytecką, budząc w niej zamiłowanie do literatury. W roku 1792 piastuje godność rektora Uniwersytetu; Miasto Lwów, w uznaniu jego zasług, mianuje go w r. 1811 obywatelem honorowym, ale Hann, złożony z urzędu i pozbawiony pensji, kończy swój żywot niemal w nędzy.

Po roku 1830 cenzura święciła prawdziwe orgje. Celowała w tem policja austrjacka, która cenzurowała nietylko dzienniki i afisze, lecz mieszała się ustawicznie i do spraw, podpadających pod kompetencję urzędu cenzuralnego.

Zwłaszcza odznaczył się na tem polu zastępca dyrektora policji hr. Antoni Paumann, przeniesiony następnie do wiedeńskiej centrali.

Wypadki marcowe 1848 roku pociągnęły za sobą zniesienie cenzury. Nie na długo jednak, bo już w listopadzie tegoż roku, z nastaniem rządów reakcji, cenzura odżyła, choć w zmienionej formie. A dała się ona porządnie we znaki współczesnym pisarzom i publicystom polskim, niemiłym rządowi, żeby wspomnieć tylko o wywiezieniu do służby w batalionach karnych Jana Dobrzańskiego oraz o prześladowaniach, na jakie wystawiony był Jan Zacharjasiewicz.

(kr.).

„Pijany jak Polak"

Utarło się we Francji nie bardzo przyjemne dla nas powiedzenie: „Pijany jak Polak". Nie wszyscy jednak zapewne wiedzą, skąd to poszło i, że początkowo miało znaczenie odmienne od dzisiejszego bo bardziej pochlebne dla nas.

O powstaniu tego powiedzenia opowiada nam w ostatnim numerze „Marianne" znakomity feljetonista p. Pierre Bost w reportażu zatytułowanym „20 dni w Polsce".

Historyjka ta sięga czasów napoleońskich i walk cesarza w Hiszpanji. Otóż gdy oblężenie (prawdopodobnie) Saragossy zbytnio się przeciągało, zniecierpliwiony cesarz polecił zaatakować ją pułkowi polskiemu, którego odwaga i dzielność bardzo mu się podobały. Jednakowoż odpowiedziano mu, że jest to niemożliwe, albowiem polscy żołnierze są kompletnie pijani.

Napoleon, nie zrażony tą wiadomością, utrzymał swój rozkaz.

W rezultacie Polacy zaatakowali Saragossę, z takim ogniem i odwagą, że wkrótce ją zdobyli, okrywając się nieśmiertelną sławą.

Od tego pamiętnego incydentu, kiedy Napoleonowi mówiono, że żołnierze pewnego oddziału wojskowego zadużo wypili, odpowiadał: „Niech piją, — jeśli chcą; lecz niech będą tak pijani jak Polacy."

Od Siemieńskiego do Kołaczkowskiego

Tadeusz Grabowski: „Krytyka literacka w Polsce w epoce realizmu i modernizmu (1863--1933)". Poznań 1934 (nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prace komisji filologicznej tom VI, zeszyt 2. W 8-ce str. 4 n'b. + 317. Cena 10 zł).

Obok literatury religijnej, katolickiej i różnowierczej wieku reformacji i kontrreformacji, drugą specjalnością 60-letniego profesora uniwersytetu poznańskiego jest historja naszej krytyki literackiej. Studja nad nią rozpoczął niezadawalającemi rozprawami o Osińskim i Michale Grabowskim, poczem kolejno ogłaszał wyniki swych badań nad krytyką literacką w czasach romantyzmu (1818—1830), w Poznańskiem w Galicji po r. 1830, dalej o krytyce na emigracji po r. 1850 w kraju, nareszcie zebrane razem w dwu książkach: „Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu" (1918) i „Krytyka lit. w epoce romantyzmu" (1931).

Tom, który mamy przed sobą, zamyka chronologicznie całość przedmiotu i ogarnia drugą połowę dziejów krytyki polskiej, minionego 70-lecia.

Materjał podzielił autor na 9 rozdziałów. Po dość ogólnikowem wyłożeniu, na czem polegała teorja krytyki realistycznej, charakteryzuje rolę Siemieńskiego, Szujskiego, Tarnowskiego i Tretiaka, jako przedstawicieli „szkoły krakowskiej". Przechodząc do krytyki lwowskiej, kładzie nacisk na filologizm Małeckiego, za którego kontynuatora uważa Pilata i, w dalszym promieniu działania, Nehringa.

Ujawszy zwięźle istotę tainizmu i nastawienie pozytywizmu w zaborze rosyjskim, zaczyna korowód jego przedstawicieli od Kraszewskiego poprzez Spasowicza do Chmielowskiego. Następnie mówi o przenikaniu naturalizmu i reakcji nań, ocenia zasługi Sygietyńskiego na przełomie nowych prądów. I znowu wraca do tainistów, by przez Krzemińskiego, Bema i in. zdążyć do Chlebowskiego, obszerniej stosunkowo traktowanego.

Dążenia impresjonizmu umieszcza autor na dokładniej nieco podmalowanem tle ogólnych teoryj estetycznych modernizmu. Na plan pierwszy wysuwa Witkiewicza, poczem dopiero rozwodzi się o Miriamie i Porebowiczu, by zatrzymać się dłużej nad Matuszewskim, rozległością i zasięgiem jego zainteresowań, tudzież estetyką w duchu Lippsa. Przy nim dopiero grupuje Jellentę, Langego, Gostomskiego, niby satelitów.

Jako reprezentantów zwrotu do idealizmu lokuje autor w jednym rozdziale i na jednej linji Przybyszewskiego, Brzozowskiego i Zdziechowskiego, a za nimi umieszcza w dalszej perspektywie Feldmana, Boya i Wasilewskiego. Wreszcie przedostatni rozdział poświeca krytyce neofilologicznej i zwiastunem nowej ery. Tu znalazło się miejsce dla profesorów od Kallenbacha poprzez Chrzanowskiego do Brücknera i młodszych z Pigoniem i Kleinerem, kończąc zaś na Kołaczkowskim i — Czachowskim...

„Synteza dziejów krytyki polskiej" na 9 stronicach uwydatnia najpierw coraz większe w realiźmie zajęcie dla jednostek twórczych, przeciwstawia historyzm krakowsko - lwowski i pozytywizm warszawski. Natomiast modernizm domaga się badania sposobów twórczych, entuzjazmuje się dla kształtu i pierwiastka wiekuistości w sztuce, szuka tzw. natury twórczej. Estetykę wcielił do antropologii, a zagadnienie stylu uczynił kwestją społeczną. Postawę i świadomość moralną kazał łączyć ze zmysłem filozoficznym. Dziejami krytyki rządzi, wedle autora, pewne immanentne prawo rozwoju. Krytyka literacka w kontraście do historji literatury jest i ma być wyrazem osobistych przeżyć i kieruje się celami społecznemi. Historyk, a za nim filolog, nie współdziała z epoką, ale ją bada.

Tyle co do treści książki Grabowskiego. Miał on wszędzie drogę utartą, teren przeorany. Nie stąpał po omacku dysponując takim kompetentnym przewodnikiem, jak Chmielowskiego „Dzieje krytyki lit. w Polsce" (1902), a nadto obfitym materjałem, zebranym przez Feldmana w ostatnim tomie jego „Piśmiennictwa pol. (wyd. III i VI). Gdy Chmielowski w swych ocenach przykładał ściśle miarę tainowską, jako kamień probierczy, — to Feldman patrzył na krytykę oczyma subjektywisty i zarazem impresjonisty, entuzjastycznego herolda modernizmu.

Grabowski nie ma własnej doktryny, jako krytyk i dzięki temu łatwiej mu zachować objektywizm. Na areopag sędziów literatury wchodzi bez oficjalnej marki jakiegoś kierunku, nie hołduje jednej szkole, czy pojedynczemu mistrzowi, jest eklektykiem i to mu zapewnia swobodną rękę w stosunku do osób i teoryj. Metodę obrał syntetyczną, zawsze przedewszystkiem zabiega o wydobycie rysów indywidualności omawianych krytyków, o pełne uchwycenie znamion ich naukowej osobowości. I to mu się zazwyczaj udaje, mimo zwięzłości, powiedziałbym nawet rzadkiej ekonomji słowa, a może właśnie dzięki niej. Skupia to, co jest istotnie charakterystycznego.

Nie mając mrówczej drobiazgowości Chmielowskiego, ani polotu szczęśliwej intuicji Feldmana, wyrównuje to skondensowaniem treści, rzetelnie naukową terminologją, dobrą dyscypliną pojęć, nie rozdrabnianiem się na długie cytaty obcych myśli, czy streszczenia. Uczeń Tarnowskiego, oddaje sprawiedliwość poniewieranej szkole krakowskiej", stosując zasadę „suum cuique". Rehabilituje Tretiaka, którego łącząc z Tarnowskim, tak postponowali Feldman i Brzozowski.

Bezstronnie wydobywa cienie i światła filologicznej szkoły lwowskiej", czyniąc racjonalnie jej ojcem — Małeckiego. Wśród tainistów podnosi wyżej mało dziś znanego Kaszewskiego, natomiast Spasowicza traktuje jako zdolnego publicystę. Profil Chmielowskiego jako badacza wypadł nietyle wyraziście, ile przekonywująco. Z mniejszych krytyków wysuwa przesadnie na piedestał Chlebowskiego, który słusznem zdaniem Korbuta był nie historykiem — badaczem literatury, ale raczej pisarzem — popularyzatorem i wychowawcą. Metodą naukową nie mógł się ani zdaleka równać z Chmielowskim.

Z wielką predylekcją omawia Grabowski genezę idei estetycznych modernizmu. Uważanego dotąd za pionjera naturalizmu, Witkiewicza, umieszcza na czele propagatorów nowych prądów indywidualizmu i antyrealizmu. Głównego szermierza modernizmu widzi jednak w Matuszewskim, jako wyrazicielu przełomu ku estetyzmowi czystemu. Z przydzieleniem Przybyszewskiego i Boya do grupy idealistów nie można się zgodzić. Gostomskiego umieścilibyśmy w jednym rozdziale z moralistą Zdziechowskim, dodając tu pominiętego A. Mazanowskiego. U Brzozowskiego trafnie wytyka neomarksitowski punkt widzenia, impresyjność i intuicjonizm. Doskonale charakteryzuje Zdziechowskiego, jako pokrewnego Brunetière'owi.

Słusznie obniża autor Millera i Pomirowskiego, zbyt pobłażliwie traktuje Boya. Rozdział o krytyce neofilologicznej ma znaczenie przeważnie tylko subjektywne. Żyjących krytyków obdarzono tu samemi prawie superlatywami, gładkiemi i miłemi frazesami bez uzasadnienia rzuconemi. Nie tyczy się to ustępów o Kallenbachu, Windakiewiczu, Brucknerze i Kleinerze, które czyta się z satysfakcją. Podkreślenia wymaga ustęp o niedocenianym zwykle Z. Łempickim.

Naogół biorąc książka Grabowskiego mimo pewnej kapryśności w rozkładzie materjału i innych usterek, dostrzegalnych dla fachowca, stanowi poważny wkład do naszej literatury naukowej. Owoc to erudycji nieprzeciętnej i pracy długiej, mozolnej. Znać liczenie się z dorobkiem dawniejszych badaczy, ostrożność chwalebna w rewizjoniźmie tak modnym, umiar i rozwagę zdania odważonego, przemyślanego. Krytycyzm autora, pomijając zbyt bliską mu współczesność, nie zawodzi go, uprzedzenie nigdy mu sądu nie mąci. Może być zadowolony i on i my, czytelnicy, że studja długoletnie nad dziejami naszej krytyki tak pomyślnie doprowadził do końca.

CZESŁAW LECHICKI

Kararyjskie marmury

Kiedy jadąc pociągiem z Genui do Rzymu, w okolicy Sarzana wychylimy się z okna wagonu, — ujrzymy po lewej stronie od toru kolejowego majaczące w oddali wyniosłe szczyty górskie.

Niezwykłe to góry: w upalne miesiące letnie lśnią z daleka białym płaszczem śniegu, — a co dziwniejsza, śnieg ten nie leży na szczytach, jakby to się wydawało logicznem, lecz mniejwięcej w połowie wysokości, na zboczach długiego łańcucha górskiego.

Nie śnieg to jednak — lecz marmur. Najpiękniejszy, najczystszy marmur, słynny na całym świecie, — marmur kararyjski. Niewyczerpane pokłady tego marmuru ciągną się niemal przez całą długość Alp apuańskich aż do Pietrasanta.

Częściowo eksploatowali ten marmur już Rzymianie, — z chwilą jednak upadku imperium rzymskiego, słynny już wówczas „marmor Lunense" (nazwany tak od portu Luna, dzisiejsze „Luni") poszedł zupełnie w zapomnienie.

Dopiero przy budowie katedry w Pizie oraz świątyń w okolicznych miastach wrócono do marmuru kararyjskiego. Zapotrzebowanie tegoż wzrosło ogromnie w wieku XV i XVI, równolegle z rozkwitem włoskiej sztuki rzeźbiarskiej i architektonicznej.

* * *

W ostatnich dziesiątkach lat przemysł kamieniarski doszedł do wielkiego rozwoju. Już przed wojną wywożono z samej Carrary ponad 200 tysięcy ton bloków marmuru rocznie.

Największe i najlepsze kamieniołomy znajdują się w Carrarze, — obok tego wydobywa się marmur w kilku sąsiednich miejscowościach.

Praca w kamieniołomach jest nad wyraz ciężka i niebezpieczna. Żar słońca, brak wody, ostry pył, wciskający się w oczy i w usta, — wszystko to daje się dotkliwie we znaki.

Mimo zastosowania wszystkich nowoczesnych urządzeń technicznych, elektrycznych wiertarek i pił, — znaczną i to najcięższą część pracy wykonują jednak i nadal ręce ludzkie. Praca ta podzielona jest na kilka etapów. Po wywierceniu otworu w twardej skale i założeniu naboju dynamitowego, — robotnik przystępuje do obróbki oderwanych potężnych bloków, by nadać im formę symetrycznych kostek. Są to tzw. „pizzicatori" i „riquadratori", pracujący całym wysiłkiem mięśni wśród białego pyłu unoszącego się dokoła.

Inną, niezwykłą, a niebezpieczną funkcję spełniają tzw. „lizzatori". Zadaniem ich jest załadować ogromne, obrobione już bloki na prymitywne drewniane saneczki, któremi przewożą je następnie, — na drewnianych również podkładach — do najbliższej linii specjalnej kolejki. Kolejka ta, zwana „Ferrovia Marmifera", przedsiębiorstwo prywatne, — przypomina nasze kolejki górskie i służy do przewozu obrobionych bloków do najbliższego portu, skąd następnie płyną one na wszystkie strony świata.

Podobnie też, jak przy naszych górskich kolejkach, można za specjalnem zezwoleniem — i na własne ryzyko — odbyć tą kolejką podróż, niesłychanie emocjonującą, a ciekawą. Mały pociąg wpada co kilka minut z hukiem w ciemne i chłodne tunele, by za chwilę wynurzyć się znów wyżej, wśród oślepiającej bieli marmurów lśniących w gorących promieniach południowego słońca.

* * *

Praca w kamieniołomach Carrary jest prawie dziedziczna: przechodzi z ojca na syna, a każda rodzina ma poniekąd swoją „specjalność". Jak zaznaczyliśmy, praca to ciężka i wyczerpująca, połączona z licznemi niebezpieczeństwami. Daje ona jednak stały zarobek kilku tysiącom ludzi, stanowiących niejako osobny klan, uważających się za coś nieskończenie wyższego od zwyczajnych „kamieniarzy".

I nic dziwnego: oni to przecież wydobywają ciężkim trudem i wysiłkiem z łona gór bloki tego przeczystego marmuru, z których kiedyś powstaną, pod dłutem genjalnego rzeźbiarza, wspaniałe dzieła sztuki... **(R.)**

—X—

Historyczna gospoda

W węgierskiem mieście Miskolcz przystąpiono do przemiany starej gospody pod Trzema Różami na kamienicę czynszową. Tym sposobem znika, a przynajmniej traci swój charakter budowa, z którą połączony jest szereg wspomnień historycznych, wyliczanych obecnie przez gazety.

W obszernym, dwupiętrowym gmachu zjeżdżała się szlachta całego komitatu na bale, a obce dostojne osoby, podróżujące po Węgrzech, zatrzymywały się w nim na wypoczynek. Podczas powstania w r. 1848 mieszkał w nim Kossuth i wygłaszał z balkonu płomienne mowy patrjotyczne do tłumów, zgromadzonych na ulicy.

Później urządzono pod Trzema Różami bal i ucztę na cześć księcia Walji, późniejszego Edwarda VII z powodu zamianowania go przez cesarza Franciszka Józefa właścicielem 12 pułku huzarów węgierskich.

Ale najgodniejszy pamięci wypadek zaszedł w r. 1881. Epizod, który wówczas rozegrał się w Miskolcz, mógł był wywołać wybuch wojny światowej o 33 lat wcześniej i zmienić mapę Europy inaczej, niż zmieniły ją zapasy lat 1914—18.

Był to okres wielkiego naprężenia między Austro-Węgrami a Rosją. Podczas wielkich ćwiczeń wojskowych, odbywających się jesienią, Franciszek Józef przybył do Miskolcz i naturalnie zajął najlepszą gospodę. Pewien miejscowy dziennikarz zapragnął za wszelką cenę dostać się do cesarza i zdobyć jakąś sensację dla swej gazety. Przebrał się za kominiarza i straż wpuściła go rzeczywiście do komnaty monarszej. Franciszka Józefa nie było, natomiast ktoś ze świty kazał przybyszowi prędko wziąć się do roboty, ażeby skończyć ją, nim powróci. Dziennikarz rad nierad wlazł do ogromnego porcelanowego kominka i udawał, że robi w nim porządek. Przy sposobności znalazł zmięty kawałek papieru. Była to depesza, którą Franciszek Józef miał wysłać do cara, ale po namyśle rzucił do kominka. Zawierała rodzaj ultimatum. Następnego dnia ukazała się w druku w dwóch gazetach, wychodzących w Miskolcz i naturalnie obiegła natychmiast prasę europejską, wywołując ogromne poruszenie. Już dostawcy materjału wojennego radośnie zacierali ręce, ale sprawę w ostatniej chwili załagodzono, a przedsiębiorczy dziennikarz odpokutował swą niedyskrecję kilkuletnim więzieniem.

—X—